



*Ann Major*



*Zmysłowa gra*

# PROLOG

## *Houston, Teksas*

Życie człowieka może się zmienić w jednej chwili.

Przed kilkoma dniami Zach Torr z satysfakcją finalizował największy kontrakt w zawodowej karierze. I wtedy odebrał wiadomość o śmierci stryja - jedyne go człowieka, który w ciągu minionych piętnastu lat miał na niego wpływ.

Teraz Zach, nadal w garniturze, w którym wygłosił mowę pogrzebową, stał na tym samym dźwigarze, z którego stryj spadł. Bez lęku spoglądał w dół z wysokości sześćdziesięciu pięciu pięter na swoje spychacze, generatory, dźwigi oraz robotników w złotych kaskach, którzy wydawali się mniejsi od mrówek.

Zach był wysokim, barczystym brunetem. Biznesowi rywale nazywali go bezwzględny, a tę opinię podzielały porzucone przez niego kobiety.

W jego zazwyczaj zimnych czarnych oczach lśniły łzy, gdy rozmyślał o śmierci stryja. Co było jej przyczyną? Niespodziewany podmuch wiatru? Może stryj stracił równowagę? Albo się poślizgnął? A może skoczył z dźwigara? Został zepchnięty? Doznał ataku serca? Zach nigdy się tego nie dowie.

Jako jedyny spadkobierca stryja był kilkakrotnie szczegółowo przesłuchiwany przez policję. Prasa zaś krytykowała go ostrzej niż zwykle za to, że po śmierci stryja pozostał na Bahamach, aby podpisać lukratywną umowę, i dopiero potem wrócił do kraju.

Nie znosił zainteresowania mediów i nienawidził dziennikarzy, którzy brutalnie uganiają się za sensacją, ignorując fakty. A faktem było, że Zach głęboko przeżył śmierć stryja.

Kiedy w wieku dziewiętnastu lat popadł w niezawiniony konflikt z prawem, stryj Zachery wrócił do Luizjany z Bliskiego Wschodu, gdzie budował miasto dla pewnego szejka, i wyciągnął bratanka z tarapatów.

Zach dorastał w Houston, ale gdy miał szesnaście lat, po śmierci ojca wypędziła go stamtąd piękna macocha, by nie dzielić się z nim spadkiem. Ojciec naiwnie zakładał, że ona szlachetnie zaopiekuje się jego synem, i zapisał jej cały majątek.

Gdyby nie Nick Landry, twardy luizjański rybak, który znalazł Zacha w rynsztoku skatowanego przez zbirów nasłanych przez macochę, chłopak mógłby nie przeżyć. Nick zabrał Zacha do swojej chaty w Bonne Terre w stanie Luizjana.

Zach mieszkał w tym mieście przez trzy lata. To tam poznał dziewczynę, której oddał serce i duszę. Tam oskarżono go o jej zgwałcenie. I tam jego ukochana przyglądała się obojętnie, jak go sądzono i skazano.

Na szczęście właśnie wtedy wrócił stryj Zachery. Odszukał Zacha i doprowadził do jego uniewinnienia. Przywiózł chłopca z powrotem do Houston, zapewnił mu wykształcenie i zatrudnił w swojej firmie. Dzięki pomocy wpływowego stryja Zach stał się jednym z najbogatszych ludzi w Ameryce.

Teraz zabręczczała jego komórka. Zszedł z dźwigara i odebrał połączenie.

Ku jego zaskoczeniu dzwonił Nick Landry.

- Zach, współczuję ci z powodu śmierci stryja. Przeczytałem o tym w gazetach. Dzwonię, żeby złożyć ci kondolencje, a także powiedzieć, że jestem dumny z tego, co osiągnąłeś.

Wielu ludzi dzwoniło do Zacha w minionym tygodniu, ale ten telefon miał dla niego wyjątkowe znaczenie.

- Cieszę się, że się odezwałeś - odrzekł.

- Tęsknię za tobą. A ty za mną? Nie wypływam już tak często w morze. Ludziom mówię, że ryby nie biorą jak dawniej, ale może po prostu ja i moja łódź się starzejemy.

- Pewnie, że za tobą tęsknię - odparł łagodnie. - Nawet nie zdawałem sobie sprawy, jak bardzo, dopóki nie usłyszałem twojego głosu. To przeniosło mnie znowu w przeszłość.

- Przyjedź odwiedzić starego człowieka, zanim wypadnę z łódki i pożrą mnie kraby.

- Przyjadę.

- Wypłyniemy na połów krewetek jak za dawnych dobrych czasów.

Pożegnali się i Zach poczuł, że ta rozmowa podniosła go na duchu. Może rzeczywiście pora wrócić do Bonne Terre?

Pomyślał o dziewczynie z Luizjany, którą niegdyś kochał. Jasnowłosej, błękitno-okiej, pięknej Summer o uroczej, niewinnej twarzy. Dziewczynie, która przed piętnastu laty złamała mu serce.

Mieszkała teraz w Nowym Jorku. Była aktorką teatrów na Broadwayu i, w przeciwieństwie do niego, ulubienicą mediów.

Czy kiedykolwiek wróciła do domu - do Bonne Terre?

Być może nadszedł czas, aby się o tym przekonać.

TLR

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

## *Bonne Terre, Luizjana, osiem miesięcy później*

Wiadomość o powrocie Zacha Torra do Bonne Terre wprawiła Summer Wallace w zakłopotanie.

Zaparkowała wynajęty samochód przed wielkim piętrowym domem babci. Westchnęła na myśl o nieuniknionej rozmowie na temat Zacha. Podniosła z podłogi kartki scenariusza i cienką Biblię, z którą nigdy się nie rozstawała. Włożyła je do torby podróżnej i wysiadła.

Idąc ku domowi babki, zobaczyła jej czarno-białego kota Silasa. Łagodny wietrzyk kołysał gałązkami dereni i jaśminów, niosąc woń pinii, lecz Summer nie była w nastroju, aby napawać się pięknem domu i przyrody.

Piętnaście lat temu, gdy uciekła stąd po śmierci matki, była pewna, że na zawsze usunęła Zacha ze swego życia.

Jednak przed tygodniem babka zadzwoniła do niej późnym wieczorem, gdy Summer padała z nóg po wyczerpującej próbie nowej sztuki.

- Nigdy nie zgadniesz, kto wrócił do Bonne Terre i kupił ziemię, na której chce wybudować kasyno - powiedziała babka. - I kto kupił starą posiadłość Thibodeaux oraz zatrudnił twojego brata Tucka do prac porządkowych i czyszczenia basenu.

Tuck ma pracę? To dobra wiadomość, gdyż babka martwiła się o wnuka po jego niedawnym zatargu z szeryfem Arcenaux.

- Kto?

- Zach Torr!

Summer zamarła. Jej brat nie może pracować u Zacha po tym, co niegdyś się wydarzyło. Jest teraz sławna i bogata, a jej zakończony tragicznie młodzieńczy romans z Zachem stałby się pikantnym kąskiem dla mediów. Wciąż boleśnie przeżywała każdą wzmiankę o tamtym incydencie, chociaż ją uznano za niewinną ofiarę, a Zacha za sprawcę.

Od czasu do czasu czytała w prasie, jakim stał się bezwzględny, zimny człowiekiem. Pamiętała też, jak bezlitośnie zemścił się na macosze.

- Nie ty jedna z mieszkańców Bonne Terre zyskałaś sławę - mówiła dalej przez telefon babka. - Zach jest teraz miliarderem. A jednak, ilekroć przyjeżdża do miasteczka, znajduje czas, by wpaść do mnie na partyjkę kart i poinformować mnie, jak Tuck radzi sobie w pracy.

- Pewnie próbuje w ten sposób mi dopiec.

- Może wcale nie chodzi mu o ciebie. Przecież zerwaliście piętnaście lat temu.

Usiłowała przekonać babkę, że Tuck powinien porzucić tę pracę, ale nic z tego. Babcia wychwalała Zacha, a potem próbowała wzbudzić w Summer poczucie winy.

- Nigdy mnie nie odwiedzasz, a wizyty Zacha sprawiają mi przyjemność. Dobrze traktuje Tucka. Kilka dni temu on i Nick Landry zabrali go na połów krewetek.

- Milioner łowi krewetki w starej łódce Nicka?

- Kupił mu nowiutką łódź, a jego pracownicy wyremontowali chatę Nicka. A sam Zach... Szczupły, wysportowany i przystojniejszy niż kiedykolwiek. No i ogromnie bogaty. Nie pojmuję, dlaczego wciąż jest kawalerem - dodała znacząco.

- Babciu! Nie rozumiesz, że po tym, co między nami zaszło, nie mogę się z nim kontaktować? Reporterzy tylko czyhają, by wygrzebać dawne brudy.

- Jesteście dziś oboje zupełnie innymi ludźmi niż wówczas. Powinniście puścić w niepamięć przeszłość.

- To niemożliwe! On mnie nienawidzi! - wykrzyknęła Summer.

- Nigdy nawet nie wspomniał o tamtym skandalu. Ty też przestaniesz żywić do niego urazę, kiedy go zobaczysz. Mieszkańcy miasteczka także zmienili o nim zdanie. Wszyscy z wyjątkiem Thurmana, twojego okropnego ojczyma.

Summer nie udało się przez telefon przekonać babki. Przyjechała, aby osobiście skłonić brata do porzucenia pracy u Zacha. Rozejrzała się wokoło. Bonne Terre pozostało takie samo jak przed piętnastu laty. Była wówczas ambitną nastolatką i zdecydowała, że skoro nie może zdobyć Zacha Torra, zapomni o nim i zrealizuje swoje marzenia.

Odtąd pracowała ciężko i w końcu została cenioną aktorką. Jest teraz sławna, niezależna i szczęśliwa. Weszła do domu babki.

- Już jestem! - zawołała.

Usłyszała na górze kroki, a potem głos brata:

- Babciu, ona przyjechała!

Po chwili Tuck zjechał po poręczy schodów z żywiołowością przerośniętego dziecka.

- Uściskaj mnie na powitanie - powiedziała Summer.

Zawstydzony Tuck objął nieśmiało siostrę i szybko się cofnął.

- Jesteś teraz sławna - wymamrotał. - To musi być przyjemne.

- Robię, co kocham, i czuję się z tym wspaniale - oznajmiła z przesadnym entuzjazmem. - Przyjechałam nauczyć cię ambicji.

- Mam pracę - pochwalił się. - Babcia ci nie powiedziała?

Zanim Summer zdążyła odpowiedzieć, babka weszła do pokoju i uściskała ją serdecznie.

- Cieszę się, że w końcu przyjechałaś. Postaw torbę i usiądź na werandzie z Tuckiem. Przyniosę ci coś, czego nie dostaniesz w wielkim mieście - filiżankę mojej pysznej herbaty z miętą.

- Pomożemy ci, babciu - rzekła Summer. - Słyszysz, Tuck?

Tuck był z natury leniwy, ale uwielbiał siostrę, więc nie chciał się z nią spierać. Poszedł za nimi do kuchni, oparł się o ścianę i przyglądał się, jak obie przygotowują podwieczorek.

- Przynajmniej zanieś tacę - poleciała Summer, a on zamiast tego tylko podwędził czekoladowe ciasteczko.

W tym momencie zadzwonił telefon. Tuck zadowolony z pretekstu wyszedł odebrać.

Summer sama zaniósła tacę na werandę i usiadła w bujanym fotelu. Dopiero wtedy miała czas przyjrzeć się wielkim drzewom otaczającym stary dom babki. W Nowym Jorku czy Los Angeles stale wydzwaniali do niej agent, producenci, reżyserzy i dziennikarze. Była sławną, rozchwytywaną aktorką.

Miała wszystko.

A przynajmniej tak sądziła, dopóki przed miesiącem nie odszedł od niej Edward, gwiazdor, z którym występowała i od czasu do czasu sypiała. W wieczór po ostatnim przedstawieniu na Broadwayu oznajmił w obecności całego zespołu, że zrywa z Summer. Odtąd ścigali ją reporterzy, a ona próbowała wmówić sobie, że po odejściu Edwarda jej prywatne życie wcale nie stało się boleśnie puste.

Żadna sławna aktorka broadwayowska nigdy nie ma spokoju, zwłaszcza gdy właśnie podpisała kontrakt na zagranie w wielkiej hollywoodzkiej produkcji filmowej. Ilekroć wyszła z domu, obcy ludzie próbowali zrobić jej zdjęcie lub zdobyć autograf. Stale była zajęta. Warsztaty teatralne, występy w reklamach, próby nowych sztuk, czytanie scenariuszy. Kiedy miała znaleźć czas na prywatne życie?

Babka, staroświecka mieszkanka Południa, stale przypominała jej, że to ostatni moment na urodzenie dzieci.

- Spójrz na mnie - mawiała. - Co by się ze mną stało, gdybym nie miała ciebie i Tucka? Zapamiętaj moje słowa: pożałujesz, jeżeli pod koniec życia będziesz stara i samotna.

Po części pod wpływem tych słów już dwa tygodnie po odejściu Edwarda zawarła znajomość z Hugh Jonesem, najsławniejszym młodym aktorem na Zachodnim Wybrzeżu. Czy uczyniła to z lęku przed samotnością?

Nie chciała teraz ani chwili dłużej rozmyślać o prywatnym życiu. Wypiła łyk mrożonej herbaty i zastanowiła się, gdzie się podziewa babcia i co zatrzymało Tucka tak długo przy telefonie. Czy rozmawia z Zachem?

Reporterzy stale pytali ją, czy jest zakochana w Hugh Jonesie. Niestety, to nie Hugh kojarzył jej się ze słowem „miłość”, lecz nieodmiennie Zach Torr.

Westchnęła. Tylko raz w życiu poznała owo cudowne uczucie i nie chciała nigdy więcej ponownie go doświadczyć.

Miała szesnaście lat, a Zach dziewiętnaście, gdy ich romans gwałtownie się skończył. Napłynęło do niej wspomnienie Nowego Orleanu i okropnej straty, która strzaskała jej młodzięcze złudzenia i nauczyła ją, że niektórych błędów nigdy nie da się naprawić.

To z powodu Zacha dopiero niedawno odważyła się po raz pierwszy wrócić w rodzinne strony. Bonne Terre było małym, prowincjonalnym, plotkarskim miasteczkiem.



Skoro ona nie zapomniała przeszłości, tutejsi mieszkańcy niewątpliwie również pamiętają. Miała zbyt wiele bolesnych wspomnień... i sekretów. Właśnie na tej werandzie pierwszy raz ją pocałował.

W tym momencie jej rozmyślania przerwał głos babki:

- Nie tylko ty lubisz siedzieć w tym bujanym fotelu. Zach też zawsze w nim zasiada.

Summer zeszywniała.

- To nie do wiary, że pozwalasz mu tu przychodzić! I w ogóle dlaczego postanowił budować coś w Bonne Terre?

- Po tragicznej śmierci stryja przyjechał odwiedzić Nicka. Kiedy poznał ceny tutejszej ziemi, zaczął rozważać rozpoczęcie inwestycji budowlanej. Ma już kasyno w Las Vegas i chce zbudować tutaj drugie. Ojcowie miasta postanowili pójść mu na rękę...

Summer gwałtownie odstawiła szklankę.

- Ostrożnie, kochanie, to najcenniejsze kryształowe szklanki twojej mamy - powiedziała babka. Przez chwilę obie rozmyślały o uroczej, przedwcześnie zmarłej Annie Summers, po czym babka podjęła poprzedni wątek: - Zach wykupił całą ziemię od granicy naszej posiadłości.

- Wciąż nie pojmuję, dlaczego zdecydował się tu wrócić.

- Mówi, że pora przewyciężyć przeszłość. Niewątpliwie zjednuje sobie mieszkańców miasteczka.

Jak on zamierza przewyciężyć przeszłość? - zastanowiła się Summer. Przypomniała sobie swój sekret i zadrzała.

- Zbił fortunę w Houston - powiedziała. - Czy to mu nie wystarcza? Dlaczego przejmuje się tym, co tutejsi ludzie o nim myślą?

- Omal nie wysłali go do więzienia.

Z mojego powodu, pomyślała z żalem Summer.

- Trzeba uleczyć stare rany - rzekła babka. - Wszyscy są podekscytowani projektem budowy kasyna. Będzie się mieściło na wielkim rzeczonym statku.

- Hazard to wstrętny nałóg.

- Kasyno zapewni pracę mieszkańcom. A dzięki temu wybaczą Zachowi przeszłość. Bonne Terre przeżywa obecnie naprawdę ciężki okres.

- Babciu, wygląda na to, że Zach całkiem cię przekabacił. Jak często tu bywa?

- Pierwszy raz przyjechał spytać, czy sprzedałabym mu naszą posiadłość. Odtąd zagląda mniej więcej raz na tydzień. Podejmuje go kawą i ciasteczkami. Lubi zwłaszcza czekoladowe.

- Mam nadzieję, że nie zgodziłaś się sprzedać posiadłości ani nie wspomniałaś o moich odwiedzinach.

- Niestety, muszę się przyznać, że poprosiłam, aby przedstawił mi ofertę. I... wiesz, jak bardzo lubię się tobą chwalić. Pokazałam mu moje albumy z wycinkami prasowymi o tobie.

- Nie przypuszczam, aby zbyt się mną interesował.

- No cóż, jak mówiłam, zachowuje się zawsze bardzo uprzejmie. Wypytywał zwłaszcza o twój romans z Hugh Jonesem. Powiedziałam mu, żeby się tym nie martwił.

Summer zacisnęła powieki i policzyła do dziesięciu. Potem otworzyła oczy i spytała:

- Czy poinformowałaś go, że według mnie nie powinien zatrudniać Tucka?

- Nie pamiętam, ale jakie to ma znaczenie? Sama powiedziałaś, że to, co wydarzyło się między wami, należy do przeszłości. Zresztą Thurman źle postąpił wobec Zacha. Potraktował go zbyt surowo. Byliście po prostu parą zakochanych nastolatków, ale Thurman nikogo nie chce słuchać.

Nie chciał słuchać, kiedy Summer i jej matka błagały go, aby wycofał oskarżenia przeciwko Zachowi. Napięcie spowodowało nawrót choroby matki, a jej śmierć była jedną z przyczyn odsunięcia się Summer od ojczyma. Drugą był maleńki grób w Nowym Orleanie...

- A co do sprzedaży posiadłości Zachowi, to wykluczone - rzekła.

- Nie mam nic przeciwko przeprowadzce do nowoczesnego apartamentu, jeżeli Zach przedstawi korzystną ofertę.

- Kocham ten dom! - zaprotestowała Summer. - Nie mogę uwierzyć, że nawet nie wspomniałaś o planach sprzedaży.

W głębi duszy obawiała się, że Zach nie spocznie, póki nie postawi na swoim. Czy zatrudnił Tucka, aby pozyskać sobie jej babkę? I czy ona naprawdę zamierza sprzedać dom, który od ponad stu lat należy do ich rodziny?

- Ponoć wczoraj ogroził działkę budowlaną naprzeciwko naszej posiadłości. Tam właśnie wybuduje przystań, w której zacumuje rzeczny statek - powiedziała babka. - A zatem zamierza kontrolować ten teren i zdecydowanie nie chce, żebym sprzedała go komuś innemu.

- Babciu, ja odkupię od ciebie dom. Będziesz mogła mieszkać w nim albo w apartamencie - gdzie zechcesz.

- Ach tak?

- Zadzwoń do Zacha i powiedz, że nie sprzedasz mu posiadłości. Gdy dowie się o moim zaangażowaniu w tę sprawę, zrezygnuje.

Babka przyglądała się jej uważnie przez długą chwilę.

- Nigdy nie patrzyłaś na Edwarda tak, jak niegdyś na Zacha. Minęło piętnaście lat, a ty nadal się nim przejmujesz. Czy kiedykolwiek zadałaś sobie pytanie dlaczego?

- Nie - odparła porywczo Summer. - Ponieważ jestem całkowicie zadowolona z mojego obecnego życia.

Czy możemy już przestać rozmawiać o Zachu i o tym, że martwisz się moim wolnym stanem?

- Ależ oczywiście, moja droga. Nie wspomnę już ani słowem o Zachu ani o tym, że jesteś starą panną, dopóki sama nie zechcesz poruszyć tych tematów.

- Starą panną? Babciu, nikt już dziś tak nie mówi.

- Może nie na Manhattanie, ale w Bonne Terre z pewnością tak. Spytaj, kogo zechcesz.

Uwaga babki dotknęła Summer o wiele mocniej, niż powinna. Tymczasem Tuck wsadził głowę przez uchylone drzwi werandy.

- Zadzwoił Zach i powiedział, że ma dla mnie zlecenie.

- Posłuchaj, Tuck, przyjechałam tu między innymi właśnie z powodu twojej pracy u Zacha. Możemy o tym porozmawiać?

- Później. Teraz muszę dla niego coś załatwić.

Summer z gniewną irytacją patrzyła, jak brat biegnie do drzwi.

Tuck nie zgodził się porzucić pracy i pokłócił się z Summer. Zach zatrudnił go na pełen etat i obecnie chłopiec miał zajęty cały dzień.

Babka dotrzymała słowa i przez dwa dni ani razu nie wspomniała o Zachu. Ale tylko ona. W całym mieście aż huczało od rozmów o tym, że zjawili się tu jednocześnie Summer i Zach. Ilekroć robiła zakupy, dostrzegała ukradkowe zaciekawione spojrzenia. Śmiałkowie zatrzymywali ją na ulicy i pytali, co dziś myśli o Zachu.

- Czy żałujesz tego, jak ty i Thurman z nim postąpiliście? Teraz to bogaty i uprzejmy mężczyzna, w dodatku ratuje nasze miasto przed ekonomiczną zapaścią - perorowała Sally Carson, kierowniczka poczty.

- Twoja babcia powiedziała mi, że Zach odnosi się do niej bardzo miło - rzekła z zazdrością Margaret York, jedna z najstarszych przyjaciółek babki.

- Jego powrót do miasta nie ma żadnego związku ze mną - odparła Summer.

- Czyżby? - rzuciła Margaret z przebiegłą miną. - Mężczyźni nie zapominają...

- A ja tak - rzekła stanowczo Summer.

- Ciekawa jestem, co poczujesz, kiedy znowu go zobaczysz. Wszystkich nas to ciekawi.

Jedną z najgorszych stron sławy jest to, że każdy rości sobie prawo do wtykania nosa w twoje prywatne życie. Niektóre sprawy są zbyt osobiste i bolesne, by zwierzać się z nich komukolwiek, nawet życzliwym sąsiadom.

Tak więc Summer przestała wychodzić do miasta. Przesiadwała w domu i pracowała nad nową rolą.

Pewnego popołudnia postawiła na werandzie talerz ciasteczek i szklankę herbaty z miętą i przechadzała się nerwowo, gestykułując gwałtownie. Próbowwała wcielić się w postać młodej matki. Przychodziło jej to z trudem, gdyż macierzyństwo stanowiło dla niej bolesny temat.

Tego dnia jednak zrobiła coś, na co wcześniej się nie odważyła - przypomniała sobie, jak się czuła, gdy w Nowym Orleanie spodziewała się dziecka. Nagle pękły bariery ochronne, zalala ją fala żalu. Zaczęła drzeć, a w oczach stanęły jej łzy. Pogrzyżyła się tak

głęboko w bolesnych wspomnieniach, że nie usłyszała odgłosu kroków, dopóki gość nie stanął tuż za nią.

Zabrzmiało paskudne przekleństwo. Odwróciła się gwałtownie. Spodziewała się Tucka, lecz ujrzała Zacha Torra. Na jego widok oszołomiona upuściła scenariusz.

- Cześć - powiedział.

- Witaj, Zach. - Pośpiesznie otarła łzy. - Babcia wspomniała, że często ją odwiedzasz.

- Tak? A mnie powiedziała, że przyjedziesz. Masz czerwone oczy. Płakałaś?

- Ależ skądże! - zaprzeczyła. - Po prostu uczę się roli.

- Zawsze miałaś do tego talent.

Na szczęście uwierzył w tę wymówkę, pomyślała.

Wysoki i śniady, w białej koszuli i dżinsach, był jak zawsze zabójczo przystojny. Jednak nie wyglądał na zachwyconego ich spotkaniem.

Pochyliła się i podniosła scenariusz. Pod przenikliwym spojrzeniem Zacha poczuła się bezbronna, i to ją zirytowało.

- Powiedziałaś babci, aby cię powiadomiła, że jeżeli zdecyduje się pozbyć domu, sprzeda go mnie. Po co przyszedłeś? - spytała ostro.

- Nie rozmawiałem ostatnio z twoją babcią, ale moja sekretarka umówiła nas na spotkanie. Kiedy cię zobaczyłem, pomyślałem, że babcia uprzedziła cię o mojej wizycie i czekasz na mnie.

- Nic mi o tym nie wspomniała.

- Przypuszczam, że będzie chciała sprzedać posiadłość. Utrzymanie starego domu i opieka nad wnukiem to dla niej zbyt wiele kłopotów. Tuck sprawia ogromne problemy. Niedawno wyrzucono go z pracy w barze, ponieważ zginęły pieniądze...

- Tuck ich nie ukradł! - zaoponowała porywczo.

- Bronisz każdego, tylko o mnie wciąż myślisz jak najgorzej. Jak twój ojczym.

Porównanie z ojczymem głęboko ją dotknęło. Zach także jej nie wsparł, kiedy go potrzebowała, nieprawdaż? Nie dbał o to, co się z nią stało... Może dlatego, że nie wiedział?

- Lubię twoją babcię - oznajmił Zach. - Dlatego zatrudniłem Tucka. Kiedy jakiś czas temu natknąłem się na niego późną nocą, miał przebitą oponę w samochodzie, był bez grosza i wyłączono mu komórkę, bo nie płacił. Zaproponowałem pomoc, pod warunkiem że przyjmie u mnie pracę gońca i zajmie się basenem. Zgodził się.

- Nie wierzę w twoje dobre intencje - oświadczyła. - Wykorzystujesz Tucka, by zrobić mi na złość. Nie chcę, żebyś zadawał się z kimkolwiek z mojej rodziny.

- Przykro mi, jeśli zirytował cię mój powrót do Bonne Terre lub to, że zatrudniłem Tucka. Ale ponieważ zamierzam prowadzić w tym mieście interesy, a Tuck pracuje u mnie, prawdopodobnie wcześniej czy później znowu się spotkamy.

- Te interesy to zbijanie fortuny na hazardzie?

- Tak. I co z tego? Ty jesteś aktorką i potrafisz stwarzać kuszące iluzje. Niegdyś zwiodłaś mnie swoimi gierkami. Wybaczyłem ci. Powinnaś to docenić, zazwyczaj nie bywam tak pobłażliwy wobec ludzi, którzy mnie zdradzili. Przez twoje kłamstwa niemal mnie powieszono, a prasa wciąż uważa mnie za winnego.

Summer z ciężkim sercem pomyślała o Nowym Orleanie.

- Może nie wiesz o wszystkim... - Urwała, ale po chwili podjęła: - Nigdy nie chciałam cię oskarżyć. Przecież błagałam, żebyś ze mną uciekł, i postanowiłam...

- Postanowiłaś mnie uwieść - dokończył.

- Wcale nie. To nie moja wina, że Thurman znienawidził cię za to, co zrobiłaś.

- Nie okłamuj samej siebie. Oboje wiemy, jak postąpiłaś. Na szczęście już mnie to nie obchodzi.

- Chciałabym to cofnąć, ale nie mogę - szepnęła.

- Słowa, słowa. W swoim czasie mogłaś powiedzieć prawdę i oczyścić mnie. Nie zrobiłaś tego, choć ja jak głupiec długo nie traciłem nadziei. Wtedy jeszcze ci ufałem. - Zacisnął wargi. - A ty uciekłaś do Nowego Orleanu i tam prawdopodobnie uwiodłaś innego faceta.

- W moim życiu nie było wówczas nikogo oprócz ciebie - wyznała. - Ja... próbowałam wyjaśnić, przeprosić. Dzwoniłam, ale nie odbierałaś telefonów. Pojechałam nawet do Houston, po tym jak twój stryj cię tam wywiózł, lecz nie chciałaś się ze mną spotkać.

- Bo wtedy już wiedziałem, jaką jesteś zręczną intrygantką.

- Aż tak mnie nienawidzisz? - spytała z bólem.

- Nie. Szczerze mówiąc, jesteś mi obojętna. Mój pobyt w Bonne Terre nie ma żadnego związku z tobą. Kiedy kilka tygodni temu zadzwonił do mnie Nick, uświadomiłem sobie, że miejscowi nadal uważają mnie za winnego. Postanowiłem przyjechać i zmienić ich opinię na mój temat. Twój ojczym niegdyś trząśł tym miastem, ale to przeszłość. Zamierzam odpłacić mu za krzywdę, jaką mi wyrządził. Przy okazji pomogę miastu i przez to jeszcze bardziej osłabię pozycję Thurmana.

- Zostaw w spokoju babcię i Tucka. Ja odkupię od niej dom. To przez ciebie nie odwiedzam jej tak często, jak bym chciała. Kiedy tu jestem... nie potrafię zapomnieć - dokończyła rwącym się głosem.

- Zobaczymy - rzucił ostro i ruszył do drzwi werandy.

Summer zastąpiła mu drogę.

- Nie pozwolę, żebyś posłużył się moją babcią, by odegrać się na mnie.

Chwycił ją za ramiona, by odsunąć, lecz nadepnęła mu na stopę. Zaklął i przyciągnął ją do siebie.

- Ty drżysz - zauważył. - Dlaczego? Znowu coś udajesz? Czy może czujesz to co ja? - Urwał, zły na siebie. - Do diabła z tym! - rzucił. - Nie tylko ty nie potrafisz zapomnieć. - Pochylił się ku niej, przysunął usta do jej ust. - Nie powinienem tego robić - rzekł gwałtownie. - Po tym, jak ze mną postąpiłaś.

- Ty też zawiniłeś... - wyszeptała.

Zach straszliwie ją zranił. A jednak w tej chwili gorąco go pragnęła.

- Nie potrafię się powstrzymać - mruknął. - Przy tobie nigdy nie umiałem nad sobą zapanować.

Pocałował Summer, rozbudzając w niej pożądanie. Gdyby teraz rzucił ją na łóżko, uległaby mu, zapominając o cierpieniu, które na piętnaście lat obróciło jej serce w kamień.

Zapagnęła całować i pieścić jego ciało. Zarzuciła mu ramiona na szyję, a kiedy zadrżał, wyszeptała:

- Zach... wybac mi. - Z oczu popłynęły łzy. - Skrzywdziłam cię i zawsze chciałam ci to wynagrodzić. Ale... ty też mnie zraniłeś.

Przez wszystkie te lata czuła się martwa w ramionach każdego innego mężczyzny. Dopiero teraz ponownie ożyła w objęciach Zacha.

Rozpiął jej bluzkę i zaczął pieścić piersi. Przez jedną cudowną chwilę znowu była tamtą młodą dziewczyną, szaleńczo w nim zakochaną. Wtedy bezgranicznie mu ufała. Westchnęła i wtuliła się w niego. Nagle przerwał pocałunek i odsunął się od niej jak oparzony. Drżącą dłonią przeczesał włosy i odwrócił wzrok.

- Do diabła z tobą! - zaklął porywczo. Odetchnął głęboko. - Teraz rozumiem, dlaczego tak dobrze radzisz sobie na Broadwayu. Kiedy trzeba, jesteś bardzo namiętna. Czy dlatego Hugh Jones tak ochoczo się z tobą związał?

Chciała wyznać, że nie czuła nic, kiedy Hugh ją całował, lecz Zach nie dał jej dojść do słowa.

- Świetnie zagrałaś - rzekł drwiąco. - Zasłużyłaś na Oscara.

- Ty też - szepnęła z bólem.

Otarła łzy grzbietem dłoni. Nie mogła mu się przyznać, że przez kilka magicznych sekund naprawdę go pożałowała.

- Lepiej już pójdę, zanim zrobię coś naprawdę głupiego - powiedział.

- Na przykład co? - spytała cicho, nadal oszołomiona pocałunkiem i pieszczotami.

- Na przykład zabiorę cię do siebie i będę się z tobą kochał przez całą noc. Niech cię diabli, sprawiasz, że pragnę niemożliwego!

Ona też wiedziała, że to niemożliwe. Zach nią gardzi, nie bez powodu. Ich przeszłość jest zbyt bolesna, by mogli do niej wrócić. Oboje czują jedynie pierwotne pożądanie, nic więcej.

W tym momencie babka otworzyła drzwi werandy i przyjrzała się im z zaciekawieniem. Summer oblała się rumieńcem wstydu i pośpiesznie obciągnęła poły wciąż rozpiętej bluzki. Nie chciała, aby babcia zaczęła snuć romantyczne wizje.

- Och, przepraszam - powiedziała babcia z ledwie skrywanym zadowoleniem i zwróciła się do wnuczki: - Sądziłam, że nie chcesz mieć z nim więcej do czynienia.

I wycofała się dyskretnie.

- Bo nie chcę! I dlaczego nie powiedziałaś mi, że jesteś z nim umówiona? - krzyknęła za nią Summer.



- Mogę zapomnieć o tym, co się przed chwilą między nami wydarzyło - oświadczył Zach z pozornym spokojem. - Na przyszłość lepiej mnie unikaj. Mógłbym zechcieć dokończyć to, co rozpoczęłaś.

- Nie groź mi - odparła, pewna, że mówi o zemście.

- To nie groźba, lecz obietnica i zarazem ostrzeżenie. Jeśli jesteś mądra, trzymaj się ode mnie z daleka. - Podszedł i pogładził ją po policzku. - Chcę cię mieć w swoim łóżku. Chcę, żebyś zapłaciła za to, co zrobiłaś, w każdy sposób, jakiego zażądam.

Oszołomiona i podniecona erotyczną wizją, jaką przed nią roztoczył, odsunęła się od niego gwałtownie i oświadczyła stanowczo:

- Nie chcę cię więcej widzieć.

- Doskonale. Powiedz babci, że odwiedzę ją, gdy wyjedziesz z miasta.

Odwrócił się i odszedł szybko, pozostawiając Summer zawstydzoną i wściekłą, że pozwoliła, by ją pocałował i pieścił. Popęłniła okropny błąd.

Gdy usłyszała ryk silnika samochodu, usiadła bezsilnie na schodkach werandy.

Musi jakoś przekonać babcię i brata, że ten mężczyzna jest niebezpieczny, że jej zagraża. Tuck, który już niezliczoną ilość razy wpakował się w tarapaty, powinien jak najszybciej zrezygnować z pracy u Zacha.

Wstała przygnębiona i pozbierała kartki scenariusza. Potem wbiegła do domu, wzięła długi prysznic i wyszczotkowała zęby. Jakby chciała zmyć z siebie wspomnienie pocałunku i pieszczot Zacha.

W środku nocy obudziła się przestraszona. Śniła, że Zach pieści ją jeszcze śmielej niż na jawie. Nie mogła dłużej zaprzeczać, że nadal go pożąda.

Usiadła w łóżku i odgarnęła włosy z rozpalonej twarzy.

- To tylko głupi pocałunek bez znaczenia - powiedziała głośno. - Zach nie obchodzi mnie bardziej niż ja jego. Więc dlaczego śnię o nim i pragnę go, choć wiem, że mną gardzi?

## ROZDZIAŁ DRUGI

Po powrocie do Nowego Jorku Summer wciąż rozmyślała o Zachu. Aby zapomnieć o ich spotkaniu, jeszcze bardziej niż dotąd pogrążyła się w pracy. Czytała wszystkie scenariusze przysyłane przez jej agenta. Niestrudzenie uczestniczyła w przesłuchaniach do każdej roli. Po pracy często sprzątała całe mieszkanie.

Zarazem jednak przeglądała w internecie lokalną gazetę z Bonne Terre, aby się dowiedzieć, co knuje Zach i jak przebiega realizacja jego projektu. Mieszkańcy byli pod coraz większym wrażeniem działań Zacha. Krążyły plotki o tym, jak luksusowe będą kasyno i ośrodki wznoszone na nabrzeżu.

Pragnąc udowodnić, również sobie, jak niewiele obchodzi ją Zach, Summer zgodziła się udzielić wspólnego wywiadu z Hugh Jonesem.

Młoda dziennikarka zadała jej najpierw standardowe pytania, na które Summer udzieliła przewidywalnych odpowiedzi. A zatem jej ulubiona rola to ta, nad którą obecnie pracuje. Tak, zawsze ma tremę przed premierą. A sztuka, do której właśnie trwają próby, jest ogromnie ekscytująca.

Hugh, znudzony tym, że nikt nie zwraca na niego uwagi, zaczął się wiercić i ziewać. Reporterka się roześmiała. Nachyliła się do niego, tak że jej biust musnął jego łokieć, i powiedziała do Summer:

- No dobrze, pomówmy teraz o tym nowym gorącym mężczyźnie w twoim życiu. Każda kobieta w Ameryce dałaby wszystko, aby być na twoim miejscu.

Idiotyczna wzmianka o „nowym gorącym mężczyźnie” przypomniała Summer namiętną scenę na werandzie. Znów poczuła smak ust Zacha i dotyk jego dłoni na swoich piersiach. Tymczasem reporterka paplała dalej:

- Więc co u was nowego? Jesteście obecnie najbardziej ekscytującą parą w showbiznesie.

- Szczęściarz ze mnie - rzucił Hugh.

Mocniej objął Summer i rozpoczął długi monolog o sobie. Zastanowiła się, czy kiedykolwiek rozmawiała z nim na jakiś inny temat.

- Ona chyba też się nie skarży - powiedziała reporterka, kiedy wreszcie skończył pisać pisaną na swoją cześć.

Hugh się roześmiał, przyciągnął Summer jeszcze bliżej i przycisnął usta do jej ust. Błysnął flesz. Wściekła na jego aroganckie zachowanie, Summer walnęła go pięściami w pierś. Na szczęście w tym momencie rozbrzmiał sygnał jej komórki.

- Przepraszam - rzekła zadowolona, że choć na chwilę uwolni się od towarzystwa reporterki i Hugh Jonesa. Spojrzała na wyświetlacz. „Viola Guidry”. - To moja babcia. Muszę odebrać.

- Widząc ten pocałunek - powiedziała reporterka - zastanawiam się, jak poważny związek was łączy.

- Jesteśmy tylko przyjaciółmi - odparła Summer chłodnym, beznamiętnym tonem.

- To wszystko, co chciałam usłyszeć - oświadczyła reporterka.

Summer z promiennym uśmiechem uścisnęła jej rękę na pożegnanie.

- Bardzo dziękuję - powiedziała i oddaliła się z telefonem przy uchu. „

- Na razie, dziewczyny - rzucił beztrząsowo Hugh. - Ten wywiad był super, ale mam jeszcze spotkanie przed odlotem do Los Angeles. - Przesłał Summer pocałunek. - Do zobaczenia, skarbie.

Pomachała do niego z roztargnieniem i skupiła się na wypowiedzianych gorączkowo słowach babci.

- Musisz przyjechać! Tuck jest w szpitalu. Jego zdrowiu nic nie zagraża, ale szeryf Arcenaux chyba zamierza go aresztować!

- Za co?

- Tuck zaprosił kilku przyjaciół do domu Zacha i dobrali się do jego barku. Kiedy Zach wrócił, Tuck był kompletnie pijany. Jego kumple ograbili mieszkanie, zniknęły też dwa samochody Zacha.

- O Boże! A nie mówiłam?

- Zach grozi, że wniesie skargę do sądu. Musisz przyjechać!

Serce Summer ścisnął bolesny lodowaty skurcz. Jej terminarz pękał w szwach, ale skoro rodzina jej potrzebuje...

- Zach chce się z tobą zobaczyć - mówiła dalej babcia. - Podał mi numer telefonu swojego adwokata i powiedział, że masz do niego zadzwonić. Jest skłonny znaleźć jakieś rozwiązanie i zrezygnować z wniesienia oskarżenia, ale pod warunkiem, że się z nim spotkasz.

Sfrustrowana i ogarnięta panicznym strachem Summer pojęła, że Zach ją osaczył.

- Już wyjeżdżam, babciu - odparła cicho.

Summer się spóźniała.

Zach nie cierpiał marnować czasu, a właśnie to teraz robił, czekając na nią. Powinien skupić się na interesach, zamiast zajmować się kobietą, która należała do przeszłości.

Do diabła, i tak już za dużo o niej ostatnio myślał. Wydawała się taka smutna i krucha. Niemal na pewno wcześniej płakała, a w jej oczach widział głęboki ból.

A potem jak głupiec ją pocałował.

Miała gorące i miękkie usta. Pocałunek rozpałił w nim na nowo dawną namiętność. Nic - mroczne wspomnienia, upływ czasu ani nawet rozsądek - nie potrafiło stłumić jego pożądania.

Przypomniał sobie dziewczynę, którą niegdyś kochał i darzył bezgranicznym zaufaniem. Lecz jej na nim nie zależało - ani wtedy, ani później.

Była dziewicą, kiedy mu się oddała. Nigdy nie zapomni jej zmysłowości, a jednocześnie uroczej niewinności. Głęboko wzruszyło go, że taka piękna dziewczyna o promiennej duszy wybrała właśnie jego.

Przez pierwsze dwa lata ich znajomości był dla niej przyjacielem i bronił ją przed apodyktycznym ojczymem. Kiedy chodziła do ostatniej klasy liceum, zakochał się w niej i pozostał w Bonne Terre, czekając, aż Summer skończy szkołę. Nie nalegał na seks, ale gdy uciekli razem, zdołała jakoś przezwyciężyć jego skrupuły.

Pewnej nocy zaczęła płakać. Pytała o plany na przyszłość. Co się stanie, jeżeli oboje nie wrócą do Bonne Terre? Czy Zach wyjedzie z nią do Nowego Jorku?

Wtedy pojął, że Summer wiąże z nim swoją przyszłość.

Chcąc ją pocieszyć, położył się przy niej na łóżku, objął ją i przytulił. Pocałowała go. Prawdopodobnie nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo go tym kusi.

Pogładził ją po włosach, a ona jęknęła cicho i przestała płakać. Potem kochali się, jakby to była najbardziej naturalna rzecz pod słońcem. To nie był związek oparty wyłącznie na seksie, byli też bratnimi duszami. Zach wierzył, że kiedy Summer skończy liceum, poślubi ją i już zawsze będą razem.

Nigdy później z żadną kobietą nie czuł się tak wspaniale.

Zmusił się, by powrócić do teraźniejszości. Nie ma czasu na wspomnienia. Czas jest cenniejszy od pieniędzy. Nauczyła go tego śmierć stryja.

Czekał na Summer w wytwornej sali konferencyjnej swojego adwokata. Aktówkę miał wypchaną dokumentami, które zamierzał przejrzeć. Dotyczyły przejęć nieruchomości obciążonych długami hipotecznymi. A jednak nie potrafił przestać rozmyślać o Summer.

Kiedy usłyszał w korytarzu pośpieszny stukot jej obcasów, zeszywniał z napięcia, a serce zabiło mu jak szalone.

Weszła, i na jej widok ogarnęło go przemożne pożądanie.

Popatrzyli na siebie, a potem odwrócili wzrok, gdy przedłużała się między nimi krępująca cisza. Pociągała go. Właściwie jak mógłby o niej zapomnieć, skoro jej zdjęcia pojawiają się nieustannie w niemal wszystkich ilustrowanych magazynach?

Kilka dni temu nie zdołał się powstrzymać, przeczytał artykuł o jej najnowszym romansie z Hugh Jonesem. Artykuł opatrzone zdjęciem całującej się sławnej pary. Summer utrzymywała wprawdzie, że są tylko przyjaciółmi, ale Jones sugerował coś innego. Które z nich kłamało? Przypuszczalnie ona.

Zach wtedy ze złością zmiażdżył czasopismo i cisnął do kosza. Wyjrzał przez okno na panoramę Houston. Summer wie o życiu sławnej egoistycznej gwiazdy filmowej i pewnie jest jej z tym dobrze. On natomiast ma tylko wybujałą ambicję i olbrzymi majątek. Przejrzał listę przyjaciółek w smartfonie, zadzwonił do blondynki podobnej do Summer i umówił się z nią. Tylko że kiedy po kolacji zaprosiła go do siebie, wymówił się nawalem pracy. Myśląc o Summer, wrócił do mieszkania, które wydawało się jeszcze bardziej puste niż zazwyczaj.

Teraz skorzystał z nadarzającej się okazji. Posłużył się jej bratem, by się na niej odegrać. Zarazem jednak był wściekły, że ta kobieta wciąż gości w jego myślach.

Gdy spojrzała na niego z niepokojem w fiołkowych oczach, ogarnęło go pożądanie. Do diabła, jakąż władzę ma nad nim ta kobieta! Zapraǳnął ją pocałować i zmusić, by zapomniała o Jonesie.

Opanował się z największym wysiłkiem. Zastanawiał się, z iloma mężczyznami spała. Zapewne z mnóstwem, pomyślał, nagle rozgoryczony. Kobieta z jej urodą, w dodatku sławna, mogła mieć każdego - reżyserów, producentów, aktorów, wielbicieli.

Do diabła, jest teraz z Jonesem! Jak reaguje na jego pieszczoty? Czy tylko mu się wydawało, że na tym zdjęciu, kiedy Jones ją całował, usiłowała wyswobodzić się z jego objęć?

Mniejsza z tym. Zach pragnął zaciągnąć ją do łóżka i zrobi wszystko, by dopiąć swego.

Zaczerwieniła się i spuściła wzrok, jakby odczytała jego myśli.

- Przepraszam za spóźnienie - szepnęła nieśmiało. - Uliczne korki. I musiałem jeszcze zajrzeć do babci... dowiedzieć się, co z Tuckiem.

- Jak on się ma? - zapytał Zach.

Zastał Tucka spitego do nieprzytomności na podłodze swojego salonu. Drzwi garażu były otwarte. Zniknęły stamtąd lamborghini i mercedes.

Na szczęście wrócił niespodziewanie wcześniej i zdążył przyłapać dwóch kumpli Tucka, także pijanych, jak okradali jego dom. Samochody znaleziono później porzucone w Nowym Orleanie. Żałował, że nie zatrudnił ochroniarzy.

- Nic mu nie jest - odpowiedziała Summer.

Wyglądała uroczo i seksownie w powiewnej jedwabnej białej sukience. Jest aktorką i na tym polega jej zawód. Płacą jej za to, i to niemało, pomyślał złośliwie. Wszystko, co robi, stanowi element świadomej gry. Może tamten pocałunek, podczas którego zdawała się drzeć z pożądania, też był tylko przedstawieniem?

Usiadła na krześle, które jej wskazał, zgrabnie skrzyżowała nogi. Choć znał ją dobrze i wiedział, do czego jest zdolna, miał wrażenie, że nagle cofnęli się w czasie. Znów był tamtym szesnastolatkiem, złym chłopakiem z ponurą miną i posiniaczoną twarzą. Wszyscy się go bali. A Summer była rozpieszczaną licealną księżniczką i miała wszelkie powody, by nim gardzić.

W takim małym miasteczku wszyscy plotkują i znają się nawzajem. Ludziom nie podobało się, że Nick ściągnął tu tego młodego chuligana i zapisał do miejscowej szkoły. Thurman Wallace domagał się nawet, by wyrzucono go z miasta.

Tylko Summer - wówczas uroczą trzynastolatka, ucząca się dwie klasy powyżej swojego wieku - nie patrzyła na niego z góry, chociaż wszyscy inni uczniowie i jej ojczym właśnie takiej postawy oczekiwali. Nawet tamtego pierwszego dnia, kiedy Roger Nelson, gwiazdor szkolnej drużyny futbolowej, zaczepił Zacha, pytając, kto go tak pobił, że jest cały w siniakach, stanęła w jego obronie.

Niedługo potem została sekretną najlepszą przyjaciółką Zacha.

Teraz odepchnął od siebie te wspomnienia i popatrzył na Summer. Przechyliła głowę na bok, aż jej bujne jasne włosy spłynęły na ramiona, a spojrzenie fiołkowych oczu przeszywało go na wylot.

- Dziękuję, że tak szybko zapewniłeś Tuckowi opiekę medyczną - powiedziała. - Podobno sprowadziłeś z Houston specjalistów.

Zach nie wierzył w szczerść tych podziękowań. Z pewnością zrobiłaby wszystko, aby uchronić brata przed aresztowaniem.

- To moi przyjaciele. Tuck był nieprzytomny, miał na czole guz wielkości kurzego jaja i ranę wymagającą szycia. Chciałem się upewnić, że jest tylko pijany i nie odniósł poważnego urazu głowy. Każdy na moim miejscu postąpiłby tak samo.

- W dodatku pokryłeś wszystkie koszty. Jesteśmy ubezpieczeni. Jeżeli przyślesz mi fakturę, ja...

- Dobrze, oddasz mi - przerwał jej burkliwie.

Pragnął Summer tak bardzo, że nie potrafił myśleć o niczym innym, a ona chłodno dyskutowała o pieniądzach!

- Powiedziałeś, że chcesz się ze mną zobaczyć. Rozmawiałam z bratem. Tuck czuje się okropnie z powodu tego zajścia. Nie miał pojęcia, że jego koledzy zamierzali okraść i zdemolować twój dom. Ostatnie, co pamięta, to warkot silnika w garażu i to, że zataczając się, przeszedł przez salon, aby sprawdzić, co się dzieje. Widocznie potem stracił przytomność.

- Och, czyżby? A co z pieniędzmi, które zginęły, kiedy wylano go z poprzedniej pracy? Twój brat rozrabiał przez całe lato. Ma już dziewiętnaście lat. Jest na tyle dorosły, że powinien wiedzieć, z kim się zadaje.

- Tylko się popisywał. Kumple nigdy wcześniej nie widzieli domu miliardera. Chciał im zaimponować.

- Nie powinien ich do mnie sprowadzać ani częstować moją whisky.

- Wiem. I on też wie... Po prostu nie pomyślał.

- Miał zbyt wiele zatargów z prawem, żebym mógł uwierzyć w jego niewinność.

- Chyba właśnie dlatego go zatrudniłeś. Celowo wrobiłeś Tucka, żeby odegrać się na mnie. - Oczy Summer błysnęły gniewnie. - Nie miałeś prawa tak go wykorzystać. On jest właściwie sierotą. Miał dwa lata, kiedy ojciec od nas odszedł, a cztery, gdy matka poślubiła Thurmana. Ojczym traktował mnie surowo, ale Tucka wręcz terroryzował i poniżał. Nazywał ofermą i maminsynkiem, który nigdy niczego nie osiągnie. W porównaniu z bratem byłam niemal ulubienicą Thurmana. Po śmierci matki odnosił się do Tucka jeszcze gorzej, a potem oddał na wychowanie ciotkom, które bardziej troszczyły się o własne dzieci. Ostatnio opiekuje się nim babcia, ale jest stara i zbyt mu pobjęza. Przyznaję, za rzadko przyjeżdżam do domu. A ty wystawiłeś go na pokusę, żeby dopiec mnie - powtórzyła drżącym głosem. - Jeśli teraz wniesiesz oskarżenie, z powodu wcześniejszych wykroczeń zostanie skazany na długoletnie więzienie.

Zach podszedł do okna.

- Skoro jesteś tak przekonana, że zaaranżowałem to wszystko umyślnie, nawet nie będę próbował się bronić.

- Och, daj spokój! Kiedy się ostatnio widzieliśmy, groziłeś mi, a teraz wreszcie dopiąłeś swego.

Tak! - pragnął krzyknąć. Chcę kochać się z tobą tak bardzo, że zrobiłbym niemal wszystko, by zaciągnąć cię do łóżka.

Nagle dostrzegł w jej oczach błaganie i lęk. Odwrócił wzrok. Nie chciał, żeby się go bała. Pragnął jej czułości i namiętności, jak dawniej.

Podszedł do stołu, wziął przygotowany przez adwokata pozew sądowy przeciwko Tuckowi. Wiedział, że trzyma w ręku wszystkie atuty. Jej brat sprowadził do jego domu



oprychów, którzy go obrabowali. Miał wszelkie prawo domagać się sprawiedliwości. Jednak Tuck, który mu zaufał, potrzebuje pomocy i tego, by ktoś nim pokierował. Zach pamiętał, jak sam w młodości zszedł na złą drogę z powodu mściwości i bezwzględności dorosłych.

Targany rozterką, cisnął dokument na stół i zmierzył Summer gniewnym spojrzeniem. Wydawała się taka bezbronna i tak szczerze zatroskana o brata. Niewątpliwie pragnęła mu pomóc. Ostatnio oznajmiła, że nie chce więcej widzieć Zacha, a jednak zjawiała się tutaj. Kiedy dziękowała mu za zapewnienie Tuckowi pomocy lekarskiej, widział w jej oczach prawdziwą wdzięczność.

Pragnął sprawić jej przyjemność - aż za bardzo. W białej sukience wyglądała młodo, niewinnie i zarazem bardzo seksownie.

Chciał ją mieć w swoim łóżku. Chciał się zemścić za całe zło, które mu wyrządziła.

Zrób to, o co cię oskarża. Posłuż się Tuckiem. Przedstaw swoje warunki, szeptał wewnętrzny głos.

Jednak coś go przed tym powstrzymywało.

Przez lata powtarzał sobie, że nienawidzi Summer, zmuszał się do tej nienawiści. Tyle że gdy niedawno objął ją i pocałował, jego gniew zastąpiło inne, o wiele niebezpieczniejsze uczucie.

Dawno temu obiecał sobie, że jeśli zdobędzie bogactwo i władzę, już nigdy nie okaże się na tyle słaby, by ponownie się zakochać. Jednak teraz widok Summer, jej bliskość i zapach ożywiły w nim tłumioną potrzebę miłości.

Pragnął się dowiedzieć, czy ona też czuje się samotna. Co więcej, chociaż to głupie, pragnął chronić ją i jej lekkomyślnego brata. Musi stąd wyjść i spokojnie wszystko przemyśleć.

- Odwołuję to spotkanie - rzucił do niej szorstko.

- Nie rozumiem... - wyszeptała zdezorientowana. - A co będzie z Tuckiem?

- Później o tym zdecyduję.

- Zach, proszę... - wyjąkała zalękniona.

Zapragnął ją uspokoić, objąć, lecz tylko wzruszył ramionami i westchnął.

Do diabła z nią, pomyślał i nie oglądając się za siebie, szybko wyszedł z pokoju.

## ROZDZIAŁ TRZECI

On jest nieznośny! Arogancki! Nieokrzesany! - pomyślała.

Kiedy odwrócił się i wyszedł, zaboląo ją to bardziej, niż gdyby ją spoliczkował.

Zacisnęła pięści, wstała i pobiegła za nim. Jednak zanim go dogoniła, wszedł już do windy.

- Zach, musisz mnie wysłuchać...

Zmierzył ją zimnym, obojętnym spojrzeniem. Drzwi windy zasunęły się bezszelstnie. Wróciła do sali konferencyjnej.

- Dokąd poszedł? - spytała Davisa, prawnika Zacha.

- Przyjechał do miasta tylko na kilka dni, a ma wiele spraw do załatwienia - odrzekł przystojny, przedwcześnie posiwiałý mężczyzna w eleganckim włoskim garniturze.

- Rano odwiedził plac budowy, ale po południu nie ma żadnego innego umówionego spotkania, więc chyba pojechał do domu. Na pani miejscu nie naciskałbym go i nie zmuszał do szybkiego podjęcia decyzji w sprawie Tucka. Radzę dać mu czas na zastanowienie. Zadzwoń do pani, kiedy coś postanowi.

Lecz Summer właśnie podpisała kolejny angaż na rolę teatralną w Nowym Jorku, terminy ją goniły. Nie mogła czekać w nieskończoność. Miała liczne zobowiązania wobec reżyserów, producentów i innych aktorów.

Zdesperowana wsiadła do wynajętego samochodu i krętą drogą pośród rozlewisk pojechała do starej rezydencji Thibodeaux, zamieszkaney obecnie przez Zacha. Był to przestronny secesyjny budynek z jasnobeżową elewacją, szeroką frontową werandą i dziesięcioma okazałymi kolumnami. Teren posiadłości porastały dzikie kwiaty, chwasty i nadmiernie wybujala trawa. Zadzwońa do drzwi, a kiedy nikt nie otworzył, zaczęła nerwowo przechadzać się po werandzie. Zauważyła kilka przegniłych desek. Zajrzała do środka przez brudne frontowe okno. Na zakurzonym, porysowanym parkiecie dostrzegła sterty pudeł. A więc Zach jeszcze całkiem się nie wprowadził. Czy on w ogóle tu jest?

Zadzwońa ponownie, także bez efektu. Postanowila przejść na tyły domu po wyłożonej czerwoną cegłą alejce w cieniu olbrzymich dębów. Zauważyła, że ze wszystkich ciemnozielonych żaluzji łuszczy się farba. Rezydencję wybudowano dekadę przed wy-

buchem wojny secesyjnej i służyła za główną kwaterę wojsk jankeskich. Obecnie budynek i cała posiadłość potrzebowały renowacji, by odzyskać dawną świetność. Czy Zach zamierzał osiąść tu na stałe? Ożenić się i założyć rodzinę? Ku irytacji Summer ta myśl ją zabolala.

Przed garażem na trzy samochody stał zaparkowany lśniący srebrzysty mercedes. Ile aut ma Zach?

Podeszła do tylnych drzwi, zamierzając do nich zapukać, ale zatrzymała się na widok w połowie opróżnionej butelki drogiej whisky stojącej na stole. Usłyszała plusk, gdy ktoś wskoczył do basenu. Odwróciła się, lecz zdążyła zobaczyć tylko parę muskularnych opalonych nóg znikających pod wodą.

- Zach? - zawołała.

Oczywiście nie odpowiedział. Zanurkował i płynął pod wodą ku płytszemu krańcowi basenu. Podeszła tam po ciemnogrnatowych kafelkach i czekała, aż się wynurzy.

Płynął szybko. Najwidoczniej nie stracił formy od czasu, gdy należał w liceum do zespołu pływackiego. Och Boże! On jest nagi!

Stłumiła okrzyk, gdy spostrzegła jego ubranie porzucone na przeciwległym brzegu basenu. Jednak zamiast odwrócić się i umknąć, została.

Na szczęście kiedy stanął na dnie, woda sięgała mu aż do pasa. Bardzo dobrze, bo już sam widok muskularnego torsu przyprawił Summer o żywsze bicie serca.

Potrząsnął głową, strząsając z włosów krople wody.

- Hej! - zawołała Summer.

Popatrzył na nią gniewnie.

- Nawet tutaj nie dasz mi spokoju?

- Dzwoniłam do frontowych drzwi - usprawiedliwiła się, mocno zmieszana. - Nikt nie otworzył.

- No to trzeba było odejść.

- Muszę się dowiedzieć, jak zamierzasz postąpić w sprawie Tucka.

- Skoro tak bardzo ci zależy, żeby o tym porozmawiać, może bądź uprzejma przynieść mi ręcznik z przebieralni. Sądziłem, że jestem tu sam, i go nie potrzebuję. A może... rzeczywiście nie potrzebuję?

- Potrzebujesz! - wykrzyknęła w panice, a on się roześmiał.

Pobiegła do przebieralni i po chwili wróciła z puszystym ręcznikiem. Położyła go na skraju basenu i odwróciła się plecami do Zacha, opierając się pokusie, by przyjrzeć się, jak wychodzi z wody.

Po dłuższej chwili zaśmiał się i oznajmił:

- Możesz już się odwrócić.

Dlaczego ten mężczyzna zawsze tak nieodparcie na mnie działa? - pomyślała z irytacją. Przypomniła sobie ich pierwszą miłosną noc. Och, jak bardzo go wtedy kochała. Myślała naiwnie, że są sobie przeznaczeni i już nigdy się nie rozstaną.

I może tak by się stało, gdyby przeciwstawiła się Thurmanowi i mieszkańcom miasteczka. Może teraz nie usychałaby z braku miłości.

- Masz odwagę, że przyjechałaś tu sama - powiedział Zach. - Nie boisz się tego, co mógłbym z tobą zrobić?

Serce zabiło jej mocno. Nie całkiem pojmowała swoje pobudki. Wiedziała tylko, że nie może pozwolić, aby Tuck został skrzywdzony z powodu jej dawnych grzechów.

- Przed chwilą przede mną uciekłeś. A może to ty się boisz?

- A może nie, skarbie - rzucił ostro.

Skarbie. Kiedyś właśnie tak czule się do niej zwracał. Teraz jednak w jego głosie zabrzmiała ironia.

Zanim się zorientowała, podszedł do niej i objął ją mocno. Serce jej zamarło, gdy poczuła w jego oddechu zapach whisky. Poniewczasie zastanowiła się, jak bardzo jest pijany.

- Nie boję się ciebie - ciągnął. - To ty się mnie obawiasz, a jednak przyszałaś. Kusi mnie, żeby znowu cię posiąść. Skarbie, igrasz z ogniem.

- Chyba masz rację - wyjąkała. - Może odłóżmy tę rozmowę na później, na przykład do jutra rano.

- Za późno na rozsądek. Zjawiałaś się, bo czegoś ode mnie chcesz. Zobaczyłaś, że jestem nagi, ale i to cię nie zniechęciło. Na pewno pomyślałaś, że jeśli mnie podniecisz, łatwiej ulegnę twoim prośbom.

- Nie!

- Nie zaprzeczaj. Tak się składa, że miałaś rację. Doskonale wiem, czego od ciebie chcę. Po prostu dotąd skutecznie zwalczałem pokusę.

- Niczego nie knułam ani nie zamierzałam tobą manipulować - jęknęła wstrząśnięta.

Przez jego twarz przemknął kpiący uśmiech.

- Zawsze świetnie potrafiłaś grać. Zaczęło się w liceum, pamiętasz? Twój ojczym nalegał, żebyś została nauczycielką, ponieważ uważał ten zawód za odpowiedni dla szanowanej kobiety. Udawałaś, że ty także tego chcesz. Czy kiedykolwiek powiedziałaś mu, jak ważny jest dla ciebie teatr? Pod koniec ostatniej klasy bardzo go rozgniewałaś, gdy wystąpiłaś w głównej roli w szkolnym przedstawieniu musicalu „Grease”. Ze mną też spotykałaś się potajemnie, wiedziałaś, że Thurman nie zaakceptowałby naszego związku. A kiedy mnie oskarżył, opowiadałaś kłamstwa na mój temat wszystkim w miasteczku. Całe twoje życie to fałsz, zapewne teraz również kłamiesz.

- Nie...

- Myślę, że od lat okłamujesz samą siebie. A wiesz, jak się tego domyśliłem? Robię to samo. Byłem głupi, zakładając, że po tym, co mi zrobiłaś, uodporniłem się na kobiety twojego pokroju, a zwłaszcza na ciebie. Dopóki cię nie pocałowałem...

Summer poczuła się nieswojo.

- Lepiej już pójdę.

- Jesteś taka piękna! I potrafisz wyglądać tak niewinnie. Mam dość pieniędzy, by kupić wszystko, o czym zamarzę. I zazwyczaj to robię. A teraz pragnę ciebie...

Przyciągnął Summer bliżej, a jej mimo woli zrobiło się gorąco z podniecenia. Ta reakcja ją przeraziła. Usiłowała wyrwać się Zachowi, lecz objął ją mocniej.

- Chcę, żebyś na pewien czas wprowadziła się do mnie - oznajmił. - Zamierzam się przekonać, czy wciąż łączy nas to co kiedyś.

- Wykluczone! - zaprotestowała. Wiedziała, że w rzeczywistości chodzi mu tylko o seks. - Między nami wszystko skończone.

- Kłamiesz, a dowodzi tego nasz gorący pocałunek na werandzie. W przeciwieństwie do ciebie nie lubię kłamać.

- Podpisałam umowę na występy teatralne w Nowym Jorku. Premiera za dwa miesiące. Czekają mnie liczne próby, a poza tym mam kręcić zdjęcia do filmu w Los Angeles. Mój harmonogram dosłownie pęka w szwach.

- Jakoś to załatwisz.

- Mam obowiązki zawodowe, swoje życie... Zobowiązania wobec innych ludzi, producentów, reżysera, reszty obsady.

- Dziwne, że zapomniałaś wspomnieć o swoim chłopaku, gwiazdorze filmowym - skomentował zjadliwie. - A wracając do twoich licznych zajęć... Nawet mnie, całkiem nieobytemu w świecie teatru, znane jest pojęcie dublerów. Zmień harmonogram. Do dnia premiery zamieszkaś ze mną, ale tylko w weekendy. Nie obchodzi mnie, jak spędzisz resztę tygodnia - ani z kim. Ja będę przyjeżdżał tutaj z Houston.

- Muszę wiedzieć dokładnie, czego ode mnie oczekujesz.

- Jestem mężczyzną, a ty kobietą. Chyba nietrudno się domyślić.

- To szaleństwo!

- Nie zapominaj, że jestem hazardzistą. Wzbogaciłem się dzięki ryzykownym operacjom. Lubię podejmować śmiało decyzje, nawet jeśli są bardzo ryzykowne.

- Przecież nie rozmawiamy o interesach. Nie pozwolę, żebyś naraził na ryzyko przyszłość moją i Tucka.

- Właśnie tak działałam, musisz się z tym pogodzić. A jeśli chodzi o twojego brata i bandę jego pijanych kumpli, to trzymam w ręku wszystkie atuty, więc nie masz wyjścia.

- Chodzi o seks? O to, żebym z tobą sypiała? Jeśli tak, powiedz otwarcie.

- Seks? Hm, kusząca propozycja. Masz na myśli dzisiejszą noc? - zapytał, a gdy nie zaprzeczyła, pogładził ją po twarzy, a potem wsunął dłoń za dekolt jej bluzki.

- Chcę mieć cię w łóżku, ale nie w ten sposób - odparł i cofnął rękę. - Pragnę, abyś była chętna, zatem to coś więcej niż seks.

Tak, zależy mu na jej uległości, na tym, by całkowicie ją sobie podporządkować. Czytała w prasie, jaki potrafi być bezwzględny. Chce ją upokorzyć tak głęboko, jak niegdyś upokorzył macochę.

Zamknęła oczy, nie mogąc znieść jego spojrzenia.

- Kochałem cię - szepnął. - Ufałem ci, ale ty mnie zdradziłaś.

- Ja... ja też cię kochałam - wyznała.

- Nie kłam! - rzucił porywczo. - Ty, twój ojczym i jego kołesie omal nie wpakowaliście mnie do więzienia za gwałt. Trudno o tym zapomnieć. Nigdy wam nie przebaczę.

- Ale...

- Wprawdzie stryj wyciągnął mnie z kłopotów i odniosłem w życiu sukces, lecz ta sprawa wciąż nade mną wisi i godzi w moje dobre imię. W najmniej odpowiednich momentach, gdy ważą się losy korzystnego kontraktu, jakiś bezczelny pismak wyciąga tamte fałszywe oskarżenia. Bez względu na to, jak wysoką pozycję osiągnę, zawsze znajdzie się ktoś, kto rzuci mi to w twarz. Wróciłem tutaj, aby raz na zawsze pogrzebać przeszłość. Pragnę zamknąć usta moim oskarżycielom. Jeżeli wprowadzisz się do mnie, wszyscy tutaj uznają, że ufasz mi i zawsze ufałaś. A zatem chodzi o coś więcej niż seks, zemstę czy co tam jeszcze sobie uroiłaś.

- Przecież w Houston świetnie sobie poradziłaś.

- Nie ma w tym twojej zasługi! Przez ciebie oskarżono mnie o gwałt. Mogłem zostać skazany. Notowany biznesmen... To nie pomaga w prowadzeniu interesów.

- Wbrew twoim zaprzeczeniom ten plan wygląda na zemstę.

- Jesteś mi to winna - mruknął ponuro. - Nie możesz oczekiwać, że dla twoich pięknych oczu wycofam zarzuty przeciwko Tuckowi, skoro ty i twój ojczym nie postąpiliście tak wobec mnie. Ale jeżeli spełnisz moje żądanie, twój brat wyjdzie z tego bez szwanku. W każdy piątek o trzeciej po południu mój prywatny samolot przyleci po ciebie na nowojorskie lotnisko LaGuardia i przywiezie cię tutaj. To potrwa tak długo, dopóki twoje towarzystwo mi się nie znudzi. Lepiej tam na niego czekaj albo, do diabła, zapomnę o twojej urodzie, bezbronności i niewinnym wyglądzie i pošlę Tucka do mamra.

- Nie zrobiłbyś tego...

- Tak sądzisz? Chcesz zaryzykować przyszłość brata?

Puścił Summer, lecz ani na moment nie oderwał od niej wzroku.

- Mam jeszcze jeden warunek - dodał. - Nie powiesz nikomu o naszym układzie.

- Nie rób mi tego - poprosiła.

- Koniec rozmowy - oznajmił twardo. - Zamierzam jeszcze popływać. Nago. Możesz mi się przyglądać albo dołączyć do mnie. Wybór należy do ciebie.

Uśmiechnął się cynicznie i sięgnął do bioder, by zrzucić ręcznik. Chociaż Summer miała dość czasu, by się odwrócić, nawet nie drgnęła.

Z szelmowskim uśmiechem spojrzął jej w oczy.

- Może zostaniesz i też wskoczysz do basenu? - zaproponował. - Moglibyśmy zacząć nasze weekendy tydzień wcześniej.

Poczuła, że się rumieni. Zastanawiała się, dlaczego samo przyglądanie się Zachowi jest tak podniecające. Gdyby tylko potrafiła ukryć emocje...

- To... chyba nie byłoby rozsądne - wyjąkała.

- Już dawno porzuciliśmy rozsądek - skomentował sucho. - Oboje jesteśmy dorośli i chcemy tego samego. Jeżeli rozpoczniemy teraz, może szybciej się tobą nasycę i wcześniej cię zwolnię... za dobre sprawowanie.

Zadrzała, walcząc z pokusą, by podejść do Zacha i go dotknąć. Zacisnęła dłonie. Jego widok przywołał w pamięci najcudowniejsze, najbardziej zmysłowe noce w jej życiu.

Jednak nie jest już tamtą głupią, naiwną dziewczyną. Przez minione lata stała się niezależna.

Mimo to nadal ukrywała na dnie serca naiwne nadzieje i marzenia, których nie udało się stłumić. Jeśli teraz nie odwróci się i nie ucieknie, zrobi coś niewiarygodnie idiotycznego, czego będzie żałować do końca życia.

Tak jak żałowała ich utraconej miłości.

Tylko że teraz nie czuła już żalu. Dlaczego? Czy w głębi duszy łudzi się, że warto spróbować ponownie? Czy naprawdę chce zaryzykować wszystko, co osiągnęła, dla drugiej szansy z Zachem?

Zaraz, nie tak szybko. Zaszła z nim w ciążę. A kiedy próbowała mu o tym powiedzieć, w ogóle nie chciał z nią rozmawiać. Ale jak mogła obwiniać go o coś, o czym nie wiedział?

- Widzę, że się wahasz - zauważył z drwiącym uśmiechem.

- Nie waham się - odparła stanowczo, choć wciąż walczyła z pożądaniem. - Uważam, że jesteś potworem, więc... wychodzę. Natychmiast.

Zach się roześmiał.



- Weź od Davisa numer mojej komórki i zadzwoń do mnie, jeśli zdecydujesz się przyjąć moją propozycję, abym mógł zawiadomić pilota oraz dozorcę posiadłości. Jestem hazardzistą, obstawiam, że zjawisz się tutaj w przyszły piątek. Będziemy mieli cały weekend, by się sobą nacieszyć.

Powiedział to niedbałym tonem, jakby ta kwestia nie miała dla niego większego znaczenia. Potem odwrócił się i odszedł. Summer z zamierającym sercem spoglądała za nim, póki widoku nie przesłonił jej gęsty żywopłot.

TLR

# ROZDZIAŁ CZWARTY

## *Manhattan*

Summer uwielbiała Central Park, zwłaszcza w takie słoneczne sierpniowe dni jak dzisiejszy. Pochylona nad smartfonem, mówiła, ostrożnie dobierając słowa:

- Hugh, przykro mi, ale nie mogę w ten weekend polecieć z tobą do Los Angeles.

Mój brat ma kłopoty, muszę wrócić do Bonne Terre.

- Ale...

- Uwierz mi, marzyłam o tym, aby towarzyszyć ci na premierze „Zabójcy”.

- Mój agent twierdzi, że to moja przełomowa rola.

- Naprawdę bardzo mi przykro. Zjawię się w niedzielę... późnym wieczorem.

Po spotkaniu z Zachem...

Kiedy wściekły Hugh się rozłączył, zaskoczyło ją nieco, że jej wyrzuty sumienia ustąpiły miejsca uldze. Przynajmniej mogła wykreślić z kalendarza udział w premierze nowego filmu Jonesa.

Przekartkowała terminarz, usuwając lub przekładając inne zobowiązania. Przez następnych kilka tygodni będzie uczyła się nowej roli, dlatego mogła sobie pozwolić na weekendowe wypady do Luizjany. Później, kiedy na serio zaczną się próby, wyrwanie się z Nowego Jorku stanie się trudniejsze, może wręcz niemożliwe.

Teraz nie zamierzała się tym martwić. Do tego czasu Zach prawdopodobnie i tak już się nią znudzi.

Miała mu za złe, że wprowadził taki zamęt w jej życie. Jego żądanie było oburzające i barbarzyńskie. Dlaczego zgodziła się na taki układ? Powinna być na siebie wściekła.

Tak, jest bardzo zła. To w takim razie dlaczego zapierało jej dech w piersi, ilekroć przypomniła sobie pożądanie w oczach Zacha? Dlaczego co noc śniła, że jest w jego objęciach? Albo budziła się rozpalona, wyobrażając sobie, że przeżywa rozkosz w jego ramionach? Odrzucała kołdrę, podchodziła do okna i wpatrując się w gwiazdy, wyobrażała sobie dwa dni i dwie noce z Zachem.

On chce od niej tylko seksu. A czego ona oczekuje od niego?

Nie wiedziała.

Nie wiedziała też, co ma powiedzieć babci. A ponieważ nie chciała jej kłamać, na wszelki wypadek nie dzwoniła do niej ani nie odbierała telefonów od niej.

Skupiła się na pracy w teatrze i nauce nowej roli. Nie zamierzała popaść w obsesję na punkcie mężczyzny, którego jedynym celem jest zemsta.

W piątek punktualnie o trzeciej po południu spotkała się na lotnisku LaGuardia z pilotem Zacha i wsiadła do samolotu. Wyjęła scenariusz, zamierzając popracować nad kilkoma scenami, które miała nakręcić z partnerującym jej Hugh Jonesem w przyszłym tygodniu w Los Angeles.

Zazwyczaj wybierała role, które jej odpowiadały, jednak w tym przypadku kierowały nią pobudki dalekie od artystycznych. Kiedy poskarżyła się agentowi, że chyba nie potrafi wcielić się w postać mrocznej, niesympatycznej nimfomanki, odrzekł, że takiej wysokiej gaży po prostu nie można odrzucić.

Tak więc Summer musiała przestudiować swoje kwestie i ustalić, jak ostre sceny erotyczne z bohaterem granym przez Hugh mają się do emocjonalnego wydźwięku całego filmu.

Zach Torr w gabinecie w Houston odebrał telefon od swojego pilota, który poinformował go, że wiezie Summer, i podał dokładną godzinę lądowania.

Zach rozłączył się i wyjrzał przez okno. Na północnym wschodzie gromadziły się ciemne burzowe chmury. Niecierpliwił się, gdyż chciał wyjechać z miasta przed popołudniowymi korkami na autostradzie. Z rękami w kieszeniach krążył po gabinecie jak tygrys w klatce.

Wcześniej musiał się jeszcze spotkać z kierownikiem wielkiej budowy w śródmieściu, Leroyem McEverem, i zażądać, by położył kres nieustannemu przekraczaniu kosztorysu. A Leroy, jak zwykle, się spóźniał.

Mimo nawału pracy Zach chciał jak najszybciej znaleźć się w Bonne Terre i spotkać się z Summer. Wciąż myślał o tym, jak bardzo chciał się z nią kochać, i to doprowadzało go do szału.

Od dawna starannie strzegł swego prywatnego życia. Ale Summer jest sławną aktorką i zapewne zabiega o zainteresowanie mediów. To tylko jeden z wielu powodów, dla których nie powinien wchodzić w ten układ. Niestety nie potrafił z niego zrezygnować, choć zarazem gardził sobą za to, że zniżył się do szantażu.

Pragnął ją posiadać, a ona była mu to winna.

Po wylądowaniu pilot przywiózł Summer do rezydencji Zacha. Weszła na ganek, postawiła torbę podróżną i otworzyła drzwi kluczem otrzymanym od Boba.

- Zach? - zawołała.

Odpowiedziało jej tylko echo w pustych pokojach. Zdziwiła się nie po raz pierwszy, że taki bogacz nie zatrudnia służby. Po chwili usłyszała kroki i mimo woli odczuła przyjemne podekscytowanie.

- Zach? - powtórzyła.

- To tylko ja - odezwał się Tuck.

Z rękami w kieszeniach wyszedł powoli z drzwi na drugim końcu pomieszczenia. Miał w uszach słuchawki i kołysał się do rytmu.

- Dobrze się czujesz po wyjściu ze szpitala? - spytała.

- Czuję się dobrze, odkąd Zach powiedział, że nie wniesie przeciwko mnie oskarżenia. Uwierzysz, że dał mi drugą szansę?

- To szlachetnie z jego strony.

- Oczywiście zamknął na klucz barek i ustanowił kilka surowych zasad - mruknął Tuck z nieco mniejszym entuzjazmem. - Och, miałem powiedzieć, że twoja sypialnia jest na parterze na końcu korytarza. Tak jak prosił, uzupełniłem zapasy w lodówce i przygotowałem twój pokój.

Oprowadził siostrę po domu i podał jej kod systemu alarmowego. Przeznaczony dla niej pokój miło ją zaskoczył. Były tam zabytkowe meble, harmonizujące kolorami kotary i dywany, srebrne przybory toaletowe i piękna toaleta z dużym lustrem.

- Gdzie Zach? - zapytała.

- W drodze. Jego spotkania biznesowe się przedłużyły - wyjaśnił Tuck. - Dlaczego przyjechałaś, skoro go nienawidzisz?

- Nie nienawidzę go. To... bardziej skomplikowane.

- Chyba nie jesteś tu z mojego powodu, co?

- Och, nie. To nie ma nic wspólnego z tobą - skłamała i poczuła, że się zaczerwieniła. - My po prostu... ponownie się zesłiśmy. Tak się czasami zdarza.

Tuck popatrzył na nią podejrzliwie, ale powiedział:

- No to wszystko w porządku. Mogę już iść? Miałem zagrać w bilard, zanim dowiedziałem się o tobie i Zachu.

Skrzywiła się zirytowana, że tak łatwo uznał ich za parę, i na pewno zaraz rozpowie o tym wszystkim wokół.

- Ludzie w miasteczku będą plotkować - stwierdził. - Kiedy robiłem zakupy, wielu pytało o ciebie.

- Z kim grasz w bilard? - spytała, by zmienić temat.

- Z kilkoma gośćmi. Porządnyymi - dodał z naciskiem.

- Mam nadzieję.

Zajrzała do lodówki i znalazła ulubione gatunki serów, jajka, świeże warzywa i napoje gazowane.

Czekało ją mnóstwo pracy nad rolą. Była przede wszystkim aktorką teatralną, dlatego praca w filmie stanowiła dla niej nowe wyzwanie. Scen nie kręci się w kolejności chronologicznej, co stanowi dodatkowe utrudnienie. Dlatego zamierzała dokładnie prze-studiować scenariusz. Powinna być zadowolona, że Zach się spóźnia. Jednak z jakiegoś powodu perspektywa samotnego oczekiwania w jego domu ją przygnębiła.

- Mogę już iść? - powtórzył Tuck.

- Najpierw podwieź mnie do babci.

- Na twoim miejscu bym tam nie jechał. Dotarły do niej plotki na twój temat. Jest na ciebie zła. Skarżyła się też, że nie odbierasz telefonu, gdy do ciebie dzwoni.

Summer poczuła wyrzuty sumienia, ale wolała stawić czoło poirytowanej babci, niż czekać samotnie na Zacha. Po drodze w samochodzie zagadnęła brata:

- Dlaczego po tym wszystkim zgodziłeś się ponownie pracować u Zacha? Lubisz tę pracę? A może lubisz jego?

- Praca to nudy, ale on jest w porządku. Zabawne, mam wrażenie, że mógłbym się z nim zaprzyjaźnić.

Serce Summer ścisnął skurcz niepokoju. Zach w tym przypadku z pewnością nie kieruje się uczuciem przyjaźni. Tuck powinien mieć się przed nim na baczności. Oczywiście nie mogła powiedzieć tego bratu, nie zdradzając zarazem, na czym polega jej układ z Zachem.

- Powinieneś wrócić do szkoły, żeby sprawdzić, co cię interesuje - zasugerowała. - Wówczas nie musiałbyś wykonywać nudnych zajęć ani pracować dla Zacha Torra.

- Chodzenie do szkoły jest jeszcze nudniejsze. I, jak powiedziałem, lubię go.

Summer nie potrafiła dłużej trzymać języka za zębami.

- Wiesz, on w gruncie rzeczy wcale nie traktuje cię po przyjacielsku.

- Jakie masz prawo go krytykować? Nigdy cię tu nie ma, a on jest. - Tuck popatrzył na nią smutno. - Taka sławna aktorka jak ty nie może zrozumieć kogoś tak zwykłego jak ja, kto utknął w tej dziurze. Moje życie jest nudne.

- Więc zrób coś ze swoim życiem. Uczyń je ciekawszym.

- Łatwo ci powiedzieć. Może przestań wtrącać się w moje sprawy, a ja przestanę się wtrącać w twoje. Zgoda?

- Nie, nic z tego - odparła i pomyślała, że przez Zacha poróżni się z bratem.

Tuck wysadził ją przed domem babci, lecz nie chciał wejść, i zaraz odjechał. Summer obawiała się, że babcia zasypie ją pytaniami. Odetchnęła głęboko i wmaszerowała do środka.

Na jej widok starsza pani natychmiast wyłączyła telewizor i zrzuciła z kolan kota.

- Dlaczego nie odbierałaś moich telefonów? - zapytała bez żadnych wstępów.

Ponieważ musiałabym się tłumaczyć ze spraw, za które się wstydzę, pomyślała Summer, a głośno powiedziała:

- Wiem, postąpiłam niewybaczalnie. Przepraszam.

- Kiedy zamierzałaś mi wyjawić, że znowu spotykasz się z Zachem Torrem? - zapytała podekscytowana babcia.

- To nie tak, jak myślisz - zaproponowała Summer, zakłopotana tym, że babcia oczekuje opowieści o prawdziwym romansie.

- A zatem jak?

- Posłuchaj, mam za sobą długi lot i chcę się napić herbaty - wykręciła się Summer.

- Dlaczego niczego mi nie powiedziałaś i musiałam dowiedzieć się o wszystkim z plotek? - spytała z wyrzutem babcia, idąc za nią do kuchni wraz z Silasem. Wyjęła z lodówki dzbanek mrożonej herbaty i naląła do wysokiej szklanki. - Nic nie mówisz? W takim razie ja powiem, co o tym myślę. Wspaniale, że ponownie zesłaś się z Zachem.

- My nie...

- Najwyższy czas, abyście szczerze porozmawiali, pogodzili się i zapomnieli o przeszłości.

- Nie mamy o czym rozmawiać.

- Och, czyżby? - Babcia podała Summer szklankę. - Na przykład o Nowym Orleanie. I o dziecku.

Summer poczuła ucisk w piersi. Tymczasem babcia mówiła dalej:

- Po powrocie z Nowego Orleanu wyglądałaś jak śmierć. Myślałam, że już nigdy nie dojdiesz do siebie. Może gdybyś wtedy podzieliła się z Zachem swoim bólem, razem byście sobie z tym poradzili. A teraz on tkwi w przeszłości tak samo jak ty.

Summer potrząsnęła głową.

- To było piętnaście lat temu. Jest o wiele za późno, by to naprawić.

Utrata dziecka po tym, jak Zach ją porzucił, zraniła ją mocno. Zamknęła się w sobie, a po jakimś czasie postanowiła wypracować dystans do otaczającej ją rzeczywistości. Spokojnie przyjmować ciosy, nie ulegać ekscytacji, pamiętać, jak kruche jest życie, jak okrutny bywa los. Poczula pod powiekami palące łzy.

- Nie mogę o tym rozmawiać nawet z tobą, babciu.

Babcia objęła ją serdecznie.

- Co do Zacha... Podjęłaś odważną decyzję. To szansa, byś odnalazła samą siebie. Będę się o to modlić.

- Dobrze, babciu - szepnęła Summer.

Nie było sensu powtarzać, że dla niej i Zacha nie ma żadnej nadziei.

- A teraz możemy zagrać w karty - zaproponowała babcia pogodniejszym tonem.

- Ale... ja... - zająknęła się Summer.

- Uwielbiam, gdy Zach wpada do mnie na partyjkę. Taki bogaty człowiek znajduje czas dla starej kobiety. A nawet nie jest moim wnukiem.

Znowu Zach jest lepszy ode mnie, pomyślała z goryczą Summer i usiadła przy stole, by zagrać z babcią w karty.

Gdy kilka godzin później Summer zajęła fordem pożyczonym od babci pod rezydencję Thibodeaux, dom był nadal pogrążony w ciemnościach.

Zaniepokojona nieobecnością Zacha wzięła prysznic, przebrała się do snu i położyła do łóżka, zamierzając jeszcze przejrzeć scenariusz. Jednak kiedy dotarła do sceny erotycznej, skrzywiła się, włączyła telewizor i odszukała kanał meteorologiczny.

Nad wschodnim Teksasem szalała burza. Zach musiał przez nią przejeżdżać. Zdjęcia telewizyjne zwalonych drzew, przewróconych znaków drogowych i słupów elektrycznych zdenerwowały Summer.

Czy Zach nie ucierpiał? Czy gdyby miał wypadek, ktoś by do niej zadzwonił? Na pewno nic mu nie jest.

A nawet jeśli coś mu się stało, nie moje zmartwienie, pomyślała buńczucznie, nieestety wcale się nie uspokoiła.

Coraz bardziej zaniepokojona wstała z łóżka i zaczęła nerwowo przechadzać się po pokoju. Nagle zadzwięczała jej komórka. Odebrała szybko.

- Co ty wyprawiasz? - zawołał gniewnie Thurman zamiast przywitania. - Jak mogłaś wprowadzić się do tego łajdaka? Powinnaś się wstydzić!

W tym momencie przed domem błysnęły reflektory samochodu. Summer się wyprostowała. Nie jest już nastolatką, nie musi wysłuchiwać krzyków ojczyma.

- Skąd masz mój numer? Powiedziałam ci, żebyś nigdy do mnie nie dzwonił.

- Co ty tam robisz?

- To nie twoja sprawa.

- Znowu nurzasz nazwisko naszej rodziny w błocie! - skomentował i zaklął obrzydliwie.

Rozłączyła się w momencie, gdy Zach przekręcił klucz w zamku. Po chwili wszedł znużony i przemoczony.

- Cześć - powiedziała z mieszaniną ulgi i współczucia.

- Przepraszam - rzekł. Wydawał się równie spięty jak ona. - Mam nadzieję, że cię nie obudziłem.



- Nie - zapewniła. - Miałaś ciężką podróż?

Skinął głową.

- Burza pokrzyżowała mi szyki.

- Masz więcej bagaży? Może pomogę ci wnieść wszystko do środka?

- Jesteś dla mnie podejrzanie miła - zauważył.

- Owszem, sama nie wiem dlaczego - odparła.

Kiedy się uśmiechnął i odprężył, jej napięcie też zelżało, ale tylko trochę. Wciąż niepokoiła ją perspektywa wspólnego weekendu. Nie była pewna, czego Zach oczekuje od niej dzisiejszej nocy.

- Nie, nie potrzebuję pomocy - odpowiedział na jej wcześniejsze pytanie. - Wziąłem tylko torbę podróżną i aktówkę. - Zamilkł na chwilę. - Gdybyś nie spędzała nocy, czekając na mnie, w jakim wspaniałym miejscu byłabyś teraz?

- W Los Angeles na premierze nowego filmu Hugh Jonesa. W przyszłym tygodniu zaczynamy razem kręcić zdjęcia do kolejnego.

Na wzmiankę o Jonesie Zach się skrzywił.

- Czy będziecie odgrywali jakąś scenę erotyczną?

I to niejedną, pomyślała, lecz postanowiła zignorować pytanie.

- Nie chcę rozmawiać o Hugh Jonesie - odparła.

- To dobrze, do diabła, bo ja też nie.

Zawahała się i zastanowiła, dlaczego Zach zachowuje się, jakby był zazdrosny.

- Pewnie jesteś głodny. Przyniosę ci trochę sera i szynki.

- Sam sobie wezmę - burknął.

- To potrwa tylko chwilę - nalegała.

- Dobrze - zgodził się. - Pójdę na górę odświeżyć się po podróży.

Zanim zszedł ponownie do kuchni, otworzyła butelkę wina i nakryła kuchenny stół dla jednej osoby.

- Ty nie jesz? - zapytał.

- Zjadłam wcześniej u babci.

Przyjrzała mu się, gdy wypił łyk wina. Jego uroda zaparła jej dech w piersi i przypawiła o szybsze bicie serca.

Co się dzieje? - pomyślała zaniepokojona. Dlaczego tak się cieszę, że wrócił cały i zdrowy, skoro szantażem zmusił mnie do przyjazdu tutaj, i to tylko po to, by mnie poniżyć?

- Co jadłaś? - zapytał.

- Kanapkę z kurczakiem i kilka ciasteczek.

- Jesz słodczy? Czy nie powinnaś dbać o idealną figurę, żeby wyglądać oszałamiająco seksownie w tych scenach erotycznych z Hugh?

- W kręceniu scen erotycznych nie ma ani krzty zmysłowości. To tylko tworzenie iluzji na użytek widzów.

- Czyżby? Zawsze byłaś dobra w kreowaniu iluzji.

Odwrócił wzrok, usiłując ukryć podziw dla jej urody oraz wściekłość na myśl o niej z Hugh Jonesem. Jednak dostrzegła jego spojrzenie.

- Nie masz prawa mnie oskarżać ani patrzeć na mnie z takim pożądaniem - powiedziała porywczo.

- Więc może nie powinnaś się tak prowokująco ubierać - mruknął.

- To zwykły podkoszulek.

- Bardzo cienki. Widać, że nie masz biustonosza.

- Przepraszam! - rzuciła zirytowana tym, że Zach w każdej sytuacji dopatruje się erotycznego podtekstu. - Nie pojmuję, dlaczego nalegałeś na wspólny weekend.

Przyglądał się jej przez dłuższą chwilę.

- Dobrze wiesz dlaczego. I właśnie z tego powodu tu przyjechałaś - odrzekł i nabił na widelec kawałek sera.

- Lepiej już wróć do łóżka - oświadczyła, nie ufając ani jemu, ani sobie.

Gdy to usłyszał, skrzywił się, a zaraz potem odparł obojętnie:

- Świetnie, idź. Sam posprzątam ze stołu.

- Podobno jesteś miliarderem. Dlaczego nie zatrudniasz służby?

- Ponieważ pragnę żyć w tym domu swobodnie i nie chcę być narażony na wścibskie spojrzenia. Gdybym miał służbę, nie mógłbym sprowadzić tutaj ciebie. Co nie znaczy, że nie zatrudniam sprzątaczk. A sekretarka wynajęła dla mnie ogrodnika. Masz jeszcze więcej pytań o mój sposób życia, zanim zostawisz mnie wreszcie w spokoju?

Rzeczywiście chce, żebym wyszła! Moje zachowanie działa mu na nerwy! - pomyślała zirytowana Summer. A czego się spodziewałam? Wina i róż na powitanie?

Z łomoczącym sercem wstała sztywno i poszła do swojej sypialni. Zamknęła się na klucz i rzuciła na łóżko. Długo leżała, wierciła się i gapiała w sufit. Sen nie nadchodził.

Reaguję absurdalnie, pomyślała. Powinnam być zachwycona, że Zach tej nocy nie chce ze mną spać.

Usłyszała głośny brzęk naczyń i sztućców w kuchennym zlewie, trzaśnięcie zamkniętej pokrywy kosza na śmieci. Ciężkie kroki Zacha rozległy się w korytarzu za jej drzwiami, a potem na schodach. Usłyszała tupanie w pokoju nad nią. Coś trzasnęło o podłogę z takim hukiem, że gwałtownie usiadła w łóżku. Nasłuchiwała z zaciśniętymi pięściami, lecz dobiegł ją już tylko szum wody.

Wyobraziła sobie nagiego Zacha pod prysznicem i pomimo jego niedawnych gniewnych słów zapragnęła pójść na górę i dołączyć do niego.

Powoli wstała z łóżka i udała się do swojej łazienki. Rozebrała się i weszła pod prysznic. Odrzuciła głowę, ujęła w dłonie piersi. Wyobraziła sobie, że Zach ją obejmuje, wchodzi w nią, a ona przywiera do niego i jęczy z rozkoszy.

Westchnęła z frustracji i oparła się o ścianę z kafelków. Ogarnęło ją dziwne poczucie utraty i gorące pragnienie, by oboje przewyciężyli mroczną przeszłość i zanurzyli się razem w teraźniejszości.

Uderzyła pięściami w kafelki, lecz to nie przyniosło ulgi.

Zach jej nawet nie lubi, a jednak zmusił ją, by tu przyjechała.

Czy zamierzał przespać się z nią, a potem porzucić? Opowiedzieć o ich związku wszystkim w Bonne Terre, aby dowieść, że ona i jej ojczym niegdyś niesłusznie go oskarżyli?

Zamknęła oczy i odgarnęła z twarzy mokre włosy. Przepelniało ją pożądanie, ale też strach. Jak zdoła przetrwać ten weekend i nie ulec urokowi Zacha Torra?

# ROZDZIAŁ PIĄTY

Obudziła się nazajutrz rano. Serce zabiło jej mocniej na myśl o Zachu leżącym w swoim łóżku w pokoju na górze. Wydało się jej, że w domu panuje osobliwa cisza. To dlatego, że przywykła do porannego zgiełku w jej nowojorskiej dzielnicy Upper West Side.

Bezszelestnie wślizgnęła się do łazienki. Umyła zęby i twarz, uczesała się. Wróciła do sypialni, pogrzebała w walizce i wyjęła podkoszulek oraz dopasowane dzinsy. Wzięła scenariusz, poszła do kuchni i zaparzyła kawę. Wsłuchiwała się w śpiew ptaków i zdecydowała, że przyjemniej będzie popracować na werandzie.

Gdy usiłowała jak najciszej otworzyć drzwi, rozbrzmiał ogłuszający dźwięk systemu alarmowego. Zasłoniła dłońmi uszy i na próżno usiłowała przypomnieć sobie kod.

- Do licha! - zaklęła, usłyszawszy kroki Zacha na schodach.

Ubrany tylko w dzinsy, z kijem golfowym w ręku wszedł do kuchni.

- Przepraszam, to moja wina. Zapomniałam o alarmie - powiedziała, spoglądając z mimowolnym podziwem na muskularny tors Zacha. - Bardzo się starałam, by cię nie obudzić.

Wstukał kod i odłożył kij.

- Nie szkodzi. Zazwyczaj wstaję znacznie wcześniej. Dobrze spałaś?

- Cóż...

- Ja też nie mogłem zasnąć - mruknął z uśmiechem zakłopotania i przyjrzał się jej uważnie.

Serce Summer zabiło jeszcze mocniej. Nagle przebywanie w kuchni z półnagim mężczyzną wydało się jej czymś nazbyt intymnym. Poczowała się zmieszana niczym na pierwszej randce. Odwróciła się szybko, naląła sobie kawę i niemal wybiegła na werandę.

Owionęło ją rześkie powietrze poranka. Świt barwił niebo intensywnym różem. Popatrzyła z podziwem na gęste drzewa na skraju posiadłości spowite poranną mgłą. Po kilku chwilach Zach wyszedł z kuchni i stanął obok niej.

- Założę się, że na Manhattanie nigdy nie widzisz czegoś takiego - powiedział z uśmiechem.

- Na Manhattanie jest wiele wspaniałych widoków - zaproponowała, nie chcąc zdradzić się ze swym zachwytem.

- Ktoś tak sławny jak ty zapewne nie chciałby ponownie zamieszkać w takich nudnych miejscach jak Luizjana czy Teksas ani związać się z kimś, kto nie jest znanym gwiazdorem filmowym w rodzaju Hugh Jonesa.

- Nie powiedziałam tego! - zaprzeczyła.

Zapadła kłopotliwa cisza. Summer próbowała sobie wyobrazić, że żyje tutaj z Zachem. Niemożliwe. Jest aktorką i mieszka na Manhattanie.

- Co chcesz dzisiaj robić? - spytał lekkim tonem.

- Muszę przestudiować sceny, które będę kręcić w przyszłym tygodniu w Los Angeles.

- Zaplanowałem lunch z twoją babcią i bratem w restauracji nad zalewem. Spróbuję przekonać Tucka, żeby zapisał się do college'u na zajęcia techniczne.

- Jego nie interesuje szkoła.

- Naprawdę? Kiedy mu oznajmiłem, że wycofam oskarżenia przeciwko niemu, o ile zacznie odpowiedzialnie myśleć o swojej przyszłości, powiedział, że chciałby zrobić kilka kursów, a potem podjąć pracę jako monter linii elektrycznych. W środę zabrałem go do college'u i przedstawiłem Travisowi Cooperowi, który jest młodym i pełnym entuzjazmu szefem programu edukacyjnego w tej właśnie dziedzinie. Bardzo szybko dogadał się z Tuckiem.

- Dobrze, pójdę z tobą na ten lunch. To wspaniale, że dogadujesz się z moim bratem. Po południu naprawdę muszę posiedzieć nad rolą.

- A ja w tym czasie pojadę na inspekcję jednej z moich budów. - Zamilkł na chwilę i westchnął. - Wieczór chcę spędzić tutaj, tylko z tobą.

- Oczywiście - szepnęła, daremnie usiłując zachować obojętną minę.

Lunch z babcią i Tuckiem przebiegł wspaniale. Zjedli pyszne smażone krewetki, a Tuck, ku zdumieniu Summer, oznajmił, że zapisze się na zajęcia prowadzone przez Trávisa Coopera. Jeszcze bardziej zaskoczyło ją, że brat prowadził swobodną i inteli-

gentną rozmowę z Zachem, który poświęcał mu bardzo wiele uwagi. Niestety natrętni i niezbyt taktowni goście w restauracji gapili się na nią i robili jej zdjęcia telefonami komórkowymi.

- Czy celowo przyprowadziłeś mnie tutaj, żeby ludzie mogli zobaczyć nas razem? - spytała poirytowana Zacha.

Zacisnął usta i wpatrzył się w szosę za oknem.

- Mnie też nie było zbyt przyjemnie, kiedy wpakowano mnie do aresztu pod zarzutem popełnienia ciężkiego przestępstwa, a wszyscy wieszali na mnie psy. Może teraz chciałem po prostu, by tutejsi mieszkańcy zobaczyli, że łączą mnie poprawne relacje z całą waszą trójką.

- Przecież tak nie jest. Sprowadziłeś mnie do siebie szantażem.

- Istotnie - przyznał. - Chcę, aby ludzie się dowiedzieli, że się mnie nie boisz i nigdy nie bałaś. Że mnie lubiłaś, a nawet kochałaś. Że nie zaciągnąłem wtedy młodej dziewczyny wbrew jej woli do lasu, by ją zgwałcić. Czy to coś złego?

Summer po raz kolejny uświadomiła sobie, jak głęboko go skrzywdziła. Owszem, on też ją zranił, ale najwyraźniej nigdy nie przebolewał jej zdrady. Zresztą ona z kolei nigdy nie przebolewała utraty jego i dziecka.

Z jej powodu Zacha oskarżono o porwanie i gwałt, choć próbował jedynie pomóc.

Kiedy po występie w licealnym przedstawieniu musicalu „Grease” odkryto talent Summer, ojczym zabronił jej kontynuowania zajęć w kółku teatralnym. Zagroził, że w żadnym wypadku nie opłaci jej studiów aktorskich w college’u. Wówczas uciekła do Zacha, lecz on nakłonił ją, by wróciła do domu i spróbowała przekonać Thurmana. Dopiero gdy ojczym uderzył ją i zagroził, że użyje jeszcze brutalniejszych metod, jeśli pasierbica nie przestanie się buntować, Zach zawiózł ją do domku rybackiego Nicka nad rozlewiskiem w Teksasie. Ukryli się tam i kochali, na czym przyłapali ich Thurman i jego ludzie.

Jest winna Zachowi więcej niż kilka weekendów, nie tylko z powodu Tucka. Jeśli Zach chce, aby widywano ich razem i postrzegano jako parę, niech tak będzie.

- Pojadę z tobą na plac budowy - zaproponowała.

- Sądziłem, że musisz popracować nad scenami erotycznymi z Hugh Jonesem.

- Owszem, ale przestudiuję scenariusz w samolocie podczas lotu powrotnego albo później, gdy dotrę do Los Angeles.

- Świetnie, w takim razie muszę zawieźć cię do domu, żebyś przebrała się w koszulę z długim rękawem, džinsy i mocne buty. Dam ci też ochronny kask i kamizelkę odblaskową.

- Wygląda na to, że wybieramy się w niebezpieczne miejsce.

Chociaż była niedziela, na placu budowy pełną parą pracowały dźwigi, spychacze i wiertarki udarowe, wszędzie uwijało się mnóstwo robotników. Zach wydawał się uradowany jak mały chłopiec, gdy pokazywał Summer szkice i plany, przedstawiał ją brygadzistom i kierownikom robót. Wszyscy byli miejscowi, przyglądali się jej z nieskrywanym zaciekawieniem.

Zach zakupił setki hektarów ziemi nad zalewem i budował tam przystań dla kasyna na rzeczonym statku, a także kilka restauracji, hotel, niewielki park rozrywki, kino, pole golfowe i Bóg wie co jeszcze.

- Jestem pod wrażeniem - przyznała Summer. - Rozejrzę się tu trochę.

- Tylko bądź ostrożna i nie oddalaj się za bardzo.

Początkowo trzymała się w pobliżu, lecz potem ruszyła obejrzeć przystań. Gdy szła po tymczasowym pomoście z bali ułożonych przez robotników nad grząskim, błotnistym gruntem, podjechał zdezelowaną furgonetką Nick, szukając Zacha. Miał na sobie sprane džinsy, podkoszulek, zdarte buty oraz kowbojski kapelusz. Wprawdzie uchylił go lekko na widok Summer, lecz jego chłodna, zacięta mina świadczyła, że jej nie przebaczył. Zanim wtedy zjawił się stryj Zacha, tylko Nick stanął w obronie chłopca.

- Co tu robisz? To niebezpieczne miejsce dla kobiet - spytał, podchodząc do niej.

Od czasu gdy ostatnio go widziała, schudł, spaloną słońcem twarz pobruździły zmarszczki, a rzadkie, potargane włosy posiwiały. Nie zmieniło się tylko przenikliwe spojrzenie niebieskich oczu.

- A ty jesteś niebezpieczną kobietą dla każdego mężczyzny, nawet dla Zacha - ciągnął. - Kiedy był młodym chłopcem, ostrzegałem go, by trzymał się od ciebie z daleka, ale nie chciał słuchać. - Spojrzał na Zacha, który jakieś sto metrów dalej rozmawiał z kierownikiem robót. - Zawsze działałaś na niego jak narkotyk, tracił przy tobie rozsądek.

Nie podoba mi się, że znowu na niego dybiesz. Po co z nim przyjechałaś? Wszyscy w mieście będą plotkować i pomyślą, że znowu jesteście parą.

- Powiedz to jemu. Zaprosił mnie na weekend.

Nick spojrział na nią z niedowierzaniem.

- Powtórz mu, że tu byłem i że złapię go później. Albo, gdyby wołał, niech wpadnie do mnie... gdy już się ciebie pozbędzie.

Skinęła głową, a Nick odwrócił się i odszedł. W ponurym nastroju, dręczona wyrzutami sumienia ruszyła dalej drewnianym pomostem w kierunku przystani. Niemal już tam dotarła, gdy Zach zawołał do niej. Może odwróciła się zbyt szybko lub zbyt gwałtownie. W każdym razie jedna z desek się obsunęła i Summer wpadła w błotnistą jamę mniej więcej półtorametrowej głębokości. Kiedy spróbowała wstać, poczuła, że skręciła kostkę.

Przestraszona podniosła wzrok i zobaczyła biegnącego w jej stronę Zacha.

- Nic ci nie jest? - zapytał z niepokojem.

- Nic, tylko skręciłam lewą kostkę.

- Nie powinienem był cię tu przywozić.

- Nonsens. To moja wina. Upadłam. Wskoczył do jamy.

- Oprzyj się na mnie - polecił, po czym pomógł jej wyjść i poprowadził do samochodu.

Gdy odjeżdżali z placu budowy, zadzwonił do poleconego przez jej babcię lekarza, który uprzejmie zgodził się przyjechać na oddział pomocy doraźnej miejscowego szpitala. Kiedy tam dotarli, doktor Sands już na nich czekał. Summer, która kiedyś na Manhattanie spadła ze sceny i potem godzinami wyczekiwała na pomoc w nowojorskim pogotowiu, była zarówno wdzięczna, jak i zdumiona tym, jak szybko i sprawnie zajęto się nią w niewielkim prowincjonalnym szpitalu.

Poddano ją wstępnym oględzinom, po czym jedna z pielęgniarek powiedziała:

- Proszę się rozebrać. Teraz zbada panią doktor Sands, aby się upewnić, czy nie przeoczyliśmy jakichś obrażeń.

- Boli mnie tylko kostka - zaprotestowała Summer.

- Miejmy nadzieję, że nic więcej się pani nie stało, ale takie mamy procedury.



Summer ujęła Zacha za rękę.

- Czy mógłbyś zostać?

Spełnił jej prośbę i odwrócił się taktownie, gdy przebierała się w szpitalny szlafrok.

Kiedy lekarze badali jej kostkę, krzyknęła z bólu. Stojący obok Zach przycisnął do ust jej dłoń.

- Wytrzymaj jeszcze trochę. Wkrótce będziemy w domu.

Słowo „dom” miło zabrzmiało jej w uszach i podniosło ją na duchu.

Istotnie, po niespełna godzinie siedziała już na sofie w rezydencji Zacha, oparta na wygodnych poduszkach, mając pod ręką pilot do telewizora, scenariusz i ulubione przysmaki.

Co dziwne, po wizycie w szpitalu atmosfera między nią i Zachem stała się o wiele swobodniejsza. Babcia i Tuck wpadli odwiedzić Summer, a po ich wyjściu Zach nadal zachowywał się troskliwie i niemal jej nie odstępował. Pomyślała, że mogłaby z łatwością przywyknąć do takiej czulej opieki.

Pod wieczór usmażył dla nich dwa niewielkie steki, upiekł ziemniaki i posmarował masłem bagietki. Summer przyglądała się temu, siedząc na krześle. Podziwiała, jak Zach świetnie sobie radzi w kuchni. Zjedli kolację popijając wino, na tylnej werandzie.

Później wróciła na sofę, a on zmył naczynia i usiadł na krześle obok niej. Podziękowała mu za pyszny posiłek.

- Żaden ze mnie kucharz - zaproponował. - Potrafię przygotować tylko jajka, stek i tosty.

- Nie zapominaj o pieczonych ziemniakach. Były chrupiące i bardzo smaczne.

- W Houston mam kucharza, ale nie lubię jadać samotnie w domu. Przeważnie wychodzę do restauracji.

- Ja też. Albo zamawiam jedzenie na wynos, ponieważ nie mam czasu gotować.

- Przypuszczam, że bywasz w wytwornych nowojorskich lokalach w towarzystwie słynnych gwiazdorów filmowych - rzekł z pochmurną miną i odgadła, że miał na myśli Hugh Jonesa.

- Wcale nie tak często, jak sądzisz. Spożywanie wykwintnych posiłków też wymaga czasu - odpowiedziała wymijająco. - Poza tym w lokalach wielbiciele zadręczają mnie prośbami o autografy. Zresztą nie ma to jak domowe jedzenie, prawda?

- Zawsze tak bardzo pragnęłaś zostać aktorką. Jak się z tym czujesz teraz, gdy odniosłaś sukces?

- To przyjemne, ale niemal bez przerwy pracuję. Nawet kiedy występuję na scenie, biorę udział w przesłuchaniach do następnych ról. A kiedy podpisuję umowę na granie poza Nowym Jorkiem, stale podróżuję i żyję na walizkach. W jednej chwili wiodę szalone życie, wypełnione przyjęciami i spotkaniami z przyjaciółmi, a zaraz potem dokucza mi samotność. Nie można się na niczym oprzeć, wszystko jest ulotne. Przez krótki czas koledzy z obsady wydają mi się bliżsi niż rodzina, lecz po ostatnim przedstawieniu znikają. W miarę upływu lat zaczynam dostrzegać, że życie aktorów wcale nie jest takie wspaniałe, jak się powszechnie sądzi.

- Przecież właśnie tego pragnęłaś.

Westchnęła.

- Trzeba bardzo uważać, czego sobie życzymy. Mówiąc szczerze, brakuje mi rodziny, stabilizacji, poczucia przynależności do jakiejś wspólnoty. Pochodzę z Południa, tak jak babcia. Ona nie aprobuje mojego samotnego życia i daje mi to do zrozumienia przy każdej okazji. Marzy, abym poślubiła przystojnego mężczyznę, urodziła dwoje dzieci - chłopca i dziewczynkę - i wiodła szczęśliwe życie w miłym domu z ogrodem.

- A ty jesteś nowoczesną kobietą i odrzucasz takie staroświeckie tradycyjne pojęcie szczęścia - rzekł z uśmiechem Zach.

- Oczywiście, masz rację. Próbuję przekonać babcię, że jestem zadowolona z mojego życia i tego, co osiągnęłam. Tak wielu ludzi dałoby wszystko, by znaleźć się na moim miejscu.

Mówiła to od lat, lecz z jakiegoś powodu dziś te słowa zadźwięczały w jej uszach fałszywie.

Zarazem jednak, co zaskakujące, ten przyjacielski wieczór z Zachem sprawiał jej przyjemność. Po raz pierwszy od dawna czuła się swobodnie. Zastanowiła się, jak by to było, gdyby mogła spędzić z tym mężczyzną całe życie.

Westchnęła. To niemożliwe. Nie zrezygnuje z zawodowej kariery, czeka ją wspinała przyszłość. Na scenie i kinowym ekranie.

- A ty? - szepnęła. - Odniosłeś w życiu sukces, ale czy jesteś szczęśliwy?

- Podobnie jak ty, nie czuję się nieszczęśliwy. Ja również mam w życiu wszystko, czego zawsze pragnąłem... oprócz może... - urwał i rzucił jej wymowne spojrzenie.

- Oprócz czego?

- Mniejsza z tym - burknął. - Nawet miliarderzy nie mogą mieć wszystkiego. Udamy, że wystarczają nam szpanerskie samochody, rezydencje i jachty. - Zmarszczył brwi, spojrzął na zegarek i wstał. - Zrobiło się późno, a ty z pewnością czujesz się znużona.

- Wcale nie - zaprzeczyła. - Opowiedz mi o sobie, proszę.

- Zostawmy tę nudną opowieść na kiedy indziej - uciął. Podniósł jej kule. - Pomogę ci dojść do pokoju.

Wstała zaskoczona i nieco urażona tym, że tak nagle zakończył miły wieczór. Niepewnie spojrzała mu w oczy, lecz odwrócił wzrok. Sztywno podał jej kule i natychmiast się cofnął.

- Nienawidzę ich - mruknęła.

- To drobne skręcenie kostki. Doktor powiedział, że musisz z nich korzystać tylko kilka dni.

- Mam nadzieję. I dziękuję za uroczy wieczór. Kiedy nakłoniłeś mnie, abym przyjechała tu na weekend, nie sądziłam, że przebywanie w twoim towarzystwie sprawi mi taką przyjemność.

- Ani ja, do diabła - rzucił porywczo, nadal unikając jej wzroku. - Wierz mi, zupełnie inaczej wyobrażałem sobie ten weekend.

- W każdym razie zachowałeś się bardzo miło.

- A więc dobranoc - mruknął poirytowany, i Summer zyskała pewność, że liczył na znacznie więcej.

Zaszantażował ją, zmusił do przyjazdu, gdyż pragnął się na niej zemścić i zaciągnąć ją do łóżka. Czy ten miły, spokojny wieczór rzeczywiście aż tak go znudził?

Poczuła się zraniona, podobnie jak poprzedniej nocy.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Zach wiedział, że jeszcze długo nie zdoła zasnąć. Zamiast położyć się do łóżka, nałapał sobie szklaneczkę szkockiej i wyszedł na balkon.

Tak bardzo pragnął Summer. Dlaczego nie przespał się z nią, jak zamierzał, by w ten sposób ją ukarać? Zazwyczaj postępował zdecydowanie, dostawał od kobiet to, czego chciał. Więc co mu się teraz stało, do diabła?

W przyszłym tygodniu Summer będzie się kochała z Hugh Jonesem, przynajmniej przed kamerą, a być może również po zakończeniu zdjęć. Zach pomyślał, że nie powinno go to obchodzić. A jednak płonął z wściekłości. Gdy wyobrażał sobie, jak Summer idzie do łóżka z tym samolubnym i fałszywym bubkiem...

Ubiegłej nocy była taka bezbronna i zagubiona. A dziś po wypadku wydała mu się jeszcze delikatniejsza. Jaki mężczyzna narzucałby się tak bezradnej i potrzebującej pomocy kobiecie?

A jednak Zach nie potrafił przestać o niej myśleć. Pamiętał, jak mocno go niegdyś zraniła, lecz z jakiegoś niejasnego powodu wciąż jej pożywał.

Nie zależało mu już na upublicznieniu ich związku. Ten weekend nie wypalił. Summer zwyciężyła, znów była górą.

Postanowił, że dla własnego dobra jutro zwolni ją z umowy i odeśle do domu. A potem zrobi najrozsądniejszą rzecz, jaka mu przychodziła do głowy: wróci do Houston i zapomni o Summer.

Nazajutrz rano z kostką było na tyle lepiej, że Summer mogła poruszać się tylko o jednej kuli, niemal nie utykając. Weszła do kuchni i zorientowała się, że Zach już zjadł śniadanie. Najwidoczniej chciał uniknąć spotkania z nią.

Nałożyła sobie na talerz tortillę z jajecznicą na bekonie, które dla niej zostawił, po czym wyszła na dwór i przyglądała się, jak przemierzał kolejne długości basenu.

Kiedy wyszedł z wody, nie mogła oderwać spojrzenia od jego muskularnej sylwetki.

- Jak kostka? - zapytał, podchodząc bliżej.

- O wiele lepiej - odrzekła i spuściła wzrok.

- To dobrze. Bob podrzuci cię samolotem do Los Angeles. Oboje jesteśmy zapracowani, nie będę cię zatrzymywać.

Wbrew sobie poczuła się dotknięta jego pełnym dystansu chłodem.

- A co z przyszłym weekendem? - spytała szeptem. - Czy nadal chcesz się ze mną spotkać?

Zach gwałtownie wciągnął powietrze.

- Jak powiedziałaś, te wspólne weekendy to nie najlepszy pomysł. Wygrałaś - odparł chłodno, bez krzty emocji, po czym owinął biodra ręcznikiem i się odwrócił.

- Jesteś na mnie zły?

- Tak. I na siebie też.

- Zach...

- Masz swoje prawdziwe życie - w teatrze. Ja mam swoje. Myślę, że powinniśmy to zakończyć.

Oczywiście miał rację. Mimo to rzuciła:

- A może nie powinniśmy. Chcę wiedzieć, dlaczego ściągnąłeś mnie tutaj szantażem, a potem się rozmyśliłeś. Dlaczego wczoraj wieczorem byłeś dla mnie taki miły, a dzisiaj zachowujesz się wobec mnie tak chłodno?

- Może przypomniałem sobie, co wydarzyło się piętnaście lat temu, i uznałem, że ten układ nie prowadzi do niczego dobrego.

To nie miało sensu. Tydzień temu chciał ją ukarać. A czego chce teraz?

Pod wpływem nagłego impulsu wspięła się na palce i delikatnie pocałowała go w nieogolony policzek. Gdy Zach cofnął się jak oparzony, uśmiechnęła się i powiedziała spokojnie:

- Ubiegły wieczór sprawił mi przyjemność. Byłeś taki miły. I dziękuję ci za to, co zrobiłeś dla Tucka.

- Mniejsza z tym - burknął. - Wkrótce polecisz do Los Angeles, by kręcić miłosne sceny z Hugh Jonesem. Nie marnuj na mnie swego zmysłowego czaru. Zachowaj to dla niego.

- Hugh nic mnie nie obchodzi.

Zach skrzywił się z jawnym niedowierzaniem. Summer podeszła bliżej i zarzuciła mu ramiona na szyję. Nie miała pojęcia, dlaczego nagle emocje wzięły górę nad zdrowym rozsądkiem. Wiedziała tylko, że nie chce się z nim rozstać tak chłodno i beznamiętnie, gdy teraz w jej sercu rodzi się jakieś nowe cudowne uczucie.

- Nie możesz przynajmniej pocałować mnie na pożegnanie? - szepnęła.

- To zły pomysł - mruknął sztywno.

- Jesteś pewien? - spytała.

Gdy przytuliła się do niego, wyczuła jego podniecenie. Zach jęknął, przygarnął ją do siebie i pocałował.

Ona też go pragnęła, tęskniła do jego pocałunków. Przez piętnaście lat usiłowała temu zaprzeczyć, lecz teraz dłużej nie potrafiła. Gorąco odwzajemniła pocałunek.

Żarliwa namiętność Zacha rozpałała w niej pożądanie. Summer zanurzyła palce w jego gęstych, kruczoczarnych włosach.

- Marzyłam o tym przez cały weekend - wyszeptała. - Pragnęłam ciebie. Pragnęłam cię dotykać, całować, znaleźć się w twoich objęciach, chociaż usiłowałam sobie wmówić, że tak nie jest. Nie pojmuję, dlaczego tego chcę, ale tak właśnie jest.

- To nie jedna z twoich ról, którą musisz zrozumieć. Życie jest chaotyczne, pogmatwane i zazwyczaj nie ma ani krzty sensu. Tak jak teraz. Uznałem, że nie chcę mieć z tobą do czynienia, a jednak jestem przy tobie...

- To szaleństwo - zgodziła się. - Nie chciałam tu przyjechać, a teraz nie potrafię odejść.

- Ja też nie chcę, żebyś odeszła.

- Ukarz mnie tak, jak przyrzekłeś. Kochaj się ze mną - szepnęła.

Zanim się obejrzała, Zach wziął ją na ręce i całując namiętnie, wniósł po schodach do domu, a potem do jej sypialni na końcu korytarza. Kopnięciem zamknął drzwi i położył Summer na łóżku.

Zaczęła się rozbierać, a on przyglądał się zafascynowany. Wstrzymał oddech, gdy zdjęła bluzkę i rozpięła biustonosz.

- Jesteś piękna - szepnął.

Po chwili Zach położył się przy Summer i zaczął całować jej szyję i piersi. Odrzuciła głowę.

- Ty też jesteś całkiem niebrzydki - powiedziała.

Znowu ją pocałował, a kiedy oderwał wargi od jej warg, poprosiła:

- Rozbierz się. Chcę cię zobaczyć nagiego.

Z uśmiechem zrzucił kąpielówkę. Ujęła jego członek i zaczęła pieścić. Zach zadrżał z podniecenia. Sięgnął między jej uda i pieścił palcami najbardziej wrażliwy zakątek ciała. Zaprażyła poczuć go w sobie.

Jak mogła żyć bez niego przez wszystkie te lata?

Zach założył prezerwatywę. Uniósł się nad Summer i wszedł w nią. Przez chwilę nie poruszał się i tylko trzymał ją w objęciach, aby oboje mogli napawać się bliskością.

Potem zaczął się z nią kochać, cały czas patrząc jej w oczy. Summer jęknęła. Poddała mu się całkowicie, jak wtedy, gdy była młodą dziewczyną.

Teraz powiódł ją na szczyty rozkoszy, jakich nigdy wcześniej nie знаła. Krzyknęła i przywarła do niego. Czowała się zgubiona i na nowo odnaleziona. W błysku olśnienia pojęła, że Zach zawsze pozostawał w jej sercu.

Przez długą chwilę leżała pod nim drżąca i cicha. Potem pocałowała go w oczy i spocone czoło. Kocham cię, pomyślała. Zawsze cię kochałam. Właśnie za tym tęskniłam i tego brakowało w moim życiu.

Otworzyła oczy i spojrzała w górę na jego twarz o wyrazistych rysach. On też wpatrywał się w Summer z intensywnością, która przejęła ją lękiem.

- Wkrótce musisz wyjechać, aby nakręcić te przekłete sceny z Jonesem - powiedział i pocałował ją w czubek nosa.

- Tak - przyznała sennie. - Ale przed chwilą odebrałeś mi chęć bycia gwiazdą filmową. Chcę po prostu zostać przy tobie.

Musnął ustami jej usta.

- Ale nie możesz, prawda? Sama powiedziałaś, że najważniejsza jest dla ciebie kariera aktorska, a nie związki z ludźmi. A ja mam kupę roboty w Houston. Tak więc...

Nie powiedział ani jednego czułego słowa. Summer przeniknął chłód. Czyżby się pomyliła, uznając ich seks sprzed chwili za doznanie nie tylko fizyczne, lecz również duchowe? Czy Zachowi chodziło wyłącznie o zemstę?

- A co z następnym weekendem? - spytała na pozór beztróskim tonem. - Spotkamy się ponownie?

- Zadzwoń do ciebie - odparł z roztargnieniem, a jej zamarło serce. - Jak wspominałem, oboje mamy mnóstwo zajęć.

- Czyżbyś zwolnił mnie z umowy... za dobre sprawowanie?

- Być może.

- Rozumiem - wycedziła.

Spojrzał na nią, lecz nic nie powiedział. Summer zaczerwieniła się i zaczęła się pośpiesznie ubierać. No i co z tego, że zapewne nie zadzwoni? Osiągnęła swój cel. Zach nie wniesie oskarżenia przeciwko Tuckowi.

Rozsądek mówił jej, że prawdopodobnie najlepiej będzie, jeżeli rzeczywiście przestaną się spotykać. Kochanie się z Zachem było dla niej zbyt głębokim doznaniem, by mogła potraktować tę sytuację jak przelotny romans. Jeśli nie będzie ostrożna, ten mężczyzna ponownie złamie jej serce.

Lecz po tym, co przed chwilą między nimi zaszło, Summer czuła się nazbyt pobudzona zmysłowo i emocjonalnie, by słuchać głosu rozsądku. Cały świat zdawał się jej rozświetlony i miała wrażenie, że odnalazła w Zachu zagubioną bratnią duszę.

Oczywiście pragnęła ponownie się z nim spotkać i znaleźć się w jego ramionach. A to oznaczało, że Zach zrealizował swój zamiar ukarania jej poprzez seks.

Zwyciężył.



## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Podczas lotu do Los Angeles Summer nie potrafiła skupić się na scenariuszu. Wciąż bolał ją chłód, z jakim Zach się z nią pożegnał. Tuż po starcie sprawdziła wiadomości w komórce, lecz znalazła tylko tekst od Hugh Jonesa:

*nie mogę się z tobą spotkać. nominowano mnie do tytułu najbardziej seksownego mężczyzny dzisiejszych czasów. jakiś drań ujawnił informację o kręceniu erotycznych scen. tropi mnie banda paparazzich*

Gdy samolot wylądował, natychmiast otoczył go tłum fotoreporterów.

Super, pomyślała zgryźliwie Summer. Sama jestem sobie winna. Sugerowałam mediom, że mam romans z Hugh.

Bob zajrzał do kabiny.

- Proszę się nie martwić. Już powiadomiłem ochronę.

W końcu opuściła odrzutowiec pod eskortą oddziału ochroniarzy. Paparazzi ścigali na motocyklach jej limuzynę przez całą drogę do hotelu.

Witamy w Hollywood, westchnęła w duchu, kiedy znalazła się w hotelowym apartamencie.

Gdy nazajutrz rano podano jej do pokoju śniadanie, znalazła pod drzwiami tabloid z doczepionym liścikiem od jej agenta. Olbrzymi nagłówek na pierwszej stronie gazety głosił:

**NAJBARDZIEJ SEKSOWNY MĘŻCZYZNA NA ŚWIECIE NAKRĘCI GORAĄCE SCENY EROTYCZNE ZE SWOJĄ DOMNIEMANĄ KOCHANKĄ SUMMER WALLACE, AKTORKĄ Z BROADWAYU.**

Notka poniżej zdenerwowała ją, zwłaszcza po weekendzie spędzonym z Zachem:

*Summer Wallace zirytowała rzesze swoich fanów, gdyż nie pojawiła się na premierze filmu „Zabójca” u boku swego domniemanego kochanka Hugh Jonesa, który gra w nim główną rolę. Aktorka przybyła potajemnie do Los Angeles dopiero wczoraj późnym wieczorem. Fani sławnej pary nie mogą się doczekać, kiedy ujrzą ich razem. A jeszcze chętniej podejrzeliby kręcenie miłosnych scen do filmu „Niebezpieczny mężczyzna”. Podobno będą bardzo ostre.*

Następny tydzień był dla niej ciężki, ale najgorsze, że Zach ani razu nie zadzwonił.

Na planie filmowym Hugh dąsał się na nią, gdyż oznajmiła mu, że ponownie spotkała się z Zachem Torrem. Przypuszczalnie dlatego ich miłosne sceny wypadły nieprzekonująco. Była spięta, Hugh okazywał zniecierpliwienie, a ich reżyser Sam żądał bez końca powtórek i wydawał się bliski apopleksji.

W dodatku wszyscy mężczyźni członkowie ekipy gapili się na nią pożądliwie. Podczas kręcenia najbardziej intymnych scen czuła się, jakby zdradzała Zacha. Chociaż odrzucił ją i nie wykazywał chęci ponownego spotkania, martwiła się, co sobie pomyśli, oglądając ten film. Na szczęście ani ona, ani Hugh nie musieli rozbierać się przed kamerą. Miała w kontrakcie klauzulę chroniącą ją przed występowaniem nago.

Już drugiego dnia miała serdecznie dość Hugh Jonesa. Jeśli kiedykolwiek tliła się między nimi iskierka sympatii, teraz bezpowrotnie zgasła. Summer potrafiła zagrać z nim w miłosnych scenach tylko dzięki temu, że przypominała sobie wówczas, jak się czuła w ramionach Zacha.

Pragnęła Zacha, lecz jego milczenie kazało jej wątpić, czy on odwzajemnia to uczucie. Nocami czekała w pokoju hotelowym na telefon od niego. Czuła się samotna, zagubiona i przygnębiona bardziej niż kiedykolwiek.

W czwartek kręcili zdjęcia do późnej nocy. Tym razem Sam był zachwycony.

- Byłaś fantastyczna, Summer, w każdej scenie - powiedział. - Wszyscy mężczyźni w Ameryce pozazdroszczą Hugh.

Po raz pierwszy w jej aktorskiej karierze pochwały reżysera nic ją nie obeszły. Chciała tylko być z Zachem, choć on najwyraźniej nie podzielał tego pragnienia.

Wróciła do hotelu i kiedy brała prysznic, odezwała się jej komórka. Wskoczyła z łazienki. Dzwonił Zach.

- Cześć - rzucił, gdy owijała się ręcznikiem. - Jak kostka?

Mówił takim zimnym i ostrym tonem, że nie pojmowała, po co w ogóle zadzwonił.

- Świetnie. Nie używam już kul - odpowiedziała.

- Miło mi to słyszeć. Czyli nie pozwiesz mnie do sądu o odszkodowanie - mruknął oschle. - Dzwonię, aby cię powiadomić, że nie zamierzam cię zwolnić z umowy za dobre sprawowanie.

- Ach tak? - wyjąkała, zastanawiając się, czy powoduje nim chęć ukarania jej, czy pożądanie.

- Jutro, czyli w piątek wieczorem, na terenie mojej budowy w Bonne Terre odbędzie się uroczystość z okazji oficjalnego rozpoczęcia prac. Moi specjaliści od PR-u uważają, że powinienem zjawić się z jakąś partnerką i że ty najlepiej się do tego nadasz. Jesteś sławna, a jednocześnie pochodzisz z tego miasteczka. Wciąż jesteś mi coś winna. Masz się wystroić i wyglądać oszałamiająco pięknie, jak prawdziwa gwiazda filmowa. Będą tam wszyscy mieszkańcy. Twoja obecność poprawi mój publiczny wizerunek.

A więc tylko o to mu chodzi, o kwestie zawodowe. Zapadła między nimi niezręczna cisza. Nadzieje Summer legły w gruzach.

- Oczywiście, będę ci towarzyszyć - wyszeptała.

- Świetnie - rzucił chłodno.

Jak on mógł kochać się z nią tak gorąco, a zaraz potem zmienić się w bryłę lodu? Wydawało się, że teraz nie cierpi jej bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. I jak mogła aż tak się pomylić co do znaczenia ich niedawnej upojnej nocy?

- W pracy wszystko w porządku? - zdołała wykrztusić.

- Zwykle obowiązki i wyzwania. A jak się udały twoje erotyczne sceny z Hugh Jonesem? - zapytał ostro.

Czyżby mimo wszystko był zazdrosny? - pomyślała zdziwiona.

Może powinna mu powiedzieć, jak bardzo męczące i wyprane ze zmysłowości było dla niej kręcenie tych scen. Jednak nie chciała rozmawiać o tym z Zachem, gdy był w takim ponurym nastroju. I nie przez telefon.

- Nasz reżyser Sam wydaje się zachwycony. Ja jestem po prostu zadowolona, że ten tydzień już się skończył, ponieważ... tęsknię za tobą - wyznała. Kiedy nie odpowiedział, dodała: - Nieważne. Do zobaczenia jutro.

- Do widzenia. Bob cię przywiezie - odparł, po czym pożegnał się chłodno i zakończył rozmowę.

Nie wydawał się podniecony perspektywą spotkania. Cóż, jednak zadzwonił, prawda?

Może przed laty zbyt łatwo z niego zrezygnowała. Nie chciała ponownie popełnić tego samego błędu.

- Każda reklama jest dobra - zapewnili Zacha jego ludzie z działu PR-u zachwyceni tym, że ktoś skradł gorące sceny miłosne z nowego filmu Summer i wrzucił do internetu.

Zach był odmiennego zdania. Ze ściśniętym sercem obejrzał fragmenty z udziałem Summer i Jonesa. Jej uroda zaparła mu dech w piersi. Chociaż Summer leżała w łóżku z innym mężczyzną, przypomniał sobie, że tak samo wyglądała, kochając się z nim. Przypomniał sobie również, jak boleśnie uświadomił sobie wtedy, że nie może z nią dalej sypiać, gdyż wówczas znowu się w niej zakocha. Podczas tamtego krótkiego weekendu pokonała wszystkie ochronne bariery, które wznosił przez lata. Właśnie dlatego uznał, że jest dla niego niebezpieczna i powinien jej unikać.

Nie pomogło, nadal jej pragnął. Do diabła, wrzuciła go znów do piekła namiętności! Oglądał sfilmowane erotyczne sceny, w których Summer jęczała z rozkoszy tak samo jak wówczas, gdy kochała się z nim.

Ona tylko grała.

Czy na pewno?

A może grała w Bonne Terre, w moim łóżku? I potem, kiedy udawała zranioną tym, że ją odrzuciłem? Przecież jest aktorką.

On z pewnością nie grał. Czuł do niej o wiele więcej niż tylko pożądanie, i to go irytowało. Znał bowiem z przeszłości niszczącą siłę tych uczuć. Dlatego wiedział, jak musi postąpić. Przez lata żył bez Summer, da radę żyć dalej.

Jednak gdy podjął tę decyzję, zadzwonili jego pracownicy działu PR z pomysłem, aby zaprosił ją na uroczystość na terenie budowy. Dostarczyli mu pretekst, by znów się z nią spotkał, a on z niego skorzystał i zatelefonował do niej. Wmawiał sobie, że chodzi wyłącznie o interesy, o jeden wspólnie spędzony wieczór, który tym razem nie skończy się w łóżku.

Oczywiście okłamywał sam siebie. W istocie wezwał Summer, ponieważ jej pragnął. Tak bardzo, że nie umiał kierować się zdrowym rozsądkiem.

Zacisnął pięści i postanowił, że dziś wieczorem po uroczystości zakończy raz na zawsze ich związek.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Gdy odrzutowiec wylądował na wąskim pasie lotniska w pobliżu Bonne Terre, Summer włączyła komórkę i spochmurniała. Miała dziesiątki wiadomości i nagrań na poczcie głosowej od Sama, kilku producentów filmu „Niebezpieczny mężczyzna” oraz jej agenta, lecz żadnej od Zacha.

Najpierw zadzwoniła do Sama. Jeszcze zanim zdążyła się przywitać, zaczął gorączkowo mówić o skradzionych scenach z filmu i jakiejś zwariowanej młodej brazylijskiej hakerce.

- Ale jak to się mogło stać? - spytała wstrząśnięta, gdy wreszcie pojęła, w czym rzecz.

- Ta piętnastolatka włamała się do mojego laptopa! - wrzasnął Sam. - I wrzuciła wszystko do internetu, po prostu dlatego, że durzy się w Hugh Jonesie! Stracimy przez nią miliony. A ja mogę stracić pracę. Oczywiście ona wszystkiemu zaprzecza, ale namierzyliśmy ją.

Mówił, a raczej krzyczał jeszcze przez parę chwil, po czym się rozłączył. Summer z ponurą miną odsłuchiwała wiadomość od babci:

„Wszyscy mówią mi o jakichś miłosnych scenach z twoim udziałem. Co się dzieje? Zadzwoń do mnie!”.

Zach na pewno obejrzał te sceny! Wyrwane z kontekstu całego filmu mogły sugerować, że nowy film ociera się o pornografię, i skompromitować ją jako aktorkę.

Z ciężkim sercem odtworzyła drugą wiadomość od babci:

„Przysięgałaś, że nigdy nie rozbierzesz się przed kamerą. I co z Zachem? Podobno jesteś z nim umówiona na dziś wieczór. Oddzwoń”.

Nie grała nago. W jedynej rozbieranej scenie zastąpiła ją dublerka.

Prasa zapewne rozdmuchała tę sprawę. Dlaczego babcia wierzy we wszystkie kłamstwa, jakie gazety wypisują o celebrytach? Przecież tym pismakom chodzi wyłącznie o podniesienie sprzedaży.

Summer poczuła się osaczona. Nie miała ochoty tłumaczyć się nikomu, nawet Zachowi. Zamknęła komórkę i wrzuciła na dno torebki.

Rezydencja Thibodeaux była pogrążona w ciemności. Bob wysadził Summer na podjeździe, a gdy szła alejką do frontowych drzwi, zawołał za nią:

- Zach właśnie przysłał mi wiadomość. Przyjedzie o szóstej, by zabrać panią na uroczystość.

Summer weszła do środka. Wniosła bagaż i padła na łóżko w swoim pokoju.

Oczywiście Zach widział te skradzione sceny. I niewątpliwie jest wściekły.

Leżała długo, przysłuchując się śpiewom ptaków. Wiedziała, że powinna się przygotować, lecz czuła się zbyt znużona, by się ruszyć.

Wreszcie z podjazdu dobiegł ją warkot silnika samochodu Zacha. Potem usłyszała trzaśnięcie frontowych drzwi i ciężkie kroki. Zdenerwowana usiadła w łóżku. Zach zapukał.

- Proszę, wejź - powiedziała łamiącym się głosem.

Gwałtownie otworzył drzwi i zmierzył ją oskarżycielskim spojrzeniem.

- Widzę, że nie jesteś gotowa - rzucił ostro.

- Byłam zmęczona - szepnęła. - I nie wiedziałam, czy nadal chcesz, abym ci towarzyszyła.

- Całe miasto marzy, by cię zobaczyć, zwłaszcza po ostatnich sensacyjnych wieściach - odparł szorstko.

- Mogę wyjaśnić...

- Niewątpliwie, ale po co? - przerwał jej. - Poza tym moi ludzie z działu PR-u są wniebowzięci. Mówią, że ten rozgłos wokół ciebie jest świetną reklamą dla firmy Torr Corporation.

Otworzył jej torbę podróżną, pogrzebał w niej i wyjął kusą ciemnoczerwoną sukienkę, którą kupiła na tę okazję w Los Angeles.

- Doskonały wybór - zawyrokował. - Włóż ją. Będiesz w niej wyglądać u mego boku tak, jak oczekują tego tabuny twoich wielbicieli.

- Zach, ja nawet nie widziałam tych scen, więc nie wiem, co w nich jest. Tylko grałam. Proszę, pozwól mi wyjaśnić...

- Przykro mi, nie mam czasu na wysłuchiwanie twoich wykrętów. Wypadłaś świetnie, choć nie tak dobrze jak przed tygodniem w moim łóżku. Wrócę za minutę.

Wyszedł, trzaskając drzwiami. Summer z boleśnie ściśniętym sercem pomyślała, że w ogóle nie obchodzi go jej samopoczucie.

- Przetrzymasz to - szepnęła do siebie. - Przetrwałaś dużo gorsze rzeczy.

Chociaż... przecież nigdy naprawdę nie doszła do siebie po stracie Zacha i ich dziecka.

Nie myśl o tym, bo oszalejesz, nakazała sobie w duchu, z góry wiedząc, że to nieosiągalne.

Zach nie odezwał się do niej podczas jazdy. Miał tak posępną i zaciętą minę, że postanowiła nie przerywać milczenia.

Nie zrobiła nic złego. Po prostu wykonywała swój zawód. To nie ona kochała się przed kamerą z Hugh, tylko bohaterka, którą grała. Nawet nie lubi Jonesa. Nie jej wina, że skradziono ten materiał.

Wyczuwała, że ponury nastrój Zacha jest spowodowany czymś więcej niż tylko zazdrością.

Dotarli na miejsce, Zach pomógł jej wysiąść z samochodu. Westchnęła z podziwu. Plac budowy wyglądał zupełnie inaczej niż przed tygodniem. Przekształcono go w baśniową krainę oświetloną tysiącami lampionów. Kilkunastu kelnerów roznosiło kieliszki z szampanem. Słychać było dźwięki muzyki i wesoły gwar tłumu ludzi. Przed tysiącem krzeseł ustawiono podium.

Natychmiast otoczyła ich horda rozwrzeszczanych fotoreporterów błyskających fleszami. Zach ujął lodowatą dłoń Summer i spokojnie wygłosił krótkie oświadczenie, a potem jego ochroniarze utorowali im drogę pośród ciżby paparazzich do ogrodzonej strefy. Muzyka ucichła. Summer trzymała się kurczowo ramienia Zacha, podczas gdy licznie zgromadzeni goście gapili się na nich.

Zaczęła drzeć pod tymi natrętnymi spojrzeniami. Ogarnęło ją podobne poczucie winy jak przed piętnastu laty, gdy ci sami ludzie rzucali oskarżenia na nią i Zacha.

- Spokojnie - szepnął jej do ucha i dał znak orkiestrze, by znów zaczęła grać.

Nie zrobiliśmy wtedy niczego złego, pomyślała. Nie byliśmy winni.

Goście podjęli rozmowy i tańce. Chociaż Summer dumnie trzymała głowę wysoko, nadal była aż nazbyt świadoma zainteresowania obecnych. Podczas przemówień polity-

ków, ludzie wciąż wpatrywali się w nią i Zacha. Postanowiła się tym nie przejmować, skupiła uwagę na towarzyszu.

Zach niewątpliwie jest na nią wściekły i czuje się zdradzony. Nie odstąpił jej ani na chwilę, lecz postępował tak jedynie na pokaz. Nawet zatańczył z nią w łagodnym blasku lampionów i księżycy, choć pragnęła tylko uciec stąd jak najszybciej, znaleźć się z nim sama i wszystko mu wyjaśnić.

Jednak Zach zmusił ją, by stawiała czoło wścibskiemu tłumowi i została tak długo, póki nie odjadą wszyscy ważni goście oraz fotoreporterzy. Dopiero wtedy szepnął do niej tonem, który przejął ją zimnym dreszczem:

- Ta tłuszcza już zaspokoili ciekawość. Pora, skarbie, abyśmy wrócili do domu i rozpoczęli nasz weekend.

Jednak banda reporterów ścigała ich aż do jego mercedesa. Jeden z nich podsunął jej mikrofon.

- Czy jesteś teraz związana z Torrem?

- Bez komentarza - rzucił Zach i odepchnął reportera, by otworzyć drzwi samochodu.

Gdy wsiadała, oślepił ją błysk flesza. Zach wskoczył za kierownicę.

- Sądziłam, że właśnie tego chcieli twoi ludzie od PR-u.

- Tak, zapewne są wniebowzięci - burknął.

Wyjechał z parkingu, a horda paparazzich pojechała za nimi. Prowadząc samochód, milczał uparcie. Summer przypuszczała, że w trakcie uroczystości jego gniew jeszcze wzrósł, dlatego nie ośmieliła się odezwać.

Kiedy wysiedli przy jego rezydencji, natychmiast otoczył ich krąg reporterów trzaskających zdjęciami i wykrzykujących pytania. Zach opiekuńczo otoczył Summer ramieniem i wprowadził do domu.

- Każę wybudować mur i zatrudnię strażników, by strzegli mojej prywatności - mruknął, zaciągając kotary w salonie.

- A czego się spodziewałeś, ściągając mnie tutaj?

- Masz rację. Dostałem, na co zasłużyłem, i to z nawiązką. Dobrze, koniec przedstawienia. Jutro wyjedziesz, a ludzie wkrótce zapomną i przestaną gadać.



- Ale ty i ja nigdy nie zapomnimy.
- Ja zamierzam - oświadczył. - Jutro o ósmej rano Bob odtransportuje cię, dokądkolwiek zechcesz. Rozumiesz?
- Dlaczego nie pozwolisz mi przynajmniej wyjaśnić?
- Nie interesują mnie twoje usprawiedliwienia.
- A co z Tuckiem?
- Nie podam go do sądu.
- Chcesz, żebym wyjechała? Zniknęła z twojego życia?
- Tak. W twoim życiu i tak najważniejsze są aktorstwo i sława - powiedział i opuścił pokój.

Summer usłyszała, że wszedł po schodach do siebie. Bezwładnie oparła się plecami o ścianę.

- Już nie są dla mnie najważniejsze - wyszeptała.

Czasami, tak jak teraz, bycie aktorką wydawało się jej czymś okropnym. Odzierało ją z prywatności i rzucało na żer żądnych sensacji internautów. Jednak naprawdę głęboko zraniło ją zachowanie Zacha.

Godzinę później, po obejrzeniu w laptopie skradzionych fragmentów filmu, czuła się jeszcze bardziej przygnębiona. Wyrwane z kontekstu erotyczne sceny dawały fałszywe wyobrażenie o wymowie całego dzieła. Sprawiała w nich wrażenie zafascynowanej Hugh Jonesem, lecz to przecież nie były jej prawdziwe emocje. Poczowała się wykorzystana i upokorzona jako aktorka i kobieta.

Może tydzień temu przed odlotem do Los Angeles powinna była wyjaśnić Zachowi, jakiego rodzaju sceny ma nakręcić, jaka to ciężka praca, niemająca nic wspólnego ze zmysłowym przeżyciem. Tylko że on przy pożegnaniu zachowywał się chłodno i z dystansem. Musi porozmawiać z nim teraz, skłonić go, by jej wysłuchał. Musi przekonać Zacha, że warto walczyć o ich związek. Nie chciała się poddać jak przed laty.

Włożyła szlafrok i poszła na górę do jego pokoju. Bez pukania otworzyła drzwi. Zach stał przy oknie ze szklanką whisky w ręku. Usłyszawszy ją, odwrócił się gwałtownie.

- Czego jeszcze chcesz?

- Nie wyjadę, dopóki nie porozmawiamy.

- Wyjdź stąd.

- Pozwól mi wyjaśnić.

- Nie ma czego wyjaśniać.

- Osądzasz mnie, nawet nie wysłuchawszy. Postępujesz niesprawiedliwie, jak Thurman i mieszkańcy Bonne Terre przed piętnastu laty.

- A ty jak się wtedy zachowałeś? Stałeś po ich stronie!

- Nie zamierzałam cię zranić. Po prostu straciłam panowanie nad sytuacją. A teraz wiem tylko, że nie chcę ponownie cię stracić. - Zrzuciła szlafrok i stanęła przed nim w cienkiej przezroczystej koszulce. - Kiedy kochaliśmy się w ubiegły weekend, było to dla mnie coś wyjątkowego. Miałam nadzieję, że stanie się dla nas nowym początkiem - wyszeptała, onieśmielona jego chłodem i obojętnością.

- Dla nas nie ma i nigdy nie było szansy na nowy początek, więc włoż szlafrok i wyjdź.

Choć jego szorstkie słowa ją zraniły, drżąc, weszła do pokoju, zamknęła drzwi i zgasiła światło.

- Będziesz musiał mnie wyrzucić - szepnęła.

- Nie myśl, że tego nie zrobię. - Gwałtownie odstawił szklankę na parapet okna i chwycił Summer za ramiona. - Posłuchaj, z nami już koniec!

Objęła go i przytuliła się do niego. Zesztywniał.

- Proszę, nie rób tego - rzekła błagalnym tonem. - Miniony weekend... bycie z tobą... wiele dla mnie znaczyło. Nie pozwól, by rozdzieliło nas kilka scen wrzuconych do internetu.

- Przestań! - burknął.

Wyczuwała jednak, że pragnie jej równie mocno, jak ona jego. Walczył z tym uczuciem, ponieważ zapewne nie umiał jej zaufać.

- Nie mogę - odparła. - Najpierw mnie wysłuchaj. Kiedy spotkaliśmy się po raz pierwszy po tylu latach, poczułam, że między nami znowu rodzi się uczucie. Może zresztą nigdy nie umarło. Jednak nie chciałam tego przyznać. Miałam swoją pracę i to mi wystarczało. Ale pocałowałeś mnie, a później kochaliśmy się. I teraz tak bardzo cię pragnę,

choć wiem, że w moim zwariowanym życiu nie ma miejsca ani czasu na prawdziwy związek.

- A co z Hugh Jonesem?

- Powiedziałam ci: nic nas nie łączy oprócz wspólnych występów na ekranie. Reszta to fantazje fanów. Nigdy nie byliśmy parą. Zaczęłam widywać się z Hugh, by odwrócić uwagę mediów od tego, że porzucił mnie mój poprzedni facet, Edward. A Hugh uwielbia rozgłos i zainteresowanie mediów. Teraz rozumiem, że nie powinnam była brać udziału w tej szopce.

- Wasze miłosne sceny były bardzo namiętne. Wstrząsnęło mną, kiedy zobaczyłem, że zachowujesz się podczas nich tak samo jak w łóżku ze mną.

- Bo rzeczywiście myślałam wówczas o tobie - wyznała. - Miałam nadzieję, że zdążę ci to wyjaśnić, zanim film „Niebezpieczny mężczyzna” wejdzie na ekrany. Aktorzy korzystają z osobistych doświadczeń, by uwiarygodnić graną przez siebie postać. Nasze emocje są narzędziami pracy.

- Czy kiedykolwiek przestajesz grać?

- Tak, teraz. Teraz jestem sobą i błagam cię, abyś dał mnie... nam... jeszcze jedną szansę.

Przerażona tym, że tak całkowicie się, przed nim odsłoniła, z niepokojem czekała na odpowiedź Zacha.

- Sam nie wiem - rzekł wreszcie, lecz już bez gniewu. - Od tamtej afery sprzed piętnastu lat starałem się chronić swoje prywatne życie. Nigdy dotąd nie byłem związany ze sławną aktorką i, prawdę mówiąc, nigdy tego nie pragnąłem. Gdybyśmy mieli znowu być razem, niełatwo przyszłoby mi przywyknąć do towarzyszącego ci medialnego rozgłosu. Nie chcę stracić kontroli nad swoim życiem. Związek z tobą mógłby mi zaszkodzić.

- Twoi ludzie z działu PR-u uważają inaczej - zażartowała.

- Nie powinienem był ich w ogóle słuchać - odparł z nikłym uśmiechem.

- Czy tylko z powodu ich rady zadzwoniłeś do mnie?

- Nie - wyznał. - Choć wolałbym, aby tak było. Wtedy być może potrafiłbym ci się oprzeć.

Objął ją powoli i pociągnął za sobą na łóżko. Przez długi czas tylko leżeli obok siebie, ciesząc się bliskością.

Wreszcie Zach obrócił się ku niej i pogładził ją po włosach.

- Przez cały wieczór tak się martwiłam, że znowu mnie stąd odeślesz - szepnęła.

- Powiniennem był tak zrobić. Jesteś jak narkotyk, od którego się uzależniłem - przyznał, a potem delikatnie pocałował ją w czoło i przytulił.

Opowiedziała mu o wydarzeniach minionego tygodnia. O facetach z ekipy filmowej gapiących się na nią pożądliwie, o niezadowoleniu reżysera i o samotnych nocach w hotelowym pokoju, kiedy daremnie wyczekiwała telefonu od niego.

- Ludzie uważają, że wiodę wspaniałe życie, lecz w rzeczywistości jest puste i samotne. Nie wiem, czy zdołasz je zaakceptować. Potrafię grać, ucieleśniać fantazje na scenie bądź ekranie, ale od naszego rozstania przed laty nigdy nie zdołałam osiągnąć pełni szczęścia.

- Obiecuj mi tylko, że przy mnie nie będziesz grać - poprosił szorstko.

- Obiecuję.

- A więc dobrze - powiedział i pocałował ją gorąco.

Kochali się szaleńczo, niecierpliwie, a kiedy oboje dotarli do szczytu rozkoszy, Summer szeptała bez końca jego imię.

Potem zasnęli spleceni ze sobą, wyczerpani, ale cudownie zaspokojeni. Po godzinie Summer obudziła się wciąż w objęciach Zacha, zachwycona jego bliskością.

Moje miejsce jest właśnie przy nim, pomyślała, nie chcąc pamiętać teraz o sekretach, których jeszcze mu nie wyznała.

Jakiś czas później Zach obudził się i znów zaczął ją całować i pieścić.

Nie przestawaj, pomyślała. Nigdy nie przestawaj...

Zdrzemnęli się, a potem znowu się kochali i chyba jeszcze raz, aż wreszcie straciła rachubę. Odkrywali i urzeczywistniali seksualne fantazje, odważyli się na erotyczne gry z krępowaniem rąk i zawiązywaniem oczu. Czasami ich seks był gwałtowny, lecz przeważnie delikatny i czuły. Summer znalazła się w zmysłowym wszechświecie, który dzieliła tylko z Zachem. Czuła się przemieniona, jakby odrodziła się dzięki zachwycającej magii miłości.

Dopiero przed świtem oboje zasnęli w swoich objęciach. O ósmej obudził ich dzwonek do drzwi i niemal równocześnie sygnał telefonu.

- To Bob - wymamrotał zaspany Zach. - Co mi strzeliło do głowy, żeby kazać mu przyjechać tak wcześnie!

Summer zachichotała.

- Chciałeś mnie stąd odesłać, pamiętasz?

- Jakie to dziwne. Wydaje mi się, że od tamtego czasu minęły wieki.

Porozmawiał krótko z pilotem i powiadomił go o zmianie planów. Bob poinformował, że przed domem czatuje banda fotoreporterów.

Summer usiadła w łóżku.

- Wstanę, wezmę prysznic i ogarnę się, żeby wyglądać trochę bardziej przyzwoicie - powiedziała.

- Nie, proszę. Pragnę tamtej dzikiej rozpustnicy, którą miałem przez całą noc - tylko jeszcze bardziej szalonej!

- To niemożliwe - zaproponowała.

- Dowiodę ci, że się mylisz.

Przyciągnął ją do siebie, a ona nie potrafiła mu się oprzeć. I już po chwili powiódł ją z powrotem do cudownego zmysłowego świata, w którym byli tylko we dwoje.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Co ty wyprawiasz, chłopcze? - spytał poirytowany Nick i rzucił na biurko Zacha tabloid z wielkim nagłówkiem na pierwszej stronie:

SUMMER WALLACE PONOWNIE ROMANSUJE Z MILIARDEREM ZACHEM TORREM!

Kiedy Zach podniósł na niego wzrok znad planów, które przeglądał, Nick zaczął odczytywać artykuł cichym, pełnym sarkazmu głosem:

*Jak się wydaje, ta trzydziestojednoletnia aktorka, znana dotąd z lekkich ról komediowych, całkowicie zmieniła swój wizerunek. Wkrótce po tym, jak skradzione fragmenty filmu „Niebezpieczny mężczyzna” wywołały burzę w internecie, Summer Wallace pokazała się u boku Zacha Torra podczas uroczystości oficjalnego rozpoczęcia budowy jego nowego kasyna. Ta para ma za sobą skandaliczną wspólną przeszłość. Summer niegdyś oskarżyła Torra o...*

- Co to, urządzasz mi prasówkę? - przerwał mu Zach.

- Już to czytałem.

I zemdliło go z obrzydzenia, że najpiękniejsze doznanie w jego życiu opisano w taki wstrętny sposób. Nick zmiął brukowiec i wrzucił do kosza.

- Powiedziałeś, że spotkasz się z nią ponownie wyłącznie dla celów reklamowych. Czy jej pobyt u ciebie przez dwa dni i dwie noce też miał służyć reklamie?

- To sprawa nas dwojga, nie twoja! A już z pewnością nie tych cholernych gazet!

- Chyba nie jesteś na tyle głupi, by zaczynać z nią na nowo po wszystkim, co ci zrobiła? Ona jest kłamczuchą do szpiku kości.

Zach aż nazbyt dobrze pamiętał tamtą mroczną przeszłość. Wciąż nie był pewien, co naprawdę zaszło wówczas między nim i Summer, ale pragnął się tego dowiedzieć.

- Ludzie się nie zmieniają, chłopcze - ciągnął Nick. - Ona prawdopodobnie zdeptała później jeszcze wiele innych osób, by dojść do tego, co osiągnęła. Skończysz ten związek czy nie?

Nie. Wykluczone, by mógł teraz porzucić Summer.

Nie mogąc udzielić Nickowi odpowiedzi, jakiej ten oczekiwał, Zach zamilkł i wbił wzrok w projekt na biurku. Napiętą ciszę między nimi przerwało pukanie do drzwi baraku. Wszedł Martin.

- Jest tu Pete - oznajmił. - Uważa, że znalazł sposób ukończenia budowy w Houston bez przekroczenia budżetu.

- Świetnie - rzekł Zach i zwrócił się do Nicka: - Posłuchaj, mam teraz kupę roboty. Muszę lecieć do Houston. Spotkamy się później, dobrze?

- Jeszcze nie skończyłem - oświadczył Nick. - Ta dziewczuszka już piętnaście lat temu dowiodła, że troszczy się tylko o siebie, a ty nic jej nie obchodzisz. Tak było, jest i będzie. Igrasz z ogniem.

Martin wycofał się zakłopotany. Twarz Zacha stężała.

- Trzymaj się od niej z daleka, Nick - rzucił.

Chwycił wydruk planu i wybiegł z baraku.

- Nie! Nie! Nie, Summer! - wykrzyknął purpurowy na twarzy reżyser teatralny Paolo i podszedł do niej szybko. - Wciąż to do ciebie nie dociera! Przestań dumać o swoim prywatnym miłosnym trójkącie i posłuchaj mnie!

Summer zamrugła i oblała się rumieńcem. Miała już dosyć niezliczonych docinków, jakie ostatnio musiała znosić.

- Przepraszam - wymamrotała, pocierając czoło.

Spróbowała skupić się na jego wskazówkach. Nie przychodziło jej to łatwo, chociaż Paolo był naprawdę bardzo wnikliwym i twórczym reżyserem. Jednym z niewielu, którzy naprawdę rozumieją aktorów. Wciąż martwiła się o swój nowy kruchy związek z Zachem i o to, jak ma powiedzieć mu o ich zmarłym dziecku. Zadręczała się również tym, jak on znosi wzmożone zainteresowanie mediów. Owszem, w łóżku rozumieli się doskonale, ale gdy tylko się rozstali, Zach znowu odgradził się od niej murem nieufności.

Przysłał tylko dwa mejle i raz zadzwonił. W Bonne Terre, po wspólnie spędzonej nocy Zach zachowywał się wobec niej swobodnie i ciepło. Teraz jednak wydawał się zdystansowany, odległy. Właściwie mu się nie dziwiła. Nie przywykł, by jego życie było wystawione na widok publiczny, nie aprobował tego.

Próby teatralne zawsze stanowiły dla Summer trudne wyzwanie. A teraz, z powodu dręczących ją kłopotów, stały się dla niej istną torturą. Zapominała swoich kwestii, była roztargniona. Reszta zespołu powoli traciła cierpliwość. Musi wziąć się w garść, zanim całkiem rozłoży to przedstawienie.

Nocami, gdy w swoim mieszkaniu samotnie zjadała kolację i jeszcze głębiej pograżała się w marzeniach. Próbowała wyobrazić sobie zwykłe życie z Zachem w domu z ogrodem, w otoczeniu ich dzieci. Miłe wizje zakłócał głos rozsądku.

Przecież każde z nich wie o odmienne życie. On ceni sobie prywatność, ona zawsze będzie osobą publiczną. Poza tym nie wyznała mu całej prawdy. Pora skończyć z mrzonkami. Lepiej skupić się na tym, co osiągalne.

Ich romans nie może trwać długo. Na przeszkodzie stoi dręczący ją sekret, dzieląca ich odległość, ich zaangażowanie w pracę. W dodatku kiedy zaczną grać w kolejnych przedstawieniach, nie będzie mogła opuszczać w weekendy Nowego Jorku, by przyjeżdżać do Zacha.

Pomyślała o babci, która nie mogła doczekać się wnuków, a teraz wydzwaniała i stale opowiadała o wizytach Zacha.

- Ty musisz się spieszyć, jeśli chcesz mieć dzieci - perorowała. - On nie.

- Babciu, proszę, daj spokój - odpowiadała wtedy zakłopotana.

Zanim Zach ponownie pojawił się w jej życiu, skupiała się wyłącznie na karierze zawodowej. Obecnie, gdy rozmyślała o założeniu rodziny i dzieciach, ogarniała ją dojmująca tęsknota.

A jeśli Zach pragnie dzieci, lecz uważa, że ona nie nadaje się na matkę? Zabawi się nią, dopóki będzie mu to odpowiadało, a potem poszuka sobie kobiety wystarczająco młodej, by mogła być matką.

W czwartek wieczorem, kiedy nadal nie miała od niego żadnych wieści, sama do niego zatelefonowała.

- Tęsknię za tobą - szepnęła.

- Ja za tobą też - odparł uprzejmym tonem.

- Przykro mi z powodu tej wrzawy w mediach na nasz temat - oświadczyła. - Widziałam w telewizji, jak reporterzy oblegali cię w twoim biurze w Houston.



- Nie zdawałem sobie sprawy, że jesteś aż tak sławna - powiedział, wyraźnie niezadowolony.

- Hej, jako oszałamiająco przystojny miliarder też przykuwasz uwagę mediów. Uosabiasz spełnione marzenie, jakie dziennikarze starają się sprzedawać zwykłym ludziom.

- Kiedy nie mogłem przedrzeć się do mojego biura przez ciżbę reporterów, zastanawiałem się, po co mi, u diabła, cały ten zamęt. Dziennikarze wypisują o nas takie wstrętne rzeczy. Może powinniśmy chwilowo przestać się widywać, dopóki ta wrzawa nie ucichnie.

Te słowa przyprawiły Summer o bolesny skurcz serca.

- Mam nadzieję, że w rzeczywistości tak nie myślisz. Wiem, że obecny rozgłos jest uciążliwy, i naprawdę przykro mi z tego powodu. Od lat żyję w blasku reflektorów i zapewniam cię, że nie zawsze świecę tak oślepiająco i natrętnie.

- To pocieszające - mruknął z lekkim rozbawieniem, które trochę podniosło ją na duchu.

- Po premierze i tak będę zbyt zajęta, by móc do ciebie przyjeżdżać - mówiła dalej.

- Ty też będziesz realizował liczne projekty. I wtedy... się rozstaniemy - dodała ze smutkiem w głosie. - Specjaliści od PR-u nieustannie pracują nad moim wizerunkiem. Jednak ten obraz jest całkowicie fałszywy. Kobieta, o której czytasz w tabloidach, to nie ja, tylko osoba publiczna, aktorka. W rzeczywistości często czuję się zagubiona w tym medialnym harmiderze. Jednak miniony weekend po uroczystości był cudowny i prawdziwy. Nigdy w życiu nie czułam się szczęśliwsza.

- Ja również - przyznał po chwili wahania.

- Więc czy dasz nam jeszcze jedną szansę?

- Skarbie, wprawdzie nienawidzę dziennikarzy, ale oszaleję, jeśli znowu cię nie zobaczę - i to jak najszybciej.

- Może w gruncie rzeczy nie powinniśmy martwić się mediami, a jedynie tym, jak nam się ułoży.

- Wiesz, żyjemy jednak w realnym świecie, który jest wścibski i natrętny - odparł.

I ten świat ponownie nas zniszczy, jeżeli pozna wszystkie nasze sekrety, pomyślała Summer, a głośno odpowiedziała:

- Wiem, ale spróbujmy jak najlepiej chronić naszą prywatność. Są pewne sprawy, które muszę ci wyjawić, choć się tego obawiam.

- Zaczęłaś być nagle bardzo tajemnicza.

- Nie mogę rozmawiać o tym przez telefon. A zatem, jeśli chodzi o jutrzejszy dzień, jesteśmy umówieni?

Zawahał się przez chwilę, która wydała się jej nieznośnie długa.

- Nie mogę się już doczekać - wyznał głębokim, zmysłowym głosem, który tak uwielbiała.

Nazajutrz, w piątkowe popołudnie, odrzutowiec pilotowany przez Boba wylądował na tym samym co zawsze opuszczonym lotnisku w pobliżu Bonne Terre. Summer spostrzegła Zacha czekającego, tym razem bez wścibskich dziennikarzy, przy mercedesie na skraju lasu.

Wysiadając z samolotu, powiedziała sobie, że musi być opanowana. Tylko że gdy stanęła na pasie startowym, wykrzyknęła imię Zacha i rzuciła mu się w ramiona.

- Tak bardzo za tobą tęskniłam - szepnęła i objęła go.

- Ja za tobą też - odparł, po czym przytulił ją i pocałował.

Ten pocałunek rozpałił krew w żyłach Summer. Nagle przestało mieć znaczenie, że przez miniony tydzień prawie się ze sobą nie kontaktowali. Nawet przygniatający jej serce ciężar skrywanej tajemnicy odrobinę zelżał.

Zach wręczył jej bukiet stokrotek.

- Uwielbiam stokrotki - oznajmiła.

Znowu ją pocałował, tym razem delikatnie.

- Jedźmy do domu, skarbie - powiedział.

Tłum dziennikarzy warujących przed jego rezydencją powstrzymywali ochroniarze, dzięki czemu Zach mógł wjechać na teren posiadłości, unikając natrętnych pytań.

W salonie objął Summer i zaczął żarliwie całować jej usta, szyję i piersi. Potem podciągnął jej spódniczkę i włożył rękę między uda. Summer zadrżała z podniecenia.

- Nie nosisz bielizny - zauważył.

- Nie. Czy jestem wystarczająco rozpustna?

- Lubię cię taką - oświadczył, zdejmując džinsy i koszulę. Kiedy oboje byli już nadzy, przysunął ją do ściany i przycisnął do siebie. - Opleć moje biodra nogami - polecił.

Uśluchoła, a on zabezpieczył się i wszedł w nią mocno. Poruszał się w niej coraz szybciej. Krzyknęła z rozkoszy. Zach znowu poprowadził ją do szalonego, zmysłowego świata, do którego wstęp mieli tylko oni. Przywarła do niego. Ich serca były w jednym rytmie.

Później, wyczerpani i spoceni, osunęli się na podłogę, wciąż spleceni ramionami.

- Nie wiem, czy kiedykolwiek jeszcze będę miała siłę wstać - wyszeptała Summer bez tchu.

- Nie martw się o to, skarbie.

Wziął ją na ręce i zaniósł do łóżka w jej sypialni. Położył się przy niej i wpatrzył w jej wilgotne od potu ciało lśniące w blasku księżyca.

Summer upajała się bliskością Zacha, a zarazem przerażała ją, że może go utracić. Obawiała się jego reakcji na długo skrywaną tajemnicę. W ciągu minionych lat poznała ból samotności, życie bez Zacha. A teraz prawda o dziecku może ich znów rozdzielić.

Przed piętnastu laty była młoda i naiwna. Thurman i inni ludzie wmawiali jej, że utrata dziecka i Zacha wyjdzie jej na dobre. Zapomni i będzie mogła zacząć wszystko od nowa.

Jednak nigdy nie pogodziła się z tym, co się wówczas stało. Owszem, zrobiła karierę i zyskała międzynarodową sławę, lecz to nie dało jej szczęścia.

Czuła się szczęśliwa tylko z Zachem, dopóki Thurman i jego poplecznicy nie skazili ich miłości i nie zmienili jej w coś wstrętnego.

Zach obrócił się do niej i pocałował ją, a jej serce zabiło mocno z pożądania i lęku. Postanowiła odłożyć rozmowę do jutra, nie chciała psuć tej cudownej chwili.

Tej nocy kochali się ze sobą jeszcze kilka razy. Ale w sobotni rano, kiedy mogliby porozmawiać, Zach musiał pojechać na teren budowy, a później chciał się spotkać z Nickiem. Powiedział, że kilka dni wcześniej mieli drobną sprzeczkę, i teraz zamierza to wyjaśnić.

- Mam nadzieję, że nie kłóciliście się o mnie - rzekła Summer, a gdy odwrócił wzrok, mruknęła: - Rozumiem. Dobrze, wobec tego ja przez ten czas popracuję nad rolą.

Jednak kiedy odjechał, nie potrafiła się skoncentrować na pracy. Dręczyły ją obawy przed nieuniknioną konfrontacją z Zachem. Nieco później zadzwoniła babcia.

- Mam kilka nowin - oznajmiła. - Zapraszam ciebie i Zacha na kolację. Wtedy wam wszystko powiem.

- Zawiadomię Zacha - odrzekła Summer, zadowolona, że ma pretekst, by znów odłożyć rozmowę z Zachem.

- Powiedz mu, że przyrządziłam pieczone kurczęta, zupę z ketmii, duszone raki i sałatkę z krewetek. I upiekłam te czekoladowe ciasteczka, które tak uwielbia. Może po kolacji zagramy w karty?

Po powrocie Zach wszedł prosto do kuchni.

- Przepraszam, że to trwało tak długo. Przynajmniej miałaś czas, by popracować nad scenariuszem.

- Próbowałam - odpowiedziała wymijająco, ale gdy przyjrzał się jej uważnie, dodała: - No dobrze, przyznaję, nie mogłam się skupić, przez cały czas myślałam o tobie.

- A ja o tobie - odpowiedział i pocałował ją namiętnie.

Oboje niecierpliwie zrzucili ubrania i kochali się żarliwie na kuchennym stole. Później, kiedy się ubierali, Summer powiedziała:

- Och, byłabym zapomniała. Dzwoniła babcia. Ma nam coś do zakomunikowania i zaprasza dziś na kolację.

- Zawsze z przyjemnością ją odwiedzam - oświadczył.

Nie potrafiliby dokładnie określić, w którym momencie tego wieczoru pojął, że niezależnie od tego, co w przeszłości zrobiła, Summer jest jedyną kobietą, z którą może być naprawdę szczęśliwy.

Aby uniknąć paparazzich, wynajął parę dublerów, która odjechała jego mercedesem, dzięki czemu mogli wymknąć się niepostrzeżenie tylnymi drzwiami i popłynąć motorówką.

Kiedy mknęli po gładkiej tafli rozlewiska, Summer napawała się bliskością Zacha. Ilekroć na niego patrzyła, w jej oczach rozbłyskiwała radość. On też wciąż się w nią

wpatrywał. Wyglądała uroczo w granatowej sukience z białymi guziczkami. Pęd powietrza rozwiewał jej bujne włosy.

Zach zastanawiał się, jak mógł tak długo bez niej żyć. Zdradziła go, ale już jej wybaczył. Szczerze mówiąc, był teraz szczęśliwy jak nigdy dotąd.

Dotarli do posiadłości Violi i wysiedli z motorówki. Po drodze do domu Summer zbierała dzikie fiołki i opowiadała Zachowi o swoich najzabawniejszych rolach. On z kolei opowiedział o rozmaitych katastrofach, które zdarzają się na budowie.

- To nie do wiary, że olbrzymi dźwig wart miliony dolarów może się tak po prostu przewrócić - skomentowała zdziwiona.

- Mieliśmy mnóstwo szczęścia, że nikt nie zginął, więc nie martwiliśmy się stratą finansową.

Uśmiechnięci wnieśli naręcza fiołków do domu babci, w którym unosiły się zapachy cajuńskich przypraw. Znaleźli wazon, włożyli do niego kwiaty i postawili na stole. Tuck dreptał za nimi jak zabłąkany mały piesek.

- Mój brat świetnie potrafi wymigiwać się od pracy - szepnęła Summer do Zacha, kiedy trzeba było zanieść na stół parujące półmiski z jedzeniem, a Tuck właśnie w tym momencie zniknął w łazience.

- Zobaczysz, kiedyś dorośnie.

- Wciąż nie tracimy nadziei - odpowiedziała z westchnieniem.

Kolacja była wyśmienita. Pod koniec Viola odetchnęła głęboko i powiedziała:

- A teraz przekażę wam wspaniałą wiadomość. - Spojrzała na wnuczkę i w jej błękitnych oczach zamigotały figlarne ogniki. - Twoja babka kupiła apartament przy Plantation Alley.

- I nawet mi o tym nie powiedziałaś - skomentowała zszokowana Summer.

- Wspominałam ci, że rozważam ten pomysł, prawda? Nadarzyła się świetna okazja, musiałam się szybko zdecydować. Chcecie posłuchać o moim nowym mieszkaniu czy nie?

- Chcemy, babciu - zapewniła ją Summer.

Viola wręczyła im kolorowy prospekt przedstawiający eleganckie osiedle mieszkaniowe, a także umowę i pokwitowanie zadatku, który wpłaciła. Potem szczegółowo opi-

sała apartament. Oznajmiła, że na tym osiedlu mieszka już wiele jej przyjaciółek, tak więc będzie miała partnerki do gry w karty. Ostatecznie zdecydowało to, że w mieszkaniu może trzymać Silasa. Kotu ogromnie spodobało się okno z widokiem na zalew, przy którym będzie mógł siedzieć i obserwować ptaki.

- Moje przyjaciółki i ja uznałyśmy, że mieszkając na tym samym osiedlu, będziemy mogły opiekować się sobą nawzajem i codziennie się odwiedzać.

- One w każdy piątek spotykają się na lunchu w restauracji należącej do jednej z nich - wyjaśniła Summer Zachowi. - Właśnie tam knują swoje intrygi, najczęściej dotyczące życia mojego i Tucka.

- Wcale nie! - zaprotestowała babcia.

Zach przejrzał projekt umowy, wykreślił kilka punktów, dodał parę zdań i wyjaśnił Violi dokonane zmiany. Skinęła głową i oznajmiła wnuczce:

- Mieszkanie ma trzy sypialnie, więc znajdzie się miejsce dla Tucka, a także dla ciebie, ilekroć będziesz chciała przyjechać.

- Ulżyło mi. Cieszę się, że mnie nie wyrzucasz - odezwał się Tuck.

- Mój drogi, wyprowadzisz się, gdy postanowisz zamieszkać samodzielnie. A ty, Zach, będziesz u mnie zawsze mile widziany.

Tuck nie odzywał się wiele podczas kolacji, ale pojawił się przy stole porządnie uczesany i chętnie odpowiedział na wszystkie pytania Zacha o zajęcia w college'u. Te drobne zmiany na lepsze w jego zachowaniu ucieszyły wszystkich.

W sumie był to jeden z tych miłych wieczorów w rodzinnej atmosferze, jakich Zach nie doświadczył od śmierci stryja. Czuł się swobodnie w towarzystwie Summer i jej bliskich. Nagle bolesna przeszłość przestała mieć dla niego aż tak wielkie znaczenie. Zapragnął nade wszystko zacząć z Summer od nowa. Ujął jej dłoń i podniósł do ust. Kiedy Summer odpowiedziała mu promiennym uśmiechem, miał ochotę pocałować ją w policzek. Pochwycił jednak zachwycone spojrzenie Violi, a ponieważ nie lubił publicznie okazywać uczuć, natychmiast puścił rękę Summer.

Po kolacji zasiedli do gry w karty i wszyscy troje pozwolili Violi wygrać.

- Spędziłam dzięki wam nadzwyczaj miły wieczór - oświadczyła, gdy już pomogli jej sprzątnąć ze stołu.

Wyszli we czwórkę na werandę w mrok pełen słodkiej woni kapryfolium i odgłosów cykad. Zach i Summer pożegnali się z Violą i Tuckiem, a kiedy szli w kierunku zalewu, uświadomił sobie, że ją kocha. Nie cierpiał tego słowa i już dawno poprzysiągł sobie, że nigdy więcej się nie zakocha. Lecz teraz, pomimo cierpień, które spowodowała Summer, chciał ją poślubić. Jak głupiec zapragnął natychmiast uklęknąć przed nią na wilgotnej trawie i poprosić o rękę.

Na szczęście opanował się i postanowił postępować ostrożnie. Jeżeli ten nowy związek z Summer ma się udać, powinien zreorganizować sprawy zawodowe i całe swoje życie. Na początek musi wynająć biuro na Manhattanie i przenieść część swoich interesów na Wschodnie Wybrzeże. Potem kupi Summer apartament na ostatnim piętrze wieżowca z widokiem na Central Park. Nie zamierzał mieszkać w Nowym Jorku przez okrągły rok. Miał nadzieję, że Summer będzie spędzać część czasu w Houston lub w Luizjanie.

Gdy płynęli motorówką do domu przez lśniące ciemne wody zalewu, Zach sprawiał wrażenie cichszego i bardziej wycofanego, a jednak zadowolonego. Z powodu ciemności i pasm unoszącej się nisko mgły nie mknęli tak szybko jak poprzednio, jednak ryk silnika i tak uniemożliwiał rozmowę.

Dobili do przystani, wysiedli i Zach wprawnie zacumował. Trzymając się za rękę, poszli przez trawnik oświetlony blaskiem księżyca. W cieniu dębów przystanęli i całowali się słodko i czule, jak wtedy, gdy byli nastolatkami. Zupełnie jakby odzyskali utraconą niewinność i wzajemne zaufanie. Summer pomyślała, że po raz pierwszy od lat czuje się tak, jakby byli sobie przeznaczeni. Serce jej się ścisnęło, gdy wspomniała utraconą córeczkę. Musi mu o tym powiedzieć. Ale kiedy?

Przyciągnął ją jeszcze bliżej i wciąż całował. Westchnęła, zarzuciła mu ramiona na szyję i upajała się pocałunkami, zapominając o całym świecie. Czas się zatrzymał. Nie istniało nic oprócz nich dwojga wtulonych w siebie w magicznym mroku przesyconym zapachem sosen.

Otworzyła oczy i napotkała płonące spojrzenie Zacha.

- Wejźmy do domu - rzekł głosem schrypniętym z pożądania.

Ujął jej dłoń i pobiegli do tylnych drzwi. W salonie znów ją pocałował, jeszcze bardziej namiętnie. Wziął ją na ręce, zaniósł na górę do swojej sypialni i położył na łóżku.

- Nie wierzę, że chcesz się ze mną kochać po takiej obfitej kolacji - powiedziała.

- Owszem, chcę. A masz lepszy pomysł?

- Moglibyśmy posiedzieć na górnej werandzie w blasku księżyca i może porozmawiać o przeszłości - odparła i pomyślała: O naszym dziecku.

- O przeszłości... - Spochmurniał. - Nie psujmy tego uroczego nastroju. Lepiej kochajmy się, cieszymy tym, co mamy teraz. Zaslugujemy na odrobinę szczęścia.

Tylko że Summer czuła teraz taką bliską więź z Zachem, że mogłaby powiedzieć mu o wszystkim, nawet o ich utraconym dziecku. Chciała, aby jej wysłuchał i przebaczył, połączył się z nią w żalu, a dopiero potem objął i kochał się z nią. Widziała jednak, jak bardzo jest podniecony. Nie, to nie pora na poważną rozmowę.

Błyskawicznie zrzucili ubrania i kochali się namiętnie. Później, gdy leżeli objęci w ciemności, zebrała się na odwagę i spytała:

- Czy nie wolałbyś wiedzieć, co dokładnie mi się przydarzyło przed piętnastu laty i dlaczego cię wtedy zawiodłam?

Pogładził jej potargane włosy.

- Naprawdę akurat teraz musisz o tym wspominać?

- Pomyślałam po prostu, że moglibyśmy o tym porozmawiać. To doskonały moment.

- Nie, nie psujmy cudownego wieczoru. - Usiadł i spojrzał na nią. - Nie obwiniam cię już o przeszłość, jeśli to dlatego chcesz rozmawiać. Podczas naszego pierwszego spotkania po latach wyczułem w tobie straszliwy smutek. Już nie oskarżam cię o całe zło, które nas spotkało. Zresztą ja też cię skrzywdziłem.

- Ale...

- To już zamknięta przeszłość. Staram się o niej zapomnieć i proponuję, abyś zrobiła to samo.

- Naprawdę muszę ci coś wyznać...

Uciszył ją, delikatnie dotykając palcem jej ust.



- Nie niszczyć tego, co teraz dzieje się między nami, ponieważ jest zbyt cenne. Obiecuje, że później porozmawiamy.

Przyciągnął ją do siebie i pocałował. Był bardzo stanowczy, a ona również chciała ocalić tę ulotną chwilę. Ustąpiła.

Gdy w niedzielny poranek wyjeżdżała z Bonne Terre, nadal nie wyjawiała Zachowi, co wydarzyło się przed laty w Nowym Orleanie.

- Może w przyszły weekend dla odmiany ja cię odwiedzę? - zaproponował, gdy wsiadała do samolotu. - Tak się składa, że mam do załatwienia kilka spraw w Nowym Jorku.

- Byłoby cudownie.

- Zatem przylecę w czwartek, wynajmę dla nas apartament w hotelu Pierre i zabiorę cię, dokądkolwiek zechcesz.

TLR

# ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

W Zachu zaszła zmiana, choć Summer nie potrafiła jej określić.

W trakcie ich pierwszego trzydniowego weekendu w Nowym Jorku nie było między nimi takiego poczucia bliskości jak w Bonne Terre. Właściwie w zaistniałych okolicznościach to zupełnie zrozumiałe. Miał do załatwienia interesy, a ją absorbowały zajęcia w teatrze. Mogli się spotykać jedynie wieczorami.

Zarezerwował dla nich bajeczny apartament hotelowy, a wynajęta limuzyna ścigana przez bandę paparazzich wozila ich do wytwornych restauracji i nocnych klubów, w których spotykał wielu znajomych, w tym także piękne kobiety.

- Zach ma słabość do blondynek - szepnęła Summer do ucha Roberto, członek ścisłego kierownictwa firmy, gdy jego przełożony rozmawiał podczas biznesowej kolacji z jasnawłosą pięknością.

- Dobrze, że też jestem blondynką - zażartowała.

Po raz pierwszy odkąd się ponownie zeszli, Zach nie wyjawiał jej, nad czym obecnie pracuje. Rozmyślała o tym przez cały dzień podczas prób w teatrze. Kiedy spotkali się wieczorem, zaczęła go zasypywać pytaniami:

- Gdzie byłeś przez całe popołudnie? Jakie konkretnie sprawy załatwiasz?

- Udoskonalam pewien ważny projekt.

- Jaki?

- Wyjaśnię ci wszystko, kiedy go ukończę.

- Czy ten projekt dotyczy mnie?

- Powiedziałem, że wyjaśnię później.

- A może już ci się znudziłam i uganasz się za inną kobietą? Kolejną blondynką?

- Ależ skąd! Skąd ci to przyszło do głowy?

- Och, nieważne. Zapomnij, że zapytałam - mruknęła, nie chcąc wdawać się w szczegóły.

- Nie interesują mnie inne kobiety. Tylko ty się dla mnie liczysz. To się nigdy nie zmieni.

- Och, naprawdę? Mów dalej...

Niestety nie wydobyła z niego już nic oprócz przelotnego pocałunku w czubek nosa.

On coś ukrywa, pomyślała. Podobnie jak ja.

W następny weekend Zach stał w eleganckim nowojorskim apartamencie na szczycie wieżowca. Siedemnaście wytwornych pokoi z wysokimi sufitami i oknami. Pomyślał o ciasnym mieszkanku Summer. Czy spodoba jej się tutaj? Może powinien był pokazać jej ten apartament, zanim go kupi?

Jeśli Summer uzna te marmury i złocenia za niegustowne, będzie mogła zmienić wystrój, uspokajał się w duchu. Jest na tyle twórcza, że niewątpliwie nada temu miejscu własny styl. Lokalizacja była idealna, a on potrzebował tego rodzaju lokum, by imponować biznesmenom, z którymi robi interesy.

Przez cały tydzień Zach nie mógł się doczekać, kiedy poprosi Summer o rękę. Konieczność odłożenia tego do czasu, gdy wybierze dla niej pierścione, kupi mieszkanie oraz wynajmie dla siebie biuro w Nowym Jorku i zleci przebudowę rezydencji Thibodeaux, doprowadzała go do szału.

A jeśli ona się nie zgodzi?

Otworzył szklane drzwi i wyszedł na taras. Owionęło go chłodne, rześkie powietrze. Czterdzieści pięter niżej Central Park płonął barwami jesieni.

- Mówiłam, że apartament jest wspaniały, a widok cudowny - powiedziała pośredniczka handlu nieruchomościami, stając tuż za nim.

- Musiałem się upewnić - odparł. - A zatem kupuję go. Proszę mi przysłać umowę.

- Bardzo się cieszę - oświadczyła z olśniewającym uśmiechem.

- Roberto Gomez zajmie się tym w moim imieniu.

- Tak, wiem. Skontaktował się już ze mną. Uroczy mężczyzna.

Zach skinął jej głową na pożegnanie i szybkim krokiem poszedł do windy. Nie miał ani chwili do stracenia. Czekало go mnóstwo obowiązków.

Tym razem przyleciał na weekend dzień wcześniej, aby obejrzeć lokal na swe przyszłe biuro na dolnym Manhattanie oraz ten apartament, obydwa wybrane przez jego najbardziej zaufanych pracowników. Summer spodziewała się go dopiero nazajutrz. Za-

trzymał się ponownie w hotelu Pierre, który tak bardzo spodobał się jej w ubiegły weekend.

Zjeżdżając windą, namacał w kieszeni małe aksamitne pudełeczko.

Kiedy jutro znajdą się sami w apartamencie hotelowym, poda Summer kieliszek szampana, uklęknie przed nią i wręczy jej ten pierścionek.

Na parterze był już tak podekscytowany, że postanowił natychmiast pojechać do teatru, gdzie miała próby. Wiedział, że nie szły dobrze, nie chciał jej przeszkadzać, ale desperacko pragnął zobaczyć ją, objąć, a przede wszystkim poprosić o rękę. Dręczyła go niejasna obawa, że jeśli będzie zwlekał, ponownie ją straci.

Zadzwoił do Roberta i poprosił o odwołanie wszystkich dzisiejszych spotkań. Wsiadł do limuzyny i kazał szoferowi jechać do teatru.

Zdawał sobie sprawę, że to zły pomysł, lecz nie potrafił się powstrzymać.

Podczas przerwy w próbach Summer popędziła do garderoby, by oddzwonić do swojego agenta, który telefonował aż trzykrotnie. Chciała też później zadzwonić do Zacha.

Carl odebrał po pierwszym sygnale.

- Świetnie, że się odezwałaś. Hugh Jones przyleciał do miasta, tylko na jeden dzień. Ludzie z działu PR-u chcą was umówić na krótki wywiad.

- Kiedy? Gdzie? Jestem naprawdę bardzo zajęta.

- Jonesa też było trudno namówić, ale w końcu się zgodził. Powiedzmy za godzinę w twojej garderobie.

- Wykluczone. Próby idą kiepsko i producenci spektaklu naciskają na reżysera, dlatego jest w marnym humorze.

- Pracownicy stacji telewizyjnej już rozmawiali z reżyserem. Nie ma nic przeciwko temu.

- Jak to?

- Wywiad potrwa najwyżej piętnaście minut. Było tyle zgiełku wokół twoich erotycznych scen z Jonesem, że...

Summer zacisnęła powieki. Ten zgiełk, jak go określił Carl, omal nie zrujnował jej związku z Zachem. Na szczęście teraz świetnie im się układało. Nie chciała wzbudzać

kolejnego zainteresowania mediów, a poza tym Zach jest przeczulony na punkcie Hugh Jonesa...

- Film wejdzie na ekrany dopiero za ponad pół roku - powiedziała. - Nie rozumiem, dlaczego muszę akurat dziś po południu udzielić wywiadu razem z Hugh.

- To inicjatywa działu PR-u. Uważają, że trzeba wykorzystać jego obecność w mieście.

Czyli chcą, aby hordy reporterów wypytywały ją o prawdziwą naturę relacji z Hugh, nadal ją ścigały i zrobiły jej zdjęcia z Zachem. Tych ludzi zupełnie nie obchodzi, że łącząc nazwisko Summer z Jonesem, zaszkodzą jej prywatnemu życiu. Dla nich to tylko kolejna pikantna historyjka. Musi za wszelką cenę chronić swój związek z Zachem.

- Przykro mi, ale odmawiam! - rzuciła i rozłączyła się.

Za moment jednak Carl zadzwonił ponownie.

- Podpisałaś kontrakt uwzględniający udział w kampanii promocyjnej filmu. Paolo się zgadza, więc o co chodzi? - zapytał.

Była to ledwie zawołowana groźba, że jeśli nie pójdzie im na rękę, pozwą ją do sądu.

Poczuła mdłości, co ostatnio zdarzało się jej często, zwłaszcza rankami, ale ustąpiła. Rozłączyła się i zadzwoniła na komórkę Zacha, niestety nie odebrał. Wydzwaniała raz po raz, lecz wciąż bezskutecznie. Ogarnęła ją panika. Musiała powiadomić go o wywiadzie, zanim dopadną go paparazzi i zasypią pytaniami, na które nie będzie umiał odpowiedzieć.

W drodze do teatru limuzyna Zacha utknęła w korku w pobliżu kwiaciarni, więc wyskoczył i kupił dwa tuziny czerwonych róż. W blasku słońca kwiaty zdawały się płonąć jaskrawym ogniem, lecz nie tak mocnym jak uczucie w jego sercu.

Położył bukiet na tylnym siedzeniu. Samochód włókł się nieznośnie w ulicznym zatorze. Zach usiłował się odprężyć, ale nie potrafił. Niecierpliwił się, chciał jak najszybciej wziąć Summer w ramiona i poprosić, by go poślubiła i spędziła z nim całe życie.

Zadzwoniła jego komórka.

- Ty łajdaku! - usłyszał w słuchawce.

- Cześć, Thurman - rzucił.

Nie rozmawiał z tym człowiekiem od lat, lecz natychmiast rozpoznał jego zimny, odpychający głos.

- Uważasz się za wielkiego spryciarza, ale nie wiesz wszystkiego - powiedział Thurman. - Założę się, że Summer nie powiedziała ci, co zrobiła wtedy w Nowym Orleanie.

- O czym ty mówisz, u diabła?

- Zapytaj ją - rzucił Thurman, po czym zarechotał wstrętne i się rozłączył.

Gdy zaniepokojony Zach wyskoczył z limuzyny, przed teatrem opadła go zgraja reporterów, błyskając fleszami i wypytując o Summer.

Minął ich z kamienną twarzą, wszedł na widownię i zatrzasnął za sobą drzwi. Wszędzie było pełno ludzi. Widocznie trwała przerwa w próbie. Tym lepiej! Przez płaciznę korytarzy za kulisami ruszył prosto do garderoby Summer, którą wcześniej mu pokazała. Stał przed drzwiami z jej nazwiskiem na tabliczce i zapukał niecierpliwie.

Spodziewał się, że otworzy mu piękna złotowłosa Summer i zarumieni się uroczo na jego widok. Obejmie ją, a potem porozmawiają na osobności, i tym razem wysłucha wszystkiego, co zamierzała mu powiedzieć.

Lecz zamiast niej ujrzał Hugh Jonesa i jakiegoś fotoreportera, który natychmiast wykorzystał okazję i pstryknął obydwu mężczyznom zdjęcie.

Zach odwrócił się, by wyjść. I wtedy usłyszał za plecami wysoki, napięty głos Summer:

- Co ty tu robisz?

- Robię z siebie głupca. Kolejny raz - burknął.

- Zach, nie... Zaczekaj! Wysłuchaj mnie!

Zbladła, wciągnęła go do sąsiedniej garderoby i poprosiła młodą aktorkę, by na kilka minut zostawiła ich samych.

- Po prostu udzielaliśmy wywiadu w związku z filmem „Niebezpieczny mężczyzna”, to wszystko - wyjaśniła mu. - Przed godziną nakłonił mnie do tego mój agent. Podpisałam kontrakt, nie mogłam odmówić. Usiłowałam się do ciebie dodzwonić, ale nie odbierałeś. A teraz wydajesz się taki wściekły...

- Rozumiem, że musiałaś udzielić tego wywiadu. Ale zastanawiam się, czy zawsze będziemy żyć w ten sposób, z mediami rozdmuchującymi historie twoich rzekomych związków z innymi mężczyznami. Czy zawsze będę wychodził na idiotę?

Wiedział, że nie jest wobec niej całkiem szczery. Przyjechał, żeby poprosić ją o rękę, ale przed chwilą zadzwonił Thurman i ponownie rozbudził jego dawne wątpliwości wobec Summer.

- Zach, zależy mi na tobie. Ja... A dlaczego przyleciałeś dzień wcześniej?

Czuł się zraniony i nagle stracił ochotę, by opowiedzieć jej o wszystkich planach. To nie pora na oświadczenia ani wypytywanie o Nowy Orlean.

- Nieważne. Zaraz wyjeżdżam.

- Chciałabym, żebyś został. Co się stało?

- Może po prostu nie chcę dzielić się tobą z całym światem. Więc lepiej pójdę, żebyś mogła dokończyć ten przekłety wywiad.

- Zach, proszę, porozmawiajmy.

Spoglądała na niego tak błagalnie, że może by usłuchał, lecz w tym momencie do garderoby wpadł Paolo.

- Przepraszam, że przeszkadzam, ale Sandy powiedziała, że tu jesteś. Ile potrwa ten cholerny wywiad? Mówiłaś o kwadransie.

- Przepraszam, jeszcze nie zaczęliśmy.

- Dlaczego, do diabła?

- Przeze mnie, ale już wychodzę - powiedział Zach.

- Nie! - krzyknęła Summer i chwyciła go za ramię.

Paolo rzucił mu wzgardliwe spojrzenie i wyszedł.

- Zaczynam pojmować, jak wiele od ciebie wymagam - rzekł Zach. - Widzisz, jestem facetem, który oczekuje, że będzie dla żony najważniejszy. Na przykład teraz, chociaż wiem, że to nieodpowiedni moment.

- Twoja żona? Powiedziałeś: „żona”?!

- Zjawiłem się, by wyznać ci coś bardzo ważnego, przynajmniej dla mnie. Skoro jednak masz inne sprawy na głowie...

- Czy zamierzałeś poprosić, żebym wyszła za ciebie? Jeśli tak, to się zgadzam.

Nie chciał oświadczyć się jej teraz, nie w taki sposób. Zaczynał myśleć, że w ogóle powinien z tego zrezygnować. Zamiast odpowiedzieć, oznajmił:

- W drodze do teatru odebrałem telefon. Od Thurmana.

- Od Thurmana? - powtórzyła Summer i jeszcze bardziej pobladła.

- Powiedział, żebym zapytał cię o Nowy Orlean. Twierdzi, że ukrywasz przede mną coś ważnego. Czy to prawda?

- Och, Zach... - Oczy Summer zasnuła mgielka. Palilo ją poczucie winy, dłonie drżały. - Próbowałam powiedzieć ci o tym w Luizjanie. Chcę o tym porozmawiać, naprawdę, ale nie w tej chwili. Mam próbę, wywiad... a ty jesteś taki zdenerwowany.

- Mniejsza z tym - rzucił.

Pojmował teraz, że głupio pośpieszył się z pomysłem poślubienia Summer. Oboje mają absorbujące obowiązki zawodowe, od lat dręczy ich mroczna przeszłość, a prasa nigdy nie zostawi ich w spokoju. Gdzie w tym wszystkim jest miejsce na miłość i małżeństwo?

- Może żadne z nas nie ma czasu na małżeństwo - wypowiedział na głos swe obawy.

- To niesprawiedliwe. Po prostu trafiłeś na bardzo zły moment.

- Nie w tym rzecz. Uświadomiłem sobie właśnie, że zbyt wiele nas dzieli. Nie lubię pożegnań, dlatego po prostu stąd wyjdę.

- Nie mówisz mi wszystkiego - szepnęła i chwyciła go za ramię.

- Mógłbym powiedzieć to samo o tobie, nieprawdaż, skarbie?

Zanim wyszedł, zobaczył jeszcze, że wstrząśnięta Summer ze łzami w oczach osunęła się na sofę. Ten widok rozdarł mu serce. Uświadomił sobie, jak bardzo ją zranił.

Ten związek i tak szybko by się skończył, pomyślał. Prawdopodobnie zaślepiło mnie pożądanie.

Wyszedł z teatru i cisnął bukiet róż do najbliższego pojemnika na śmieci. Przepchnął się przez ciżbę reporterów, wsiadł do limuzyny i polecił kierowcy:

- Zawieź mnie na lotnisko.



# ROZDZIAŁ JEDENASTY

## SUMMER WALLACE PORZUCA MILIARDERA DLA GWIAZDORA FILMOWEGO

Na widok tego nagłówka w gazecie Summer ogarnęły mdłości. Próbowła dozwonić się do Zacha, lecz nie odbierał jej telefonów. Bez względu na wszystko musi mu powiedzieć o ich utraconej córeczce.

Kiedy wreszcie ta trzydziestojednoletnia aktorka zdecyduje się na któregoś z nich? - brzmiał podpis pod zdjęciem przedstawiającym Zacha i Hugh. Były jeszcze dwa inne zdjęcia. Na pierwszym Zach wchodził do teatru ze wspaniałym bukietem róż, a na drugim, wychodząc z wściekłą miną, wrzucał róże do pojemnika na śmieci.

Summer poczuła spływającą po plecach strużkę potu. Zakręciło się jej w głowie i zalała ją fala gorąca. Przycisnęła dłoń do ust, zerwała się na nogi i pobiegła do łazienki, gdzie dopadły ją okropne torsje.

Kiedy wreszcie przestała wymiotować, otworzyła okno łazienki i zaczerpnęła świeżego powietrza. Już trzeci raz w tym tygodniu miała atak mdłości. Dotychczas sądziła, że przyczyną jest stres, zdenerwowanie i przemęczenie. Aż do teraz.

- Och, nie - jęknęła, gdy pojęła prawdę.

Przyjrzała się w lustrze swojej bladej twarzy.

A więc jest w ciąży. Dobrze знаła wszystkie oznaki. Miała nabrzmiące piersi, a okres się opóźniał. O najosobliwszych porach dopadały ją zachcianki na dziwaczne potrawy. Czowała się ospała, apatyczna.

Zach od niej odszedł, zanim zdołała powiedzieć mu o ich utraconej córeczce. Nie ucieszyłoby go to, podobnie jak wiadomość, że będą mieli następne dziecko.

W dodatku za niespełna trzy tygodnie wypada premiera sztuki, w której Summer gra główną rolę.

Zach przez godzinę pokonywał kolejne długości basenu w swojej rezydencji Thibodeaux. Pragnął zapomnieć o Summer i wrócić do dawnego życia. Nie odbierał telefonów od niej i ignorował ból z powodu ich rozstania.

Dojdzie do siebie, choć to nie będzie łatwe.

Gdy wyszedł z wody i wycierał się ręcznikiem, od strony frontu domu dobiegły go wściekłe krzyki i odgłosy szamotaniny.

Z początku pomyślał, że to dziennikarze. Prześladowali go przez cały tydzień, od dnia, w którym zrobiono mu zdjęcie z Hugh Jonesem przed drzwiami garderoby Summer. Potem jednak rozpoznał znienawidzony głos.

- Do diabła, przepuście mnie! - wrzeszczał Thurman do ochroniarzy Zacha. - Mam coś do powiedzenia Torrowi i nie odejdę!

Zach włożył koszulę, nie zadając sobie trudu, by ją zapiąć, i energicznym krokiem poszedł przed dom.

- Wpuśćcie go - polecił.

Kiedy Thurman wszedł przez bramę i zbliżył się, Zach poczuł w jego oddechu odór alkoholu.

- Mów, co masz do powiedzenia, i wyjdź - nakazał szorstko.

- Za kogo się uważasz, ty arogancki draniu? Wróciłeś do mojego miasta i przeciągnąłeś wszystkich na swoją stronę, bo jesteś bogaty... Znowu zwąchałeś się z Summer... Wykorzystałeś ją jak...

- Licz się ze słowami, Wallace. Mów, a potem wynoś się do diabła z mojej posiadłości.

- Nie tylko ja chciałem cię wtedy oskarżyć przed sądem. Ona również. Myślałeś, że pragnie twojego powrotu, ale tak nie było. Uważała cię za śmiecia tak samo jak ja.

- Zamknij się.

- Gdybyś ją cokolwiek obchodził, czy zabiłaby twoje dziecko?

- O czym ty mówisz, u diabła?

- Zrobiłeś jej bachora. Musiałem odesłać ją do Nowego Orleanu, zanim prawda wyszła na jaw. Nie pozwoliłem, by zrujnowała mi opinię.

- Nie wierzę! Wynoś się albo pożałujesz! - krzyknął Zach i ruszył ku niemu z zaciśniętymi pięściami.

Thurman tylko spojrział na niego i natychmiast rzucił się do ucieczki.

Zach osunął się na kolana. Pomyślał o nastoletniej Summer, ciężarnej i samotnej w Nowym Orleanie. Miałby uwierzyć, że świadomie zabiła ich dziecko? Ale jednak nie powiedziała mu o ciąży. Jak może jej ufać?

Wszystkie jego wątpliwości, czy postąpił słusznie, odchodząc od niej, rozwiały się bez śladu.

W ich miejsce pojawiła się bolesna pewność. Och, jak bardzo bolesna!

**MILIARDER I AKTORKA POTAJEMNIE MIELI DZIECKO!**

Ten obrzydliwy nagłówek uderzył Summer w oczy i jej serce pękło na milion kawałków.

Babcia ostrzegła ją telefonicznie, że Thurman sprzedał tabloidom obrzydliwą historijkę. Lecz mimo to Summer doznała wstrząsu. Zapłaciła za wszystkie egzemplarze gazety ze stojaka w małym sklepiku spożywczym w pobliżu jej mieszkania, złożyła je i schowała do torby. Włożyła z powrotem ciemne okulary, wybiegła na ulicę i wrzuciła gazety do pojemnika na śmieci. Był to pusty gest, gdyż w całym kraju są setki tysięcy podobnych stojaków z czasopismami.

Dlaczego Thurman tak bardzo jej nienawidzi? Jak mógł sprzedać prasie takie intymne informacje? Czowała się zraniona, zdradzona i upokorzona, ale nade wszystko zrozpaczona z powodu Zacha. Teraz on już nigdy nie pozna prawdy.

Aż do tej chwili Summer miała nadzieję, że Zach tęskni za nią równie mocno jak ona za nim, że z czasem zmieni zdanie i wróci do niej. Jednak zamieszczone w tabloidzie rewelacje Thurmana położyły kres takim mrzonkom. Rozpaczała nad sobą i dzieckiem, które nosi.

Nagle, nie wiadomo skąd, pojawił się fotoreporter. Zawołał ją po imieniu, a gdy odruchowo się do niego odwróciła, zrobił jej zdjęcie.

- Babciu, muszę porozmawiać z Zachem - oświadczyła Summer.

Od wydrukowania historyjki Thurmana minął już tydzień. Zach nadal nie odbierał jej telefonów. Zadzwoiła więc do babci.

- Sądziłam, że... między wami wszystko skończone - powiedziała Viola.

- Owszem - przyznała cicho Summer. - On nie chce ze mną nawet rozmawiać. Ale jest coś gorszego. Zaszłam w ciążę. Nie wiem, jak to się stało, zawsze byliśmy ostrożni. Muszę z nim pomówić.

- Słyszałam, że Zach zrezygnował z przebudowy rezydencji Thibodeaux. Wiem też, że pod koniec tygodnia do Bonne Terre przyplynie jego statek-kasyno. A zatem Zach również zjawi się wtedy w mieście.

Summer westchnęła rozdzierająco. Po premierze sztuki będzie występowała w ośmiu przedstawieniach tygodniowo, ale może uda się jej wymknąć z Nowego Jorku na jedną noc.

Nie może popełnić ponownie tego samego błędu co przed laty, gdy Zach odgrodził się od niej, a ona zrezygnowała z wyjawienia mu prawdy.

Musi po raz ostatni spotkać się z nim twarzą w twarz i powiedzieć mu o dziecku, które utracili, i o tym, które teraz w sobie nosi.

O ich drugim dziecku.

Summer nie zważała na siatkowe ogrodzenie z ostrzeżeniami „Wstęp wzbroniony” ani na tabliczkę nad bramą z napisem „Wejście tylko dla personelu”. Pochyliła się i przebiegła obok krępego strażnika ubranego w brązowy mundur i kask.

- Proszę pani, tu nie wolno wchodzić! - krzyknął.

Zignorowała to i popędziła na przystań, gdzie cumował wielki wspaniały statek-kasyno.

Ku swej radości dostrzegła Zacha stojącego pośród kilkunastu pracowników. Mówił coś do nich szybko, a oni notowali skwapliwie.

- Zach! - zawołała i pobiegła ku niemu.

Miała na sobie obcisłą różową sukienkę i różowe pantofle na niebotycznie wysokich obcasach. Zach zarzucił jej kiedyś, że ubiera się w taki sposób, by kusić wszystkich mężczyzn. Teraz więc na spotkanie z nim celowo włożyła możliwie najbardziej seksowny strój.

Pracownicy przestali notować. Zach odwrócił się ku niej błyskawicznie i na jej widok zapało mu dech, a w jego oczach zamigotał mimowolny błysk pożądania.

Summer przeszył żal, że już nigdy nie znajdzie się w ramionach tego mężczyzny. Odkąd go ostatnio widziała, schudł i miał teraz podkrążone oczy.

- Wyprowadzić ją stąd! - polecił ostro.

- Przepraszam, panie Torr - odezwał się za plecami Summer tamten krępy strażnik, po czym zwrócił się do niej: - Muszę poprosić panią o opuszczenie terenu przystani.

Miała tylko kilka sekund, zanim ją stąd usuną.

- Zach! - wykrzyknęła. - Muszę z tobą porozmawiać!

- Niestety, jestem zajęty - odparł chłodno, włożył ciemne okulary i odwrócił się od niej.

Krępy strażnik ujął ją za ramię i pociągnął delikatnie w kierunku bramy.

Rozpaczliwie usiłowała się wyswobodzić.

- Zach... musisz mnie wysłuchać!

Strażnik chwycił ją mocniej.

- Chodźmy, proszę pani.

- Zach! Proszę! - zawołała, lecz ją zignorował.

Nie chciała oznajmić mu tego w ten sposób, nie przy ludziach, ale nie miała wyboru.

- Zach, jestem w ciąży!

Zaprowadził Summer do eleganckiego gabinetu na statku i zmierzył ją przenikliwym zimnym spojrzeniem, pod wpływem którego jej serce ścisnął bolesny skurcz.

- Zach... - zaczęła, lecz nagle zakreśliło się jej w głowie i zachwiała się.

Podtrzymał ją i posadził na krześle. Odetchnęła głęboko.

- Dobrze się czujesz? - zapytał.

- Tak... nic mi nie jest - wyjąkała.

Stanął nad nią i przyjrzał się jej uważnie, by się upewnić, że to prawda.

- Nie zamierzałam powiedzieć ci o tym w taki sposób... w obecności twoich pracowników i kiedy jesteś na mnie wściekły. Ale musiałam zrobić to osobiście. Nie chciałam zostawiać ci wiadomości na poczcie głosowej. Byłoby jeszcze gorzej, gdyby jakiś reporter zaskoczył cię pytaniem, czy zaszłam z tobą w ciążę.

- Och, czyżby? Poprzednim razem nie raczyłaś powiadomić mnie, że jesteś w ciąży. Czy teraz tak ochoczo mówisz mi o dziecku, ponieważ jestem bogaty?

Serce jej zamarło. Znowu spoglądała na nią zimnym, obojętnym wzrokiem, jak na obcą osobę. Odetchnęła głęboko.

- Nie... Chyba nie uważasz mnie za aż tak podłą i interesowną? - wyjąkała. - Jak wiesz, mam własne dochody, toteż nie potrzebuję twoich pieniędzy. Chodzi mi tylko o dobro dziecka.

- Ustanowię fundusz na jego utrzymanie, ale z tobą chcę mieć do czynienia jak najrzadziej. Odtąd moi prawnicy będą się kontaktować z twoimi. Ale zamierzam często widywać dziecko i mieć możliwie jak największy wpływ na jego wychowanie.

- Domyślam się, jak się czuleś, kiedy dowiedziałeś się o naszym pierwszym dziecku. To musiało być okropne. i zdaję sobie sprawę, że przed laty, kiedy mój ojczym wysunął przeciwko tobie oskarżenia, nie stanęłam w twojej obronie, jak tego oczekiwałeś. Posądzałeś mnie o współdziałanie z Thurmanem, ale to nieprawda. Kochałam cię... i wciąż kocham.

- Zbyt łatwo szermujesz tym słowem. A wtedy uczyniłaś z mojego życia piekło.

- Zach, miałam szesnaście lat, byłam w ciąży... i przeraziły mnie jego wstrętne oskarżenia. Czułam się zagubiona, bliska paniki.

- To już teraz nie ma znaczenia - odpowiedział znużonym głosem.

Lecz dla niej to wciąż miało ogromne znaczenie. Przez lata sądziła, że pogodziła się z losem, ale potem

Zach ponownie zjawił się w jej życiu i znowu go pokochała. Gdy teraz zachowywał się wobec niej tak zimno i obojętnie, wiedziała, że porzuci ją na zawsze. Zapragnęła wyznać mu wszystko i w końcu podzielić z nim ciężkie brzemię żalu, które od tak dawna dźwigała samotnie.

Przed piętnastu laty w deszczowy dzień sama poszła na pogrzeb ich dziecka. Matka chorowała i nie mogła przyjechać z Bonne Terre, babcia opiekowała się nią, a Tuck był za młody. Stała przemoknięta, dopóki grobu nie zasypano ziemią. Później kazała go wymurować i umieścić na nim rzeźby aniołków.

Teraz, powstrzymując łzy, powiedziała do Zacha:

- Kiedy byłam w piątym miesiącu ciąży, pojechałam do Houston i próbowałam z tobą porozmawiać, lecz nie chciałeś się ze mną spotkać. Wróciłam do Nowego Orleanu, a tydzień później... straciłam dziecko.

- Czy celowo spowodowałaś poronienie?

- Co takiego? - wyjąkała.

Jego pytanie uderzyło ją jak cios i przeszło bólem.

- Nie - odpowiedziała, i to słowo zabrzmiało jak modlitwa, by jej uwierzył.

Ale Zacha zaślepiły wściekłość i poczucie zdrady.

- Muszę ci przyznać, że potrafisz przekonująco kłamać - powiedział. - W końcu jesteś aktorką, i to dobrą.

- Rozumiem - szepnęła. - Nigdy mi nie zaufasz ani nie przebaczysz.

- Istotnie - przyznał zimno. - Więc skończmy tę rozmowę i niech każde z nas wróci do swojego życia. Pomogę ci podczas ciąży i później po narodzinach dziecka. Nie wyglądasz dobrze. Ogranicz swoje obowiązki zawodowe.

Nie możesz teraz grywać w teatrze osiem razy w tygodniu. Opłacę ci najlepszych lekarzy. I będę przy porodzie, nie ze względu na ciebie, tylko na dziecko.

Skinęła głową, zmiażdżona jego rzeczowym tonem.

- Kocham cię - szepnęła. - Zawsze będę cię kochać.

- Wobec tego współczuję, bo między nami wszystko skończone. Postąpiłem jak głupiec, ponownie się z tobą wiążąc. Zazwyczaj potrafię uczyć się na własnych błędach. Nick ostrzegł mnie przed tobą i miał rację.

Zrozpaczona Summer wstała i bez słowa wyszła.

Nie chciała wracać do Nowego Jorku, grać w przedstawieniach, spotykać się z resztą obsady. Pragnęła zwinąć się w kłębek w jakimś ciemnym pokoju i płakać. Potem pomyślała o babci. Pojedzie do niej i zwierzy się ze wszystkiego, a babcia utuli ją i pocieszy, jak robiła dawniej, gdy Summer straciła matkę, córeczkę... i Zacha.

A jutro spakuje się i pojedzie na lotnisko. Wróci do swojego pustego nowojorskiego mieszkania i do nużących obowiązków zawodowych.

I postara się zapomnieć o Zachu.

To niemożliwe, lecz mimo to spróbuje.

Zacha dręczyło wspomnienie bladej twarzy Summer i jej oczu pełnych łez.

- Nie dam rady. Zastąp mnie - burknął do Roberta.

Roberto i pozostali pracownicy przyglądali się w milczeniu, jak mijał rzędy automatów do gry i stołów do pokera i ruletki.

Wyszedł na przystań. Powietrze było ciężkie, zanosilo się na deszcz. Po niebie pędziły groźne czarne chmury, a gwałtowny poryw wiatru wzburzył wody zalewu.

Gdy wyjeżdżał z parkingu, lunęła ulewa. Mimo to przemknął szybko przez wąski mostek i wypadł z poślizgiem na autostradę. Jakaś ciężarówka zatrąbiła szaleńczo i zahamowała z piskiem opon, ustępując mu pierwszeństwa.

Zdjął nogę z gazu. Przecież nie chcę zginąć ani spowodować śmierci innego kierowcy, zreflektował się. Do diabła, Summer nie jest tego warta.

Wiedział jednak, że minie dużo czasu, zanim jego miłość - czy raczej iluzja, w którą wierzył - ponownie umrze. A może nie umrze nigdy.

Summer wyglądała tak pociągająco w obcisłej różowej sukience, a zarazem wydawała się taka zagubiona i zrozpaczona. Niemal jej wtedy uwierzył. W tamtym momencie zapragnął objąć ją i pocieszyć, całować jej mokre od łez policzki i te kuszące, zmysłowe usta, jeszcze jeden, ostatni raz. Pożądał jej tak bardzo, że niemal uległ temu pragnieniu.

Potem przypomniał sobie, że Summer jest aktorką, która wystroiła się, by go skusić. Perfekcyjnie zagrała swoją rolę. Przypomniał sobie, że przemilczała przed nim prawdę o ich zmarłym dziecku. Czy ich związek kiedykolwiek był oparty na szczerości?

Pomyślał o reportażach w ilustrowanych magazynach prezentujących aktorki z ich ukochanymi maleństwami i mężami. Czy można wierzyć w te sentymentalne historyjki? Czyż nie zamieszcza się ich wyłącznie po to, by omamić głupców takich jak on, którzy w głębi duszy pragną uwierzyć w piękne marzenie?

Czy cokolwiek z tego, co powiedziała mu dziś Summer, było prawdą?

Tak czy inaczej, znowu złamała mu serce i uczyniła z jego życia piekło.



## ROZDZIAŁ DWUNASTY

### *Tydzień później*

Zach zbliżał się do domu Violi, rozmyślając o Summer. W jego wspomnieniach zbyt często była urocza i seksowna.

Ostrożnie podszedł do drzwi.

Dlaczego w ogóle przyjął zaproszenie Violi i zjawił się tutaj? Ponieważ jej głos brzmiał tak bezradnie, kiedy go wezwała. Ponieważ naprawdę ją lubi i traktuje jak bliską krewną. Ponieważ ta stara kobieta cierpi nie mniej od niego.

Kot Silas otarł się o nogawkę jego dżinsów, a potem podrapał pazurem w drzwi. Viola wpuściła do środka ich obydwu. Kot dostał puszkę tuńczyka, a Zach talerz czekoladowych ciasteczek i szklanę mrożonej herbaty.

Na widok pustych półek i pudeł ustawionych w sterty w każdym pokoju zmusił się do uprzejmej rozmowy. Zapytał Violę, na kiedy zaplanowała przeprowadzkę do swojego nowego apartamentu.

- Nie śpieszę się - odpowiedziała. - Codziennie poświęcam na pakowanie rzeczy najwyżej godzinę, zanim nie zaczną mnie boleć plecy. Leniuch Tuck niewiele mi pomaga, nawet kiedy mu płacę. Rusza się powoli jak mucha w smole i wszystko niszczy. A Summer jednak nie wynajmie nikomu tego starego domu... z powodu dziecka - dodała i wpatrzyła się przenikliwie w Zacha, którego ogarnęło ogromne zakłopotanie. - Ona ma wielki sentyment do tej posiadłości. Mówi, że zatrzyma ją dla siebie i córeczki, która będzie tu dorastać jak poprzednie pokolenia w naszej rodzinie.

Córeczki? Z jakiegoś powodu Zach myślał zawsze o ich dziecku jako o chłopcu. Ale to będzie dziewczynka, zapewne równie piękna jak Summer.

- Dlaczego mnie zaprosiłaś? - zapytał. - Mam mnóstwo pracy, spotkania biznesowe...

- Wyglądasz mizernie, podobnie jak Summer, kiedy ostatni raz ją widziałam. Starasz się tego po sobie nie pokazywać, ale widzę, że przeżywasz tę sytuację równie ciężko jak moja wnuczka.

Zach zamarł.

- Czy to ona cię do tego namówiła?

- Do czego? - spytała Viola podejrzanie niewinnym tonem. Popatrzyła na niego ze szczerym współczuciem i zaczęła mówić z powagą: - Czy naprawdę tego chcesz? Będziecie mieli dziecko. Summer ma złamane serce z powodu waszego rozstania, a myślę, że ty też ją kochasz. Chyba zawsze kochałeś i zawsze będziesz kochać.

Poczuł, że lód w jego sercu topnieje pod wpływem tych ciepłych, serdecznych słów, lecz zachował niewzruszony wyraz twarzy.

- Musisz pomyśleć o dziecku - ciągnęła Viola. - Ono cierpi najbardziej, kiedy rodzice nie żyją razem i rodzina jest rozbita. Właśnie to spotkało Summer, gdy jej ojciec odszedł od Anny. Spójrz, jak to źle wpłynęło na Tucka. Małe dziecko potrzebuje miłości obojga rodziców.

- Niestety, nie każdy może mieć idealną rodzinę - mruknął Zach. - Moja matka porzuciła mojego ojca, a on ożenił się powtórnie z młodszą kobietą, która po jego śmierci wygnała mnie z domu, i musiałem radzić sobie sam.

- A więc wiesz, jak to jest. Czy chcesz, żeby twoje dziecko cierpiało jak ty, skoro tak łatwo możesz temu zapobiec?

Łatwo?

Summer nie nadaje się na jego żonę. Koniec, kropka. Kiedyś wierzył w piękne marzenie, lecz okazało się ułudą. Summer boleśnie go oszukała. A nawet gdyby tak się nie stało, nie potrafiłby żyć z nią teraz pod nieustanną presją wścibskich mediów. Nie chciał, żeby jego małżeństwo było jedynie pożywką dla żadnej sensacji publiczności. Pragnął prawdziwego małżeństwa, prywatnego intymnego związku dwojga kochających się ludzi, a nie iluzji doskonałej miłości, która miałaby zwiększyć popularność aktorki Summer Wallace.

- Nie potrzebuję tego - mruknął i wstał.

- Siadaj - poleciła władczo Viola.

Usłuchał i powoli opadł z powrotem na krzesło.

- Może uznasz mnie za beczelną starą kobietę, ale wiem, że jesteście sobie przeznaczeni - powiedziała Viola.

- Już nie. Zbyt wiele złego się wydarzyło. Przeszłość... nasze zmarłe dziecko... wszystkie te kłamstwa. Nie chcę, by media to rozdmuchały.

- Wiesz, że Summer jest wspaniałą dziewczyną. A Thurman to gnida, i nie można pozwolić, by postawił na swoim. Zaś co do prasy, dlaczego tak bardzo się przejmujesz tym, co pomyślą o tobie inni?

- To nie takie proste.

- Według mnie tak. Może jesteś zbyt dumny i arogancki. I może, pomimo twoich przechwałek, masz w sobie coś z tchórza.

Spiorunował ją wzrokiem. Jednak Viola nie przejęła się tym i mówiła dalej:

- Wiem, jak to jest, bo sama czasami reaguję podobnie. Ilekroć prasa napisze coś złego o Summer, moje przyjaciółki mi dokuczają, a ja się irytuję, czuję się upokorzona i zawstydzona i mam pretensje do wnuczki. No wiesz, one po prostu zazdroszczą jej sukcesu i dlatego uwielbiają, gdy brukowa gazeta napisze o niej coś niepochlebnego albo zamieści jej niekorzystne zdjęcie. W takich sytuacjach muszę tylko zachować opanowanie i pamiętać, że Summer jest dla mnie najważniejsza, inni się nie liczą.

- My musielibyśmy przewyciężyć również okropną przeszłość.

- Kiedy pożyjesz tak długo jak ja, zrozumiesz, że wszystko można przewyciężyć.

- Posłuchaj, nasze style życia zupełnie do siebie nie pasują.

- Więc je zmieńcie. Może to wcale nie będzie wymagało tak wielkich wyrzeczeń, jak sądzicie. Kiedy dwoje ludzi pragnie być razem, pokonają wszelkie przeszkody.

- Muszę już iść.

- Boże, ależ jesteś uparty! Przypuszczalnie to jedna z przyczyn twojego sukcesu zawodowego. Trzymasz się tego, co postanowisz, i konsekwentnie to realizujesz. Jednak w tym przypadku się mylisz. Popelniasz największy błąd w swoim życiu.

- Zazwyczaj działam instynktownie, lecz tym razem podjąłem świadomą, przemyślaną decyzję opartą na przeszłym i obecnym doświadczeniu.

- Może powinieneś jednak posłuchać instynktu.

- Nie. Summer jest zbyt dobrą aktorką i potrafi świetnie oszukiwać. Instynkt mi nie pomoże.

- Czy w gruncie rzeczy chodzi ci o zemstę za to, co ci zrobiła przed piętnastu laty?

- Do diabła, nie! - zaprzeczył gwałtownie.

- A jednak teraz naprawdę głęboko ją zraniłeś. Nie widziałam jej tak załamanej od czasu, gdy straciła wasze dziecko. To nie w porządku, że teraz, kiedy znowu jest w ciąży i dostaliście od losu drugą szansę, ponownie od niej odchodzisz. Poprzednim razem omal jej to nie zabiło.

- Nie potrzebuję żadnej drugiej szansy.

- A ja ci mówię, że potrzebujesz. Czy wiesz, że na krótko przed poronieniem usiłowała się z tobą skontaktować? Kiedy odmówiłeś spotkania, była załamana. Wróciła do Nowego Orleanu i tam wkrótce straciła dziecko. A potem zmarła jej matka. Summer obwiniała Thurmana o wszystko, co się stało - o nawrót choroby matki, o utratę ciebie, o śmierć dziecka. Powiedziała, że nie może dłużej żyć w tym mieście pełnym ponurych wspomnień. Zerwała kontakty z nami wszystkimi i wyjechała do Nowego Jorku. Zараbiała statystowaniem w teatrze, a w wolnym czasie uczyła się w college'u. Wysyłałam jej pieniądze. Zaharowywała się, usiłując zapomnieć o tobie. Lecz nigdy jej się to nie udało.

- Miałem wówczas własne kłopoty - odrzekł.

I w momencie, gdy wypowiedział te gorzkie słowa, doznał nagłego olśnienia. Wszystkie elementy jego romansu z Summer ułożyły mu się w głowie w całkiem odmiennym porządku i nabrały nowego znaczenia. Pojął, że czuł się wówczas zbyt rozgoryczony i zraniony, by móc zrozumieć, co przeżywa Summer. Kiedy odszukała go w Houston, okrutnie ją odepchnął. Tak samo jak teraz!

W istocie liczyła się tylko ich miłość. Gdyby o tym pamiętali, nic nie zdołaloby ich rozdzielić.

Poczuł w sercu przeszywający ból na myśl o tym, jak straszliwie skrzywdził Summer, o wiele bardziej niż kiedykolwiek zrobił to Thurman. Skupił się na swoim bólu, był ślepy na jej rozpacz.

- Powiedziałam ci, co miałam do powiedzenia, więc możesz już iść - oznajmiła Viola i sękatą dłonią pogłaskała Silasa mruczącego na jej kolanach.

Zach jednak przez długą chwilę siedział oszołomiony. Pojął, że bez Summer czeka go smutna, pusta przyszłość. We dnie może wypełnić tę pustkę pracą, ale jego noce będą długie i samotne. Nie potrafi żyć pozbawiony miłości Summer.

- Wzywają cię obowiązki, prawda? - spytała Viola.

- Dziękuję za ciastka i herbatę - odparł odruchowo, jakby we śnie.

Popatrzył na werandę, na której po raz pierwszy pocałował Summer, gdy była nastolatką. Kiedy piętnaście lat później pocałował ją tutaj już jako dojrzałą kobietę, czuła się zraniona, zachowywała się wyzywająco i trzymała go na dystans. Kiedy jednak wszedł w jej serce, znowu się w niej zakochał.

Wciąż ją kocha. I nie zniszczy tego uczucia siłą woli. Miłość do Summer jest tym, co w nim najprawdziwsze i najlepsze. Musi naprawić swój błąd. Potrzebuje Summer i córki.

Jeśli teraz coś złego stanie się z nimi obiema wskutek jego okrutnej decyzji, nigdy sobie tego nie wybaczy.

Musi się nimi zaopiekować. Musi znaleźć jakiś sposób ochrony ich przed prasą, zamiast winić Summer za to, że tabloidy wypisują bzdury. Jeśli tylko ona mu przebaczy i przyjmie go z powrotem.

## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Na dworze, za murami teatru, padał ulewny deszcz, lecz Summer to nie obchodziło.

Na premierach zjawiają się rodziny i przyjaciele, toteż w jej garderobie było pełno bukietów kwiatów, wytwornych wizytówek i telegramów od ważnych osobistości. I kłębiło się tam mnóstwo bliższych i dalszych znajomych - wszyscy oprócz Zacha, na którego obecności najbardziej jej zależało. Siedziała na długiej sofie, czekając, aż wezwą ją na scenę. Po lewej stronie siedzieli babcia i brat, a po prawej garderobiana, fryzjerka i agent. Było ciasno, ale rozpaczliwie potrzebowała ich wsparcia, ponieważ brakowało Zacha.

Nadal nie doszła do siebie po ich rozstaniu. Powtarzała sobie, że musi się z tym pogodzić, lecz w głębi duszy nie wierzyła, że na zawsze zniknął z jej życia. Wbrew wszystkiemu wciąż miała nadzieję na cud. On wróci i wybaczy jej, ponieważ ją kocha.

Dlatego ledwie słuchała gwaru rozmów wokół niej i nieustannie wpatrywała się w drzwi. Gdyby tylko Zach się pojawił, wziął ją w ramiona i powiedział, że wszystko między nimi w porządku! Tylko wtedy mogłaby odzyskać spokój i szczęście. Pragnęła spędzić z nim resztę życia - budzić się i zasypiać przy nim. A ponieważ wiedziała, że to niemożliwe, przez wszystkie te tygodnie od ich rozstania straszliwie cierpiała.

Była aktorką, potrafiła ukryć ból, lecz ci, którzy naprawdę ją znali, nie dali się oszukać.

Nagle zaszumiało jej w uszach i poczuła się słabo. Zamknęła oczy. Zapragnęła, by wszyscy wyszli i zostawili ją samą, tak aby mogła zapomnieć o Zachu i skupić się na roli.

W tym momencie do garderoby wpadł Paolo i wygonił wszystkich takim władczym gestem, że usłuchali bez słowa sprzeciwu.

Kiedy został sam na sam z Summer, porywczo ścisnął jej dłoń i zawołał:

- Bella! Recenzje po spektaklu przedpremierowym są fantastyczne! Krytycy zachwycili się twoją grą, uwielbiają cię! Odnieśliśmy wspaniały sukces!

- Ach tak?

- Tylko tyle masz do powiedzenia? - zagrzmiał, urażony jej brakiem entuzjazmu.

- Oczywiście, jestem zachwycona - wyszeptała.

Usłyszała, że kurtyna poszła w górę. Paolo pocałował ją w policzek i popchnął w kierunku drzwi.

- Wyjdź na scenę i złam nogę.

Niebo rozświetliła błyskawica i niemal równocześnie huknął grzmot. Potem znów zapadły ciemności, a ulewa jeszcze mocniej smagała odrzutowiec.

W kabinie Zach ze zniecierpliwieniem wrzucił komórkę do kieszeni i zaczął nerwowo spacerować. Już od kilku godzin powinien być na Manhattanie, jeszcze przed rozpoczęciem premierowego przedstawienia. Zarezerwował łóżę, a teraz nie zdąży nawet na opuszczenie kurtyny.

Wyjął z barku butelkę, nalał whisky do szklanki i wypił jednym haustem. Pogrzebał w kieszeni i upewnił się, że jest tam małe aksamitne pudełeczko. Wcześniej zamierzał wyrzucić pierścionek, lecz tego nie zrobił. Czy już wtedy podejrzewał, że nie potrafi żyć bez Summer?

A jeśli ona da mu kosza?

Limuzyna zahamowała przed teatrem. Zach wyskoczył z olbrzymim bukietem róż i wbiegł do środka. Jakiś reporter zawołał go i pstryknął mu zdjęcie, lecz Zach na to nie zważał.

Może zdąży przynajmniej na finał.

Gdy wchodził na widownię, usłyszał krzyki aplauzu i huragan braw.

Publiczność ją kocha!

Serce wezbrało mu radością i podziwem. On też ją kocha i jest dumny z jej osiągnięć. Nic dziwnego, że tylu ludzi pragnie poznać szczegóły z jej życia. Widzą w niej księżniczkę z bajki, uosobienie swoich marzeń.

Pobiegł głównym przejściem. Summer wyszła przed kurtynę w lśniącej złocistej sukni. Brawa jeszcze się wzmożyły. Ukłoniła się z wdziękiem, a dwutysięczna publiczność wypełniająca teatr urządziła jej owację na stojąco. Wszyscy rzucali na scenę róże.

Zach przystanął i patrzył z dumą, jak Summer napawa się sukcesem. Później weźmie ją w ramiona, przeprosi za to, że ją zranił, przysięgnie, że nigdy więcej tego nie zro-

bi, i będzie błagał o przebaczenie. Wyzna, że pragnie ją poślubić, by móc przez resztę życia wynagradzać jej krzywdy.

Przeszłość i sława Summer nie miały dla niego znaczenia. Liczyły się tylko ich dziecko i wspólne życie.

Oślepiąca światłami rampy, czując się trochę słabo, Summer ukloniła się po raz ostatni i przesłała pocałunek wciąż wiwatującej publiczności.

I wtedy usłyszała, że ktoś zawołał ją zza kulis. Natychmiast rozpoznała ten głos i przeniknął ją dreszcz radości. Odwróciła się i zobaczyła wysokiego mężczyznę w czarnym garniturze trzymającego największy bukiet róż, jaki kiedykolwiek widziała.

- Zach - szepnęła, nie wierząc własnym oczom. Zrobiła ku niemu chwiejny krok. - To naprawdę ty? Czy może tylko śnię?

Podszedł bliżej i ujrzała w jego oczach miłość. Uśmiechnął się nieśmiało. - Och, Zach, naprawdę przyszedłeś! Tak bardzo tego pragnęłam.

Wręczył jej bukiet róż, a potem objął ją i pocałował.

Błysnęły dziesiątki fleszy. Widzowie wznosili radosne okrzyki, widząc ich razem, gdyż spełniło się ich bajkowe marzenie.

- Wybacz mi - wyszeptał. - I powiedz, że mnie kochasz, albo umrę.

- Och, kocham cię z całego serca - odparła. - Zawsze i na zawsze.

W korytarzu przed jej garderobą tłoczyło się mnóstwo ludzi, lecz ona widziała tylko Zacha, który nie odrywał od niej wzroku i trzymał ją za rękę.

- Powiedz, że nie grałaś dla widowni, kiedy powiedziałaś na scenie, że mnie kochasz - poprosił.

- Nie grałam. Kocham cię od trzynastego roku życia. Nigdy nie przestałam i nie przestanę.

- Ja też nigdy nie przestanę cię kochać. Przepraszam, że tak brutalnie cię potraktowałem wtedy na statku, gdy przyjechałaś powiedzieć mi o naszym dziecku. Byłaś taka piękna i smutna, a ja celowo cię zraniłem. Może obawiałem się swego uczucia do ciebie. Twoja babka nazwała mnie głupcem i tchórzem. Miała rację. Popełniłem dwa największe błędy w moim życiu. Teraz cię odepchnąłem, a piętnaście lat temu nie stanąłem przy tobie, tylko obwiniałem cię o zdradę. Zawsze byłem samolubnym łajdakiem.



- Ja też powinnam była zachować się wobec ciebie lepiej.

- Nie potrafimy cofnąć przeszłości, ale możemy zmienić nasz sposób jej postrzegania, nieprawdaż?

- A co z dziennikarzami? Naprawdę zdołasz znieść cały ten medialny zgiełk wokół nas?

- Nie obchodzi mnie, co świat o nas myśli. To, co nas łączy, jest prawdziwe, nie dbam o resztę. Liczycie się dla mnie tylko ty i nasze dziecko. Nie zmienimy przeszłości, ale razem możemy zmienić przyszłość.

Serce Summer przepełniła radość. Tak długo czekała, by usłyszeć z jego ust te słowa.

- A więc, czy wyjdiesz za mnie, Summer Wallace? - zapytał z powagą. - Czy uczynisz mi ten zaszczyt i zostaniesz moją żoną?

Wyjął z kieszeni aksamitne pudełeczko i otworzył. Zalśnił brylant, lecz jeszcze jaśniej zabłysły oczy Summer, gdy spojrzała na Zacha.

- Och - westchnęła. - Takim brylantem mógłbyś przekonać do małżeństwa mnóstwo dziewcząt.

- Ale pragnę tylko ciebie, a ty mi nie odpowiedziałaś.

- Ponieważ wciąż jestem w szoku. Ale tak. Tak! - wykrzyknęła, gdy wsunął jej pierścionek na palec.

- Więc pocałuj mnie - poprosił.

Roześmiała się i pocałowała go. Nie grała. Ten pocałunek był prawdziwy i namiętny. Po jej policzku popłynęła łza radości.

Summer u boku Zacha promieniała na popremierowym przyjęciu wydanym przez producentów sztuki dla obsady aktorskiej. Zarazem jednak nie mogła się doczekać, kiedy wymkną się z imprezy, by spędzić resztę nocy tylko we dwoje.

Kiedy nieoczekiwanie wpadł Hugh, robiąc wokół siebie jak zwykle mnóstwo szumu, Summer zeszywniała i szepnęła do Zacha, że poprosi producentów sztuki, by nakłonili go do wyjścia.

- Niech zostanie, skarbie - odparł. - On mnie nic nie obchodzi. Prasa może pisać o nas trojgu, cokolwiek zechce.

- Naprawdę się tym nie przejmujesz?

- Naprawdę. Nie martw się o mnie. Przedstaw mnie temu draniowi. Mogę nawet pozować z nim do zdjęć. I pozwól, żeby fotoreporterzy zrobili stosowne fotki. Im szybciej, tym szybciej uda nam się wyjść.

Słuchała jego pewnego, spokojnego głosu, w którym nie brzmiała nawet najbliższa nuta zazdrości. Poczowała cudowny spokój.

- Och, Zach - westchnęła.

Objął ją i tulił do siebie przez długą chwilę. Uświadomiła sobie, że czeka ich nowe, wspólne życie. Nigdy nie rozdzielią ich żadne skandale.

TLR

# EPILOG

Summer po schodach wniosła Terri, ich piękną ciemnowłosą córeczkę, do pokoju dzieciennego i ułożyła w kołysce.

Dni wypełnione radością mknęły tak szybko. Summer przyznała sobie roczny urlop macierzyński, z którego minęły już cztery miesiące.

Usiadła przy kołysce i zaczęła śpiewać, a jednocześnie spoglądała przez okno na sosny rosnące wokół domu, który należy do jej rodziny już od przeszło stu lat.

Na dole babcia przyrządzała dla wszystkich kolację, toteż wewnątrz domu wypełniały aromaty cajuńskich przypraw. Nick Landry dostarczył Violi krewetki, a ona obiecała, że ugotuje wielki garnek zupy z ketmii. Zaprosiła również Nicka, który tak bardzo uwielbiał Terri, że znalazł w swoim sercu miejsce także dla Summer.

Summer usłyszała na podjeździe warkot silnika mercedesa Zacha. Po kilku chwilach mąż wszedł cicho do pokoju i uklęknął przy kołysce. Pogładził po policzku Terri, która uśmiechnęła się przez sen.

- Mogę wziąć ją na ręce? - spytał szeptem.

Summer skinęła głową i podała mu córeczkę. Wstał i kołysał ją w ramionach.

- Jest taka urocza. Gdy dorośnie, na pewno będę ją okropnie rozpieszczał - wyszeptał.

W oczach Summer zakręciły się łzy szczęścia, gdy spoglądała na swoje dwa największe skarby - męża i córeczkę. Pragnęłyby na zawsze zatrzymać tę chwilę. Wypełniała ją miłość. Rozkoszowała się nowymi wspaniałymi doświadczeniami: małżeństwem i macierzyństwem.

Zach ułożył córeczkę w kołysce i odwrócił się do Summer.

- Chodź do mnie - szepnął. Objął ją i przytulił mocno. - Kocham cię.

Mówił to żonie każdego dnia, a jej te słowa nigdy się nie znudziły. Była szczęśliwa, że miłość rozświetla życie ich obojga.

